



2 p. F/56.

Ta książka z Biblioteki

Teresy Gorzkiej.

Ścizny Warszawskiej

Num 235. Roku 1778.

2p F/55
3724

Wielosci swiatow
O
WIELOSCI
SWIATOW
Wielosci swiatow

3727

ROZMOWY
O
WIEŁOSCI
SWIATOW

*Przez P. de Fontenelle po Fran-
cusku napisane*

a z Francuskiego na Polski język.

Przez X. Eustachiego Dębickiego Schol: Piarę

PRZETŁOMACZONE.

Roku 1765.



w WARSZAWIE

w Drukarni J. K. M.Ci. y Rzeczy-Pospolitey
u XX. Scholarum Piarum.

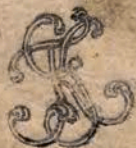




IMPRIMATUR

Theodorus Siemieński
Canonicus Varfaviensis
ac Judex Surrogatus.

mp.



Do
Jaśnie Oświeconey

Xiężny JMCI

Z O F I I

z Korwinow Krasńskich

LUBOMIRSKI

Woiewodziny Lubelskiej

Pani y Dobrodzicyki.

Jakażkolwiek ta praca moia
podjęta w przetłomaczeniu
Rozmow o Wielości Swiatow, y
do inszych Filozoficznych cieka-
wości w wielu mieyscach rozści-
gających się, nikomu sprawiedli-
wicy należeć niepowinna, tylko
WXMCI, która saskawym na nią
wey-

weyrzawszy okiem, y usiłowanie
moje pochwalić, y koszt z strony
druku na Siebie przyjąć dobro-
tliwie raczyłaś. Więcej niero-
wnie to szczerze dzieło nabędzie
ceny od Wielkiego Imienia W.
X. MCI, którym w Oyczystym
języku naszym zaszczycać się po-
czyną, niżeli z siebie przez do-
wcipne wynalazki może być
warte. Boć to prawda jest, że
tym okazały każda rzecz wyda-
je się, im się większy blask świa-
tła o nią obija. Ozdoby te, kto-
re z Nieśmiertelnych Przodków
W. X. MCI, na Osobę Iey szczę-
śliwym Dziedziectwem spadły,
powiększone Kolligacją z nay-
pierwszemi w Oyczyźnie Doma-
mi, nawet związkiem Krwi z
Krolami Polskimi na naywięk-

szy

szy Stopień okazałości wyniesio-
ne, nadto by były do zalecenia
tey nie wielkiej Tłomacza robo-
ty, ale osobiste W. X. MCI przy-
mioty, niewzruszona ku BOGU
Religia, gruntowna Cnota, bu-
dujących wielce obyczajów przy-
jemność, mądrość, ludzkość, ku
Naukom y rozkrzewieniu rodo-
witego języka przychylność, y
rozliczne inne umysłu y ciała da-
ry, ktoremi W. X. MC przedzi-
wnym Płci Swoiey wzorem y
przykładem przyszłym wiekom
pamiętnym staiesz się, daleko cel-
nieyszy tey pracy moiey zaszczyt
czynią. Niewątpię zatym, że
W. X. MC zadatek ten usług mo-
ich y głębokiego uszanowania
z takim przyimiesz umysłem, z
iakiem ja go obowiązany z wielu

miar

miar sługa ofiaruję, a tym samym
upewniony o Łasce y Protekcyi
Pańskiej stawszy się, iak rozkazy
W. X. M*C*i tym ochotniey pe-
nić, tak za Iey pomyslnie we
wszelkich zamyślach powodze-
nia, czerstwość zdrowia, y dłu-
goletnie życie, Zastępcę nieudol-
ności moiey BOGA błagać, do
moiey powinności należącą rzecz
uznawać zawsze będę.

W.X.M*C*i Dobrodzieyki

nayuniżeńszy Sługa

X. Eustachi Dębicki S. P

PRZE-



PRZEMOWA AUTORA.

TO mi się teraz właśnie przytrafia, cze-
go niegdyś doznał Cycero, przełsie-
wziawszy w swoim języku o rzeczach
filozoficznych pisać, o których do tego czasu po
Grecku tylko pisano. Powiada on, że pospoli-
cie mówiono, iż pisma jego w tej mierze wcale
niepożyteczne będą, z tej przyczyny; że zato-
pieni w Filozofii ludzie, wiele pracy podjęwszy
na wyszukaniu iey w Autorach Greckich, mniej
dbać będą o Autorów Łacińskich iako nie w
swym originale będących, żadnego zaś do Filo-
zofii niemający przywiązania, czy w Greckich
czy w Łacińskich Autorach zamykającą się ro-
wnie zaniedbają. Nato tenże jam Cycero od-

A

po-

powiada, że rzecz ta wcale przeciwnie się stanie, gdy y nieznaący się na rzeczach Filozoficznych przez same wyczytania ich z Xiąg Łacińskich łatwość do uczenia się onychże zachęconemi zostaną, y ci którzy ie już z Greckich originalow wyczerpali, tym bardziej będą ciekawi widzieć iakim sposobem y zdatnością w Łacińskim wyrażono ie ięzyku. Jakoż słusna ta Cycerona była odpowiedź, wysoki tego rozum y wziętość którą miał, upewniała Go o pożytecznym skutku tego nowego dzieła które wydawał. Lecz mnie co się tycze, żadnego dla mnie nieupatruię fundamentu, czemubym w przedsięwzięciu nic prawie od przedsięwzięcia Sżego nierozróżniącym się, rowne mogł mieć o Dziele moim rozumienie. Przedsięwziętem Filozofią pisać sposobem takim, któryby zupełnie niebył Filozoficzny, staranie moje było tak ją wyłożyć, żeby ani nazbyt czcza y bez rozrywki dla ciekawych, ani lekkomyślna dla uczonych ludzi niebyła. Jeżeli zaś podobnie kto o mnie mówi, iak niegdyś o Cyceronie, że takowe dzieło nie przyda się ani mądrym którzy się z niego nic nie nauczą, ani ciekawym, którzy nie będą chcieli z tego profitować, tym tak odpowiedzieć nie śmiem, iak niegdyś Cycero odpowiedział. Może to być, że ia szukając sposobu abym Filozofią wśytkim pożyteczną uczynił, na takibym trafił, przez któryby niekażdy mogł z niej odnieść pożytek. Pogodzić to y sżodek w tey mierze trzymać arcy trudna. Dłaczego nigdy

się

się drugi raz na taką nieodważę trudność. Przestrzegam zaś tych, którzy czytając zechcą tę Xiążkę y którzy mają iakązkolwiek wiadomość Fizyki, iż ia niemysle z gruntu ich uczyć, ale tylko uczynić zabawkę, pokazując im to sposobem iakimśi niezwyčajnym y ciekawym, co oni już zupełnie rozumieją. Przestrzegam y tych dla których ta materya jest nowa, iż koniec mój był z ukontentowaniem umysłu złączyć pożytek. Ci więc co samego pożytku upatrywają zechcą, iako y ci którzy samego ukontentowania, niezgodzą się z intencją dzieła mego. Nieściszyć się, żem wybrał materyą z całej Filozofii najciekawszą, bo rozumiem że nas nic bardziej interesować nie powinno, iako żebyśmy wiedzieli, iak ten świat stworzony jest, czyli inne podobne są światy na którychby znajdowali się mieszkańcy. Ale z tym wśytkim, kto chce, niech się tym zatrudnia, ci, którzy czas toż na rozzerwanie umysłu, tym sposobem zabawić się mogą, ale nikogo nieprzymusam. Zażyłem do tych Rozmow Damy, ktorey Filozofii uczyć niemającejcy o niej żadney wiadomości. Rozumiem że ten kształt rozporządzenia materyi uczyni dzieło moje przyjemniysze y inne zacheci Damy, ktore w poymowaniu rzeczy Filozoficznych y na krok nieustąpią imaginowaney odemnie Margrabinny. Aże niechciałem Systema zakładać na powietrzu y bez żadnego fundamentu, zażyłem do tego tyle Fizyki, ile wyciągała potrzeba. Szczęściem iednak znajduią się w tey materyi rzeczy

A2

Fizyczne

PRZEMOWA

Fizyczne same z siebie ukontentowanie przynosiące, tak dające, iż tegoż samego czasu, którego rozum kontentuią, przedziwny razem imaginacyi wystawiają widok. Kiedy mi przypadły, iakowe trudności, dodałem im obcey ozdoby. Tak *Wirgiliusz* w *Xiegach* o *Gospodarstwie*, tak *Owidiusz* w *Xiegach de Arte &c.* lubo iego materia znatury była wesola często w inne materye wyboczali gdzie czczęść rzeczy zachodziła. Ja większą tego mając potrzebę, przecież w tym jestem oszczędny a nawet y to naturalną przeploitem konwersacją y tam tylko zażywam gdzie łatwo bez przyjały może mieć miejsce. Takowych odstępów większą część poświętyłem w początkach dzieła, bo na ten czas umysł nie jest ieśćsze przyzwyczajony do tych poymowania rzeczy, które mu wystawić przedsięwziąłem. Niechciałem zaś żadney względem mieszkańcow na *Planetach* przypuszczać imaginacyi, która by wcale niepodobna była y chimeryczna, o tym tylko mowiłem, o czym się rozumnie pomyśleć może y co się na obserwacyach *Astronomicznych* gruntuie. Znajdzie się tu y prawda, znajdzie y fałsz, lecz ie zawsze łatwo rozoznać można, upornie iednak iakoby szczerey prawdy tego *Systema* utrzymywać nie jest moje przedsięwzięcie. Na końcu tey *Przemowy* rozmówić mi się ieśćsze trzeba z *skrupulatami*, którzy mogą rozumieć, że ztąd iakie niebezpieczeństwo dla *Wiary* wynika, gdy mieszkańców oprócz ziemi na innych

osadzam

AUTORA.

osadzam *Planetach*. Przeto oświadczam się iawnie, że najmniejszego w tym dziele *Wierze* uszczerbku uczynić niechcę, ieżeli zaś co niezwyčajnego kto w nim upatruie, to się wszystko do tego ściąga, że wszystkim ogólnie *Planetom* obywatelów naznaczam, w czym mały imaginacyi błąd poprawić potrzeba. Bo kiedy kto mowi, że *Xieżyc* ma mieszkańców, ty sobie zaraz takich wystawiaś w imaginacyi ludzi, iacy my ieśćsmy, apotym ieżeliś *Teolog* wiele upatruieś trudności, to ieść; *Potomkowie* *Adama* niemogli się dostać do *Xieżycy*, ani osad swych założyć, a zatym ludzie będący na nim, nie są *Adama* *Synami*. Nięgameniam innych trudności, wszystkie do tegoż samego zmierzają końca, których ułatwienie wcale niejest potrzebne. Wszystkie trudność natym zawisła, iako się na *Xieżycu* mogą znajdować ludzie? ia zaś mieszkańców tylko na *Xieżycu* mieszczą, ale się nieupieram aby ci mieszkańcy nie inne były stworzenia, tylko ludzie. Jakież to więc stworzenia? iam ich niewidział y nie dlatego o nich piśe, iakobym ich widział. Nie rozumiey zaś żeby to był mój wybieg, którym się chcę z zarzutu twego wywikłać, sam uznasz, że niepodobna rzecz, aby ludzie na *Xieżycu* byli, gdy uważyś nieskończoną różność która się koniecznie w natury dziełach wydawać powinna. To wyobrażenie w natury dziełach różnaitości w całej tey *Xieżycie* wspomina się, o ktorey żaden *Filozof* wątpić niemoże. Dlaczego od tych tylko spodziewam

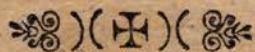
się za-

PRZEMOWA AUTORA.

się zarzutów, którzy zgruntu Rozmów tych nie-
czytawszy mówić o nich będą. Ale nawet y tego
sobie nieobiecuję, owsem z wielu miar spodzie-
wam się zarzutów.



ROZMO-



X

ROZMOWY

O Wielości Światow.

Do Kleantesa Samiusza.

Zyczysz sobie Kleantesie, abym ci zu-
pełnie opisał jakim sposobem zszedł
mi czas na Wsi u JMci P. Margrabiny.
Wierzył że? iżby o tym trzeba Xięgi pisać,
a ieszcze Filozoficzne? Pewnie rozumiesz
żem się zabawiał grą, albo polowaniem, a
zamiast tego doczytałeś się Płanet, Światow
y Wirow, bo o niczym więcej mówić nie-
przyšlo, tylko o takich rzeczach. Szczę-
ście dla mnie żeś Filozof, niebędziesz więc
śmiał się z tego, tak, iakoby infzy czynił.
Owsem będziesz z tego kontent, żem wcią-
gnął Margrabinę do Filozofii, bo rozumiem,
że uroda y młodość zawsze mają swoy sza-
cunek. Wierzył że? że nawet gdyby sama
mądrość chciała się prezentować pomyslnie
ludziom, niechęby uczyniła, pokazując się
pod postacią Osoby Margrabiny, mianowi-
cie; gdyby miała w Konwersacyach też samę
przyjemność, pewny jestem że wszyscy lu-
dzie bieżeliby za mądrością. Jednakże nie-
spodzieway się odemnie słyszeć ofobliwych
iakich

jakich rzeczy, kiedy ci opiszę materyą dy-
skursu, który miałem z tą Damą, trzeba
wcale tyle mieć dowcipu, ile Ona, aby to
wszystko wyrazić, co w tey mierze y jakim
spolobem mówiła. Obaczył tylko w tych
Rozmowach tę Iey żywość w poymow niu,
ktora ci dobrze wiadoma, ia zaś mam ją za
uczona dla samey niewyrownaney poiętności
w nauce tak wylokicy; Bo czegoż Iey nie-
dostaie? tylko tego, że nieświadoma będąc
Xiąg, nieczytała ich, ale to bagatel, wszakże
wielu iest takich, co całe swe życie na czy-
tanie Xiąg łożyli, iednakże uczonemi zu-
pełnie nazwać się niemoga. Słowem mo-
wiąc będzieś mi zato obligowany. Wiem
dobrze, żeby należało wprzod, niżeli wni-
dę z osobna w opisanie Konwersacyi, którą
miałem z Margrabiną, opisać Ci Zamek,
dokąd się była przeniosła na iesień, wszak
często w mniejszych okazjach opisano Zam-
ki, ale ia ci w tym nie będę przykry. Dolyć
dla Ciebie wiedzieć, iż przyechawszy do
Niey, niezaśtałem żadney kompanii z cze-
gom był bardzo kontent. Pierwize dwa dni
niemiały nic w sobie ciekawego, strawiliśmy
ie na relacyi nowin Paryskich, z kąd przy-
iechałem, ale potym nastąpiły te Rozmowy,
ktorych ci komunikuję podzielęć ie na
wieczory, bośmy ie prawdziwie co wieczor
miewali.

WIE-

WIECZOR PIERWSZY

*Ze Ziemia iest Planeta ktory ma obrot około
sw. y Osi y około Słońca.*

WYzliśmy więc pewnego wieczora do
Zwieznicza, chłód był bardzo miły,
łodzący te rozrywki, ktorych nam dzienne
bronify upły. Xiężyc zszedł był przed go-
dziną y promienie iego przemykając się z
pomiędzy gałęzi drzew, sprawowały bardzo
wesołą mikturę kolorow iasno białego, z
ciemno zielonym. Naymniejszey niebyło
chmury ktoraby zasłaniała lub cmiła iaką
gwiżdę. Wszystkie szczerogo złota iasniły
kolorem, żywiey się wydaiącym ieszcze przy
gruncie błękitnym, na którym zawieszzone
bydź się здаją. To dziwowisko sprawiło we-
mnie wszelkich inżych myśli z wiezenie,
y gdyby nie Margrabina użyłzey w tym za-
pędzie myśli moich zoltwałbym. Ale przy-
tomność Godney poszanowania Damy nie-
pozwoliła mi wlać się w spokoyne Xiężycza
y gwiazd rozważanie. Rzełem tedy do
niey, moim zdaniem noc iest przyjemniej-
sza niżeli dzien? a WMC Pani iakie iest zda-
nie? Tak iest w samey rzeczy (odpowie ona)
piękność dnia z twarzą białą, a piękność
nocy z twarzą brunatną porownana być mo-
że, z ktorych pierwiza więcey ma okazało-
ści, druga więcey wdzięku y przymlenia.

Dowod

Dowód to jest (rzekłem Iey) wspaniałości ferca WMCPani, iż więcej przyznaiesz pięknych własności urodzie brunatney, niżeli tey, którą inne celujesz, z tym wszystkim to jest prawda, iż nad dzień niemaż nic w rzeczach stworzonych piękniejszego y że Heroinom których nam w romanfach nad zamiar prawie imaginacyi ludzkiej piękniejszye malują Portrety za nayozdobniejszy przymiot białość przypisują. Uroda (odpowie) nic niewarta bez wdzięku y przyiemności, sam przyznał że przy naysiękniejszym dniu nigdybyś tak rozlicznemi niewodził się myślami, iako w tę śliczną wpatrując się noc, iuż czynić zaczynał, prawda jest (odpowiem Iey) bo noc daleko spokojniejszy, niżeli dzień, ato dla tego, że gwiazdy bieg swoy w większym nieiako odprawiają uciszeniu, niżeli Słońce, Obiekta pokazujące się na Niebie przyiemniejszye się wydają, łatwiej się na nie zapatrujemy, przedzy z takowego widoku w rozmaite wpadamy myśli, bo sobie podchlebiamy, że jedna tylko na ten czas na świecie osoba w takowym uwodzeniu się myśli zostaje. Potym, że obiektyumienne zarowno nam wszystkie reprezentuje rzeczy, niewiedziemy w dzień tylko jedno Słońce y jedną błękitną rozciągłość Nieba, oglądając zaś na gwiazdy różnyctw figur y owdzie po Niebie przypadkiem niby rozrzucone y między sobą pomieszane, różne niebez ukontentowania przychodzą myśli y tey

misey

misey sprzyiają zabawie. Y ia byłam zawsze (rzekła Margrabina) tego zdania, lubię gwiazdy y bardzom żalolna na Słońce, że nam ich widzieć niepozwała. Ach (zawolałem) niemogę y ia darować mu tey krzywdy, że mi tak wiele niedopuszcza widzieć Światów. Coż to znowu (rzekła obrociwizy się do mnie Margrabina) gwiazdy nazywałś Światami? Wybacz mi (odpowiem Iey) tyś mi Pani przyczyną jest takowey imaginacyi. Iakaż to (pyta mnie) imaginacya twoia? Martwi mnie to mocno (odpowiem Iey) żeć się mużę do niey przyznać, oto iam sobie głowę nabił, że każda gwiazda może bydź Światem, alebym nato nieprzyślągił, y dla tego jedynie mam to za prawdę, że tak rozumiejąc, mam żąd uciechę. Rozumiem zaś że y same prawdy iakieysi dla siebie potrzebują przyiemności. Kiedy więc (rzekła znowu) twoia imaginacya iprawuie ukontentowanie, chcieyże mi Iey komunikować, a na wszystko przystanę, co się stosuje do gwiazd, byłem w tym tylko miała ukontentowanie. Ah Pani (odpowiem Iey) nietaka tu uciecha, iakąbyś z Komedyi Moliera miała, wszystko w tey mierze zabawa na ukontentowaniu umyśłu zawisła, rozum sam tylko, żąd ma uciechę. To mnie więc śadzisz (rzekła Margr.) za nieposobną do takowey uciechy? otoć przeciwnie pokażę, mow zemną o gwiazdach.

Wyma.

Wymawiałem się długo, ale niemogąc nic dokazać obowiązawszy ją na honor mój do sekretu, chciałem zacząć rozmowę, lecz, z kąlbym zaczął, niewiedziałem, bo z osobą jaką Ona była, która nieumiała nic z materji Filozoficznej, rozmawiając, trzeba było zdaleka brać rzeczy, do pokazania Iey, że Ziemia może być Planetą, że ile Planet tyle okregów ziemskich, ile gwiazd tyle Słońców oświecających Światy. Radziłem Iey żeby rozmawiała o frazdkach, iak po policie czynią niektóre rozumne osoby. Jednak nakoniec, abym Iey generalną Filozofii dał wiadomość w ten sposób zacząłem.

Wszystka Filozofia (rzekłem) na dwóch zasadza się rzeczach, że umysł ludzki jest ciekawy, że wzrok oczu bardzo słaby, bo gdybyś Pani, bystrzejże miała oczy, postrzegłabyś, czyli licznosc gwiazd, tyleż reprezentuje Słońców, które tyleż oświecają Światów, czyli nie, z drugiej strony, gdybyś nie była ciekawa, mniejbyś troskliwa była chcieć to wiedzieć, co by natoż samo wyszło, tylko że więcty chcemy wiedzieć nad to, co widzimy, a to rzecz trudna. Leższe gdyby się to dobrze widziało, co się widzi, iakieżkolwiek byłoby poznanie, ale się przeciwnie wszystko dzieje. Dla czego prawdziwi Filozofowie całe nato łożą życie, iż nigdy temu niewierzą, co widzą, a chcą tego dociec czego niewidzą, a tego, niewidzę przyczyny żeby im miał kto zazdrościć. Na

tym

tym fundamencie załadzony imaginuję sobie zawsze, że świat jest to iakieś widowisko we wszystkim prawie podobne do Opery. Na Operze będąc, z miejsca na którym siedzisz niewidzisz zupełnie teatralney dyspozycyi, ozdoby y maszyny, zdaleka kontentnią oczy, ale niewidzisz kofek, sprzężyn, gwichtow, które, wżytkie te czynią odmiany, a tak mniey jesteś troskliwy wiedzieć iak się to wżytko dzieje. A tam może się znayduie iaki Machinista, ukryty pomiędzy innymi ludźmi w parte ze, który mocno myśli iakby mógł doysć sztuki latania, ty zaś widzisz że ten Machinista we wżytkim jest podobny innym Filozofom. Lubo względem Filozofow w tym zachodzi trudność, że w dziełach które nam natura prezentuje, tak są dobrze ukryte sztuki, że do tych czas doysć niemożna co generalnie w całym Świecie sprawuje obroty. Bo wystaw sobie w imaginacyi wszystkich Mędrcom na Operze przytomnych, owych Pitagorechow, Platonow, Aristotelechow y tych wżytkich których sława do dziś dnia o nasze obliia się ufzy. Daymy to, że widzą lot Faetona uniesionego od wiatrow, ale niemogą dostrzec sznurów y dyłpozycyi tyfu teatralnego, iedenby z nich mowił, iakaś niewiadoma moc unosi Faetona, drugi zaś: Faeton złożony jest z pewney liczby, która go unosi, inny: Faeton ma sympatyą do wyższego powietrza, a iezeli

żeli się tam nieznamy, nie jest uspokoi-
ny, inny: Faeton nie jest uformowany do
latania, woli jednak latać, niżeli próżne po-
wietrze zostawić, y setne inne dziwaczne
imaginacye, iż dziwić się potrzeba, że ciał
starożytność dla nich nieutracała siły. Na-
koniec przyjeźdź Kartezyusz y inni terazniejszy
Filozofowie, którzy mówili, Faeton podnosi
się w górę bo go ciągną sznury, y waga cięż-
sza nad niego nadół pada. A tak już teraz
nikt temu wiary nie da, aby ciało iakie mo-
gło się ruszać, gdy go nikt nie ciągnie, albo
od innego ciała wzruszone niebędzie, albo
żeby się unosiło w górę, albo spadało nadół,
gdyby w to nie wchodziły sprężyny y wagi
rowno nadół ciągnące. Przeto widząc kto
Świat, tak, iak jest sam w sobie, tożby wszy-
tko uyrzucił co w tyle teatralnym na Operze.
Taką rzeczą (rzekła Margr.) już się prostym
kunsztem Filozofia stała, jeżeli (rzekłem)
kunsztem, bardzo się boję, żeby w krotce
nieposzła w ohydę. Gdyż niektórzy są tego
zdania, że ten Świat, tym jest prawie w ob-
szerności swoiey, co naprzykład w iż zu-
płosci swey Zegarek, y że się w nim wszystko
porządnie dzieje dla porządnej części dyspo-
zycyi. Wyznaj prawdę Pani, żeś wspaniałe
podobno sądziła o Świecie, niżeliby należa-
ło. Iam znał ludzi, którzy poznawali się na
nim, mniej go potym wazyli, y ja (odpowie
Margrabina) nie więcej go outąd poważać
będę,

będę, gdy wiem, że podobieństwo zegarka
na sobie wyraża, dziwna rzecz, że porządek
natury tak wyborny, prostych rzeczy idzie
trybem.

Nader piękne masz myśli Pani (odpowie,)
przyznam się, że nie każdemu udzielone.
Wielu jest ludzi którzy imaginowane cuda
otoczone ciemnością w głowie swey ukła-
dają sobie y one szacują, dlatego zaś wspania-
le o naturze trzymają, bo rozumieją, że
jest czarnością, w którym nic niemo-
żna pojąć, a u takowych ludzi każda rzecz,
dlatego że jest łatwa do pojęcia, nie ma
swego szacunku, ty zaś Pani tak doskonale
to przenikasz, o czym mam z tobą mówić,
iż niebawiąc się dłużej, muszę zacząć Ro-
zmowę o Świecie.

Od ziemi naszej niemaż nic bardziey od-
dalonego, iako Niebo błękitne, na którym
gwiazdy niby wbite cwieki wydają się. Te
gwiazdy nazywają się miejscowe, bo zdają
się nie mieć swego w szczególności obrotu,
ale ię z sobą z wschodu na zachod unosi Nie-
bo. Między ziemią y tym ostatnim sklepem
Niebios zawieszzone są różnemi wyfokosci
stopniami, Słońce, Księżyc, y innych pięć
Płanet, Merkuryusz, Wenus, Mars, Jowisz
y Saturnus. Te Płanety niebędąc do tegoż
samego Nieba przybite y mając niejednako-
we swe obroty, różne do siebie mają aspekty
czyli względy, y co raz różne w pewney
propor.

proporcji odległości formułą figury. Gwiazdy zaś miejscowe, zawsze na jednym zostają miejscu, iedne ku drugim obrocone. Tak naprzykład Woz Niebieski, który z tych siedmiu gwiazd uformowany widzieli, y zostali, y zostawać będąc w iednymże położeniu, lecz Księżyc raz bliski, drugi raz dalszy od Słońca, toż się samo rozumie o innych Płanetach. Tych rzeczy dostizegli owi dawni Pasterze Chaldeyscy, którzy bardzo wiele mając czasu, pierw ze uczynili obserwacye, które były fundamentem Astronomii, bo Astronomia wzięta się w Chaldei, iako Geometria w Egypcie gdzie wylewy Nilu mieszające granice przyczyną były, że każdy obywatel starał się doskonałą wynaleść miarę do rozcznania pola swego od pola sąsiada, a tak Astronomia z prożnowania, Geometria z interesu powst. 11.

Bardzo kontenta jestem (rzekła Margr.) że się dowiedziała o początkach tych nauk, y iako uważam, muszę się udać do Astronomii, bo Geometria potrzebuie Ołoby interesowaney, ia zaś tyle mam czasu, ile nauka Astronomii potrzebuie. Idźcie do tego szczęściem właśnie jesteście na Wsi, prowadzimy życie Pasterkie, wizytko to zgadza się z Astronomią, zacznij przeto cię mówić co o niej. Gdy więc uznane było od wszystkich to rozporządzenie Niebios, o którym zemną mowiłeś, czegoż potym dochodzono?

Docho-

Dochodzono rzekłem iak są wszystkie te części Świata rozporządzone, co Filozofowie nazywają ułożyć Systema. Wprzod iednak niżeli Ci pierwsze przełożę Systema, imaginuy sobie, ieżeli chcesz, że do owego nierozumnego Ateńczyka nieiako podobni jesteście, który sobie uroił w głowie, że wszystkie okręty do portu Pireyskiego przybijające do niego należały, bo równie nasz nierozum w tym się wydaie, iż mniemamy, że cały Świat dla naszych szczegulnie stworzony wygod, y gdy się pytamy Filozofow, na co się przyda tak wiele gwiazd miejscowych, których iedna część teżby czyniła skutki, które wszystkie razem czynią, odpowiadają oziębłe iż do ukontentowania oczu ich służą. Ztąd poszło, iż zaraz ustanowili, aby ziemia w pośród Świata była nieporuszona, ciała zaś Niebieskie, które dla niej są stworzone, dla oświecenia iey około niej krążyły. Przeto nad ziemią dali miejsce Księżycowi, nad Księżcem Merkuryusza, Wenuśa, Słońce, Marsa, Jowisza, Saturna pomieścili, nad tym zaś wszystkim, Niebo gwiazd miejscowych naznaczyli. A tak słusznie ziemia miała miejsce w pośród Cyrkułów, które pomienione Płanety formułą, te zaś tym oblźerniejsze były, im dalsze od ziemi, a z tym Płanety bardziej oddalone, więcej łożyły czasu na odprawienie biegu swego, co w rzeczy samey prawda. Dla czegoż Ci się

B

(przer-

(przerwała dyskurs Margrabina) ten porządek Świata niepodoba? mnie się zdaie dośc dobry y do zrozumienia łatwy, wielcein z niego kontenta. Pochwalić się mogę (o powiedzialem Iey) że Ci Pani całe to Systema ufatwił, bo gdybym Ci go tak opowiedział, iak jest od Ptolomeusza Autora swego wymyślone, albo od tych, którzy po Iego śmierci, koło niego pracowali, zdumiałabyś się. Ponieważ Płanety nie są regularne, y raz przędzey, drugi raz późniey obroty swe odprawiają, iuż w ten, iuż w inny unoszą się sposob, iuż bliższe, iuż dalsze od ziemi zdają się, przeto dawni Filozofowie wymyślili wiele Cyrkułow rozmaicie iednych między drugich pomieszanych, a tym sposobem, te wżytkie nieiednostayności poprawili. Zawikłanie tych Cyrkułow tak było wielkie, że na ow czas, kiedy ieszczé lepsze nie było Systema, Krol Kastylii wielki Matematyk, ale niezbożny dał się slyścić z tym, iż gdyby się go Bog był stwarzając Świat poradził, lepszą by mu dał był radę. Ta myśl bardzo zuchwała, ale Ptolomeusza Systema było przyczyną tego grzechu, dla wielkiego Cyrkułow zamieszania. Rada, którą lekkomyślny ow Krol chciał dać Bogu nie do czego innego bez wątpienia ściągała się, tylko aby te wżytkie Cyrkuły, które sprawowały zawikłanie w obrotach Niebieskich, y dwa albo trzy Nieba nad gwiazdami miejscowemi ustanowione, były

były skasowane. Ci więc dawni Filozofowie, aby wyexplikowali obroty ciał Niebieskich, naznaczyli nad tym Niebem, które widzimy, Niebo krystalowe, które nadawało obroty niższym Niebom, to zaś Niebo od drugiego znowu krystalowego Nieba ruch swoy miało, bo ich nakoniec te krystalowe Nieba nic nie kosztowały. Nie mogły być z innej materji Nieba tak dobre iak z krystalu spytała mnie Margrabina? nie mogły być (odpow.) bo nayprzód trzeba, aby światło przez nie przechodziło, a potym żeby pełne były y twarde, to zaś koniecznie bydź musiało, bo Aristooteles doszedł, że pełność y twardość była wrolzona zaności ich natury, gdy zaś On tak twierdził, nieśmiał nikt o tym powątpiwać.

Ale teraznieysy Filozofowie potrzegli komety które zostając w wyższym położeniu, niżeli przedtym rozumiało, przechodząc, potłukłyby te wżytkie krystalowe Nieba y całyby Świat skruszyły. Trzeba więc było odważyć się ułożyć Nieba z materji płynney, czyli ciekłej, iakie naprzykład powietrze. Naostatek pewna iest rzecz z obserwacyi Astronomicznych teraznieyszych wiekow uczynionych, że Wenus y Merkuryusz krążą około Słońca, nie około ziemi, przeto dla famey tey przyczyny przy dawnym Systema utrzymać się niemożna. Przełożę Ci więc inne które wżytkiemu uczyni zadostć y na-

wet Krola Kastylii od dania rady uwolni, bo jest y miſe y do poięcia łatwe, co ſamo ſprawuie mu ſzacunek. Twoia Filozofia iak uważam (przerwała dykurs Margrabina.) jest nakſztalt przedaży, gdzie Ci ktorzy tanię przedaż, innych w przedaży uprzedzają. W ſamey rzeczy (rzekłem) tak jest, tym iednym tylko ſpoſobem można doyść projektu, według ktorego natura ſwoje czyni dzieła, wielkiew ona zażywa oſzczędności, wſzytko cokolwiek może czynić ſpoſobem ktorzyby ją mniej koſztował, gdyby to nawet mniej niczym prawie niebyło, bądź pewna, że takowego tylko ſpoſobu zażyie. Oſzczędność iey iednak z przedziwną zgadza ſię wſpaniałością, ktora ſię wydaie w tym wſzytkim, co uczyniła, to zaś dlatego, iż wſpaniałości w zamyſłach, oſzczędności zaś w przyprawadzeniu rzeczy do ſkutku zażywa. Niemaż bowiem nic pięknieyſzego, iako wielki projekt małym wykonany koſztem. Wierz mi Pani, ſami częſtokroć pluiemy rzeczy, kiedy w projektach zażywamy oſzczędności, a w wykonaniu onychże wſpaniałości. Mały podaiemy abrys naturze, y chcemy, aby go z dzieſiáciorakim koſztem wyſtawiła, niżejliby przynależało, co ſmiechu rzecz godna. Wielkie mieć będę ukontentowanie (rzekła Margra:) ieżeli Systema o ktorym namieniſes, poydzie trybem natury, bo ten wielki menaż będzie z pożytkiem imagina-

ginacyi moiey, gdy niebędę mieć tyle trudności w poięciu, ileś mi obiecywał. Niemaż (rzekłem) w tym Systemacie, o ktorym mowić z Tobą będę, żadnych zawilości, o wſzem bardzo jest łatwe do poięcia. Wyſtaw ſobie przez imaginacyą przed oczy Mikofaia Kopernika Kanonika Warmińskiego wſzytkie owe rozmaite Cyrkuły, a oſobliwie Nieba pełne y twarde do ſzczętu znoſzącego. Ten mądry Praſat duchem wzruſzony Aſtronomicznym, bierze w ręce ziemię, wymuie ją z centrum Świata, gdzie przed tym zoſtawiała, na iey mieyſcu kładzie Słońce, ktoremu więkſzym prawem ten honor przynależało, aby w ſródku Świata zoſtawiało. Iuż więcey Płanety nie krążą około ziemi, y ſwemi iey nie otaczają Cyrkułami, ieżeli nam przyſwiecają, to nieiako przypadkiem y że z ziemią ſchodzą ſię w ſwym biegu. Wſzytko teraz krąży około Słońca, ziemia newet ſama, na ktora Kopernik na ukaranie długiego iey ſpoczynku, wſzytkie ile bydź mogą włożył obroty, ktore miały przedtem Płanety y Nieba. Na koniec z tego wſzytkiego orſzaku Niebieſkiego, ktory tey małej aſyſtował ziemi y ją otaczał, nie zoſtał ſię przy niey tylko ſam Xiężyc, ktory ieſzcze odprawia około niey ſwoy obrot. Zaſtanow ſię trochę (rzekła Margrabina) iakimſi niewyzczaynym nathniony duchem, tak okazałe wykładaſz rzeczy, że nigdy w podobny ſpoſob mowiącego

wiącego nieśfyszała. Już tedy Słońce w po-
szrod Świata niewzruszone zostaie, coż po
nim następuje? Około Słońca (odpowiem)
krąży Merkuryusz, tak iż prawie się iego do-
tyka Cyrkułu, nad Merkuryuszem Wenus,
także około Słońca obrot swoy odprawuący,
potym następuje ziemia, która zoltaiąc wy-
żey niż Merkuryusz y Wenus, obiega około
Słońca obszerniejszy okrag, niżeli Merku-
ryusz y Wenus. Nakoniec Mars, Jowisz, Sa-
turnus, wyżey namienionym idą porząd-
kiem. a ztąd miarkuy że iako Saturnus oko-
ło Słońca największy powinien przebiec cyr-
kuł dla więklszey swey od Słońca odległości,
tak też więcey ma łożyc czasu, niżeli inne
Płanety do odprawienia biegu swego. A o
Xięzycu (przerwała Margrabina) zapomi-
naś? przydziemy (rzekłem) do niego, Xię-
życ krąży około ziemi, y nigdy iey niepo-
rzuca, ale że ziemia pomyka się zawsze po
swym okręgu około Słońca, przeto Xiężyc
idzie za nią, zawsze około niey krążąc, a ie-
żeli ota cza Słońce, to dlatego, że niechce
opuścić ziemi.

Rozumiem co mowisz (odpowiedziała
Margrabina) kocham za to Xiężyc, że się
przy nas został, gdy nas wszystkie Płanety
odtąpiły. Wyznay prawdę, że gdyby Ko-
pernik mógł być zgubić Xiężyc, chętnieby
to był uczynił, bo iako dochodzę, z iego po-
stępku, niedobrze sprzyiał ziemi. Co ia (od-
powiem)

powiem) wielce mi jestem obligowany, iż
poniżył pychę ludzką, którzy się na miey-
scu najpiękniejszym osadzili, y jestem kon-
tent, iż ziemię wraz teraz z innymi widzę
Płanetami. Y iakże (odpowiedziała Margra-
bina) to rozumiesz, że pycha ludzka rozcią-
ga się aż do Astronomii? mniemaś podobno,
żeś mnie poniżył, gdyś mnie nauczył, że
ziemia około Słońca biegnie swoy odprawuie,
poprzyśięgam Cię, że się tak, iak przed tym
szacuię. Wiem ia Pani (rzekłem do niey) że
niezbamy o pierwsze na Świecie mieysce, iako
y o to, którego się godnemi być rozumiemy
w iakim mieszkaniu, a przytomność dwóch
Płanet mniey nas, niżeli dwóch Polow inte-
resować powinna. Z tym wszystkim też s-
ma skłonność, którą widziemy w pragnieniu
w ceremonii godniejszego mieysca, daie
pochop Filozofowi, że się w pośzrod Świata,
kiedy może, w swym Systemacie stanowi.
Radłby, aby wszystko stworzone dla niego
było, zakłada bez uwagi taki fundament,
ktory go kontentuie y umysł Iego, samym
tylko rzeczy uważaniem zabawia. Prawdę
mowiac (odpowiedziała Margrabina) wynal-
ażes potwarz na ludzi. Taką rzeczą nie-
potrzeba przyimować Systema Kopernika,
ponieważ nazbyt poniża ludzi. Nie inaczey
(rzekłem znowu) Kopernik sam o pomyslnym
skutku swego zdania powatpiwał, długo się
wzbraniał wydać go na widok, ale na koniec
prozbą

prozbą zacnych przymuszony osob, odważył się. Lecz tego samego dnia, którego mu pierwszy exemplarz Xiążki tego z pod prasy przyniesiono, chcesz wiedzieć co uczynił? z tym się pożegnał światem, niechciał tych wszystkich kontradykcyi doznać, które przewidział, dlatego gładko się ze wszystkiego wymknął. Przecięż trzeba (rzekła Margr:) lepiej o ludziach rozumieć. To pewna że trudna rzecz jest wystawić sobie w imaginacyi, że się obracamy z ziemią około Słońca, bo nigdy nie odmieniamy miejsca, y zawsze na tymże samym miejscu znajdujemy się rano, na którym legliśmy w wieczor. Poznaię, iako mi się widzi, z twarzą twoiey, że chcesz mówić, iż iako ziemia cała krąży... Tak jest (przerwałem Iey) iednoż to jest, iakobys spała w łodzi, która płynie po rzece, a ocknąwszy się, w tymże samym widzisz się miejscu względem wszystkich części łodzi. Prawda jest, (odpowiedziała Margrabina) ale w tym jest różność, że obudziwszy się ze snu widziałabym odmianę sytuacji rzeki, a oraz toż samo pokazywałoby mi, że y łódź odmieniła miejsce. Ale co do ziemi, nie tak się rzecz ma, zawsze na iednymże miejscu widzę rzeczy. Nie Pani (rzekłem) rzeka nawet odmieniła miejsce. Wszakże wiesz, że za Cyrkulami Płanet, są gwiazdy miejscowe, a ziemią przebiega wielki okrąg około Słońca. Wpatruię się w centrum tego okrę-

gu,

gu, aż widzę w nim Słońce, które gdyby nie zaslaniało gwiazd, poglądając za nim prostą linią, widziałbym, że koniecznie nie którym miejscowym gwiazdom musi korrespondować, ale łatwo mogę poznać w nocy, którym gwiazdom w dzień korrespondowało, a to prawie wszystko iedno. Gdyby ziemia nie odmieniała miejsca na swym Cyrkule, na którym zostaie, widziałbym Słońce korrespondujące zawsze iednymże gwiazdom, ale skoro tylko odmienia miejsce, widzę Słońce szykujące się ku innym gwiazdom. Podobnie y rzeka odmienia miejsce, y gdy ziemia w roku obiega w około Słońce, widzę że toż Słońce, przez cały rok rozmaitym iedney po drugiey miejscowym korresponduje gwiazdom, które gwiazdy formują okrąg, a ten nazywa się Zodyakiem. Chcesz abym ci go tu na piasku wyrzysował? Niepotrzeba (rzekła Margrabina) obeydę się bez tego, a potym że tym sposobem zwierzenie moy nabyłby nieiako mądrości, czego ia niechcę. Albożem nie słyszała? iż pewny Filozof rozbiłszy się z okrętem na Morzu, zanieiony na wyspę niewiadomą, widząc na brzegu Morfikim niektore figury, linie, y cyrkuly wyrzysowane, zawołał: *Towarzysze bądźcie dobrego umysłu, wyspa ta ma mieskańcon, o to są kroki ludzkie?* iednakowoż wiesz dobrze, że mniey do mnie należy, takie czynić kroki, y niemasz żadney potrzeby,

by, aby im się tu na tym miejscu przypa-
trywano.

Lepiej jest w samej rzeczy (odpowied:)
aby herb y imię Twoje na skorce jakiego
drzewa od twych Estymatorów wyróżnione
było. Day pokoy (rzekła Margrabina) tym
Estymatorom, mowmy raczej o Słońcu.
Już rozumiem dobrze, iako my sobie imagi-
nujemy, że Słońce formuje okrąg, który my
sami okryślamy, ale go aż w roku zupeł-
nym przebiega, ten zaś obrot Słoneczny,
który codziennie nad naszymi odprawia gło-
wami, iakoż się dzieje? Uważała żeś Pani
kiedy? (odpowiedziałem jej) że kula gdyby
się toczyła po tej uliczce, miałaby dwa ru-
chy, udałaby się najprzód ku końcowi uli-
czki, y w tym samym czasie obroczyłaby się
potym kilka razy około siebie samej, tak iż
ta część kuli, która jest w gorze, zesłaby
nadół, a dolna miałaby się ku gorze. Toż
samo czyni ziemia, tego samego czasu kto-
rego przebiega cyrkul około Słońca, obraca
się około osi swej przez 24 godzin, y w ten
czas każda część ziemi traci Słońce, y zno-
wu odzyskuje, a gdy krążąc ma się trochę ku
Słońcu, zdaie się nam że Słońce wchodzi,
a gdy się oddala bieg swoj kończąc, wydaie
się iakoby Słońce zachodziło. Dostyc ćwie-
żna rzecz (rzekła Margra:) ziemia wżytko
czyni, a Słońce proznuie. A toż imaginacya
tylko? że Xiężyc, Płanety y gwiazdy miey-
scowe

scowe zdaia nam się w godzin 24 obrot swoj
nad głowami naszymi odprawiać? Inagina-
cy (rzekłem) sama, która z teyże pochodzi
przyczyny. Płanety formują cyrkul około
Słońca, ale w niejednakich czasach podług
nierowney ich odległości, y ten Płaneta,
ktorego dziś widzimy naprzeciw pewnego
punktu Zodyaku, albo cyrkulu gwiazd miey-
scowych, nazajutrz widzimy go o teyże sa-
mej godzinie na przeciw innego znaku Nie-
bieskiego, częścią że się oddalił przez bieg
po swym cyrkule, częścią żeśmy się pom-
knęli na naszym okręgu. My postępujemy y
Płanety też inne postępują, ale prędzey albo
poźniey od nas, a dlatego widzimy ie co
raz na innym miejscu y upatrujemy w ich
biegu niejednostayności, o których abym
z Tobą mowił, niewidzę potrzeby. Dostyc
wiedzieć dla ciebie, że cokolwiek zdaie ci
się nieregularnego w Płanetach, pochodzi to
z rozmaitego sposobu, którym nasze ruszania
schodzą się z ich biegiem, co zaś sami z sie-
bie bardzo są regularni. Pozwalam, że maia
regularność Płanety (rzekła Margr:) alebym
chciała aby ich regularność niebyła okaza-
tylu trudow dla ziemi, niebyło zadnego na
nią względu, tak wielka y ciężka Masa o-
bliwey potrzebuie szybkosci. Wolałabyś
więc Pani (odpowiedziałem jej) aby Słońce
y inne gwiazdy naywiększe ciała, przebiega-
ły około ziemi niezmierny okrąg w godzin

24. aby gwiazdy miejscowe zostające na swym cyrkule iednego dnia przebiegły mil dwa kroć sto tysięcy milionów mil 2760060 razy? to bowiem wszystko musiałoby się stać, gdyby ziemia koło swej nie krążyła osi w godzin 24. Bardziej jest przyzwolta, aby ziemia ten okrąg przebiegła, który nie więcej iak 9000. mil wynosi. Coż więc za porównanie 9000. mil do niezmiernej mil liczby, którą ci wyżej namieniłem? Ah (odpowiedziała Margrabina) Słońce y gwiazdy żadney nie mają trudności w obrotach swoich, bo są z materji ognistej złożone, ale ziemia żadney nie zdaie się mieć do odprawiania obrotu swego sposobności. Wierzyłażebys Pani (rzekłem znowu) gdybys tego niedoświadczyła, aby tak wielka machina iaki jest okręt, naładowany wielą towarami, sto pięćdziesiąt armat y ludzi trzy tysiące na sobie mający mógł się łatwo unosić po morzu? Małeńki iednak wietrzyk sprawuje, że płynie po wodzie, bo woda jest rzadka, łatwo się rozdziela iaca, mało się opiera okrętowi, albo iezeli jest w pośrzod rzeki, poydzie bez trudności za wodą, bo go nic nie zatrzymuje. Podobnie ziemia lubo ciężka łatwo się unosi w pośrzod materji Niebieskiej, która nieskończenie jest rzadsza niż woda, y napełnia to całe miejsce, gdzie się unoszą Płanety. A gdzież się ma ziemia zastanowić? co się ma oprzeć ruszeniu tej materji Niebieskiej, żeby

żeby się ziemia po niej nie unosiła? iednożby to było, iako gdyby małeńka kula drewniana nie chciała iść za pędem rzeki.

Ale spytała mnie ieszcze Margrabina, iakoż prozję ziemia z całym swym ciężarem utrzymać się może na materji wazey tak lekkiej, bo ciekłej? Alboż to (odpowiedziałem Iey) każda rzecz ciekła powinna być lekka? Coż mówisz o naszym wielkim okręcie, który ze wszystkim swym ciężarem, przecież lżejszy jest, niż woda, bo po niej pływa. Niechcę nic więcej z tobą mówić (rzekła niby w gniewie Margrabina) poki mi okręt twój wspominać będziesz. Lecz upewnij mnie, czyli się nie mam czego obawiać, zostając na tak lekkim kręzlu, iaką mi wystawiałś ziemię? Niechże tak będzie iak Indyanie rozumieją (odpowiem Iey) że ziemię dzwigają y noszą cztery Słonie. O toż inne Systema (zawołała Margr.) przynajmniej iednak za to kocham tych ludzi, że sobie obmyślili bezpieczeństwo, y dobre założyli fundamenta, gdy my przeciwnie Kopernikanie, tak nieuważni jesteśmy, że się pływając po tej materji na szczęście odważamy. Upewniam, że gdyby Indyanie wiedzieli o najmniejszym ruszeniu ziemi, ieszczeby powtórnie czterech przydali Słoniów.

Słusznieby to (rzekłem znowu do niej śmiejąc się z Iey myśli) uczynili, lepiej jest nie żałować Słoniów, a zasypiać bezpiecznie y iezeli

y jeżeli potrzebuiesz na tę noc, tyle ich w naszym Systemacie naznaczymy, ile ich będzie chciał, a potem ich, iak się iuz dobrze ugruntuiesz, po iednemu oddalać będziemy. Odrzuciwszy na stronę żart (odpowiedziała Margrabina) nierozumiem aby mi bardzo odtąd potrzebni byli, mam iuz dośyć odwagi do krążenia z ziemią. Bądźcież Pani (rzekł do niej) odważniejsza potym, y wystawiając sobie wesołe w tym Systemacie wizerunki, nie bez ukontentowania krążyć z ziemią będziecież. Ja sobie podczas imaginuję, że mam zawisł na powietrzu, y bez najmniejszego ruszenia na nim zostaję, gdy tym czasem ziemia w godzin 24. podemną krąży. Widzę miiągące przed oczyma memi rozmaite twarze, inne białe, drugie czarne, inne śniade, inne oliwkowe, dopiero kapelusze, iuz zawoie, dopiero głowy z długimi włosami, iuz ogolone, iuz Miała z Basztami, iuz z kończystemi Pyramidami, na których now Xięzycy wyrażony, iuz z wieżami Porcellanowemi, iuz obszerne kraie a w nich tylko proste chaty, tu szerokie Morza, tam obszerne puszczce, na koniec to wżytko cokolwiek się na ziemi znajduje.

Godna rzecz (rzekła Margr:) aby na przypatrzenie się temu wżytkiemu łożyc godzin 24. Taką rzecz w tym samym miejscu, na którym teraz zostajemy, nie mówię w tym zwierzeńcu, ale biorąc miejsce na powietrzu,

wietrzu, miiąg nas ustawicznie inne Narody, które na nasze następują miejsce, a w godzin 24. my znowu do naszego miejsca wracamy się.

Kopernik sam (odpowiedzi: Iey) lepiej nad Ciebie Pani tegoby niepojął. Wkrotce przechodzić tedy będą Angielczykowie, którzy w materii polityczney rownie chętnie, iak my w Filozoficznej rozmawiać będą, potym nadeydzie obszerne morze, y podobno uyrzemy na nim iaki okręt, któremu niebędzie tak wygodnie iako nam. Potym pokażą się Irokowie, którzy żywo pożerać będą niewolnika na Woynie wziętego, udawającego że go to okrucieństwo nie obchodzi; pokażą się niewiaśty ziemi Iesó, które wżyttek czas łożą na wymyślanie przysmaczkow dla swych Mężow, malują błękitną farbą usta y brwi, aby się podobały najbrzydźszym na świecie ludziom, uyrzemy Tatarow idących według ich zabobonow na Świętą podróż z wielkim Nabożeństwem, do tego wielkiego Kapłana, który nigdy nie wychodzi z ciemney iamy lampami oświeconey, za których lamp światła powodem oddają mu ukłony, widzieć będziemy nayurodzawsze Krykaśyjskie matrony, które z wielką ludzkością Cudzoziemcom służą, bez uszczerbku iednak wiary y cnoty Mażeńskiej, pokażą się mnięsi Tatarowie, którzy wyidą na chwywanie panien dla Turkow, y Persow,

Perfow, na koniec nadejdzie nasz Kray, który nam naywięcej sprawi podziwienia.

Dosyć miła rzecz (rzekła Margrabina) to sobie imaginować, coś mi dopiero namienić; ale gdybym ja to wszystko widziała zgory, chciałabym mieć wolność przyspieszenia biegu ziemi, albo zatrzymania podług różności obiektów mniej lub więcej mnie kontentujących, a upewniam cię, żebym chciała nayprędzey pozbyć z oczu Irokw żywo pożerających swych nierzytaciów, y Angielczyków bawiących się polityką, naywiększąbym zaś miała ciekawość przypatrzeć się owym grzecznym Krykassyiskim Damom, które obobliwy zachowują zwyczaj. Ale mi znaczna na myśl przychodzi trudność. Jeżeli ziemia bieg odprawuje, odmieniamy więc każdego momentu powietrze y innym zawsze thniemy? Niemoże to być Pani (odpowiedziałem Iey) powietrze, które otacza ziemię nierozciąga się, tylko do pewney wyfokości, to jest nie więcej nad mil 20. idzie za nami, y około nas krąży. Widziałas kiedy dzieło iedwabnicy, albo te kłęby, które których te małenkie zwierzątka tak sztucznie pracują, aby się w nich uwięziły. Te kłęby złożone są z iedwabiu, bardzo skrepowanego, ale są po wierzchu okryte jakimś iekkim puchem. Tak y ziemia będąc pełna y twarda okryta jest, począwszy od płaszczyny aż do wyfokości mil 20. mniej lub więcej

cey niby puchem powietrzem swym, y cały kłęb iedwabnicy obraca się iednegoż czasu. Wyżey powietrza jest materya Niebieska, nieporównanie subtelniejsza y więcej niż powietrze szybkości mająca.

Wystawiasz mi ziemię (rzekła Margr.) pod wizerunkiem godnym wzgardy. Natym iednak kłębie iedwabnicy tak wielkie odprawują się Woyny, tak wielkie dzieją się ze wszystkich stron wzruszenia, tak wielkie powstają dzieła? Tak jest Pani (odpowiedziałem Iey) tego samego iednak czasu natura, niewchodząc w poznanie tych małych partykularnych ruchow, wszystkich nas razem unosi powszechnym ruszeniem, y z ziemią igra sobie, niby z małą kulką.

Mnie się zdaie (rzekła znowu Margrabina) że jest rzecz śmieszna być na jakim globie toczącym się, y z nim się kręcić, ale nieszczęście wtym, że nie jesteśmy pewni iż krążemy, bo że ci się przyznam wszystkie twoie sposoby, których zażywasz abyśmy obrotu ziemi niepostrzegli, bardzo mi są podeyrzane. Czyż podobna, aby choć z naymnieyszego iakiego znaku niemożna było doysć iey obrotu?

Naywłaściwszych (odpowiedziałem) ruchow dociec niemożna, a ta prawda ma nawet miejsce w moralnych naukach. Często miłością własną uwodziemy się, a tego do siebie niewidziemy, y rozumiemy, że inna rzecz jest nam do iakich spraw pobudka. Prześtań

(rzekła Margrabina) moralizować, kiedy o Fyzyce mowiemy. Na reszcie rozeydźmy się iuż z tego miejsca, pierwszym razem dosyć tego będzie, iutro się tu powrociemy, ty z twemi Systematami, ia z moią niewiadomością.

Wracając się do Pałacu abym zakończył materyą o Systematach, mowię, że ieszcze jest trzecie Systema przez Tychona Bracheusza wynalezione, który chcąc koniecznie, aby ziemia była niewzruszona, dał iey miejsce w centrze Świata, koło niey postanowił Słońce z swym obrotem, około zaś Słońca inne Płanety, bo dopiero z terazniejszych obserwacyi obrot Płanetom około ziemi pozwolony. Ale Margrabina prędkiego y żywego rozlądku Dama przyznała, że wnim wiele znayduie się przyśady, gdy niepozwała obrotu ziemi około Słońca, koło ktorego daleko większe krążą Płanety, y że Słońcu nie tak przystoi około ziemi krążyć, iako innym Płanetom koło niego, y że Systema Tychona, na nic się nieprzyda, tylko do utrzymania nieruchomości ziemi, czego trudno dokazać. Na koniec postanowiła, abyśmy się trzymali Systema Kopernika, ktore nieieść zawikłane ale kontentuiące y żadney przed zupełnym rzeczy rozważaniem niestanowi decyzyi, prostota z iaką On go wykłada y iego wtym punkcie przeciwko zdaniu prawie powszechnemu ośmielenie się, obobliwe sprawuie ukontentowanie.

WIECZOR



WIECZOR DRUGI

Ze Xiężyc rownie iak Ziemia ma mieszkańcow.

Nazaiutrz rano, iak prędko tylko można było wnić do Pokoju JMci P. Margrabiny, posłałem dowiedziec się co nowego od Niey, y spytać się, czyli krążenie ziemi nieprzeszkadzało Iey do snu. Kazała mi odpowiedziec, że się iuż przyzwyczaiła do tego obrotu ziemi, y tak spokojnie spała, iż sam Kopernik niemógł spać spokojniey. Wkrotce potym ziechało się wiele do Niey gości z wizytą, ktorzy według uprzykrzonego niektórych gości zwyczaiu, bawili się aż do wieczora, przecież tak łaskawi byli, że niezanocowali, mieliśmy tedy wolny wieczor, a wyszedłszy do zwierzeńca, przypadła nam materya o Systematach, lecz ie ona tak iuż gruntownie poięła, iż powtornie o nich mowić niechciała, chcąc co nowego słyszeć. Ponieważ więc (rzekłem do niey) Słońce nie ma iuż swego biegu, y ziemia krążąca około niego iednym iuż jest z między Płanet, nie będzie Ci dziwno słyszeć, że Xiężyc iest ziemią taką, iaka nasza iest, y że podobnie ma mieszkańcow. Ia iednak (rzekła Margrabina) kogokolwiek słyszałam mowiącego o Obywatelach Xiężycy, każdy w tym uznawał głupstwo y chimereę. Może to bydź (odpowiedziałem Iey) ia w tey mierze postępuję sobie tak, iako pod czas Woien domo-

Cz

wych

wych czynią, pod czas których niewiedząc iak padną intereśsa, iak się ktorey stronie powiedzie, porozumiewamy się z przeciwną stroną y na samych nieprzyjaciół naszych względ mamy. Co ia lubo wierzę, że Xiężyc ma obywatelów, a toli dobrze się y z temi obchodzę, którzy temu przeczą, y zawsze gotow jestem być jednegoż z niemi zdania, iezeliby za nim więcej poszło, czego ia spodziewając się, taką mam z strony Mieszkańców Xiężycy uwagę.

Daymy to, że nigdy żadnego społeczeństwa niebyło między Paryżem y Miastem S. Dyonizyusza, y że Mieszczanin Paryski, nigdy niewychodzący za Miasto swoje, wszedł na wieżę Kościoła Nays: Panny y wi:zi Miasto S. Dyonizyusza zdaleka, pytać się go będą, czyli wierzy, że tam mieszkaią ludzie, tak, iak w Paryżu, odpowie śmiało, że nie, bo, (rzecze) obywatelów Paryskich widzę, a S. Dyonizyusza niewidzę, y nigdym o nich nie slyżał. Będzie mu nie jeden przekładał przed oczy, że zostając na wieży Nays: Panny, niemoże widzieć Mieszkańców S. Dyonizyusza, bo odległość miejsca przeskądza; że cokolwiek można widzieć w Mieście S. Dyonizyusza, wielkie ma podobieństwo do Paryża. Miasto S. Dyonizyusza ma wieże, domy, mury, a zatym wczym najbardziej jest podobieństwo musi mieć y ludzi. To wszystko jednak nieprzekona mego Mieszczanina,
zawłze

zawłze się upierać będzie, że w Mieście S. Dyonizyusza niemałz ludzi. Otoż nasze Miasto S. Dyonizyusza jest to Xiężyc, a każdy z nas jest ow Mieszczanin Paryki, który krokiem nigdy nie wyłzedł za Miasto.

Ah krzywdę nam czynisz (przerwała Margrabina) niecieśmy tak nierozumni, iako twoy Paryżanin, musiałby rozum stracić, gdyby niewierzył, że w Mieście S. Dyonizyusza mieszkaią ludzie, widząc we wżyskim podobne Paryżowi, ale ziemi nie jest podobny zupełnie Xiężyc. Uważay Pani, (rzekłem) bo iezeli potrzeba aby Xiężyc we wżyskim był podobny do ziemi, musilż pozwolić, że na Xiężycu są mieszkańcy. Wyznaię (odpowiedziała Margrabina) że będę musiała pozwolić y wierzyć, iż jest Xiężyc osiadły: Dwoisty jednak obrot ziemi, o którym nigdym niewątpiła, iakaś mnie nakoniec przeraża boiaźnią, ale z tym wszystkim byiażby podobna rzecz, aby ziemia była iasna iako Xiężyc? bo do zupełnego podobieństwa ziemi z Xiężycem tego koniecznie potrzeba. Pani (odpowiedziałem Iey) bydź iasnym nie jest tak rzecz wielką, iak rozumiesz. Słońce tylko samo osobliwym sposobem ma w sobie ten przymiot, y z natury swey jest iasne, inne zaś Płanety dlatego są iasne, bo są oświecone od niego. Światła swego udziela Xiężycowi, Xiężyc zaś nam, ale go ziemia znowu odbiia na Xiężyc, bo nie
większa



większa odległość ziemi od Xiężycy, nad odległość Xiężycy od ziemi.

Ale (rzekła Margr:) możesz ziemia tak, jako Xiężyc odbić światło Słoneczne? Bardzo (odpowiedziałem Iey) szacujesz Xiężyc o którym żadnym sposobem zapomnieć nie chcesz. Światło składa się z małych gąsek, które na twardej odbijają się rzeczy, inną wracają się stroną, a zaś przez te ciała, które mają wprost dziurkowaną przebijają się, przezroczyście sprawują, jako to powietrze albo szkło. Ze nas więc Xiężyc oświeca, sprawuje to twardość y pełność jego materji, która nam odbija też same gąseczki. Tę zaś samą twardość y pełność, ziemi przyznać musisz. Patrzayże, iak wiele na tym zależy w proporcjonalney zostawać odległości. Bo że Xiężyc jest od nas oddalony, zdaie się nam sam przez się iafny, a nie wiemy, że to jest wielka masa podobna do ziemi. Przeciwnie, że ziemia tak nieszczęśliwa, iż ją widzimy zbliska, przeto uznaiemy ją tylko za wielką bryłę do żywienia z wierzat sposobną, a nie postrzegamy, że jest oświecająca, dlatego, iż iey się zdaleka przypatrzeć niemożemy.

Wychodzi to więc na to (rzekła Margr:) że stan który się nam zacniejszy nad wszystkie inne zdaie, w samej jednak rzeczy, uważając go zgruntu, we wszystkim jest naszemu podobny.

Toż

Toż to samo (rzekłem) chcemy sądzić o wszystkim, a jesteśmy w złym położeniu przypatrzenia się wszystkiemu, chcemy o nas sądzić, aleśmy bardzo bliscy, chcemy sądzić o innych, aleśmy nazbyt oddaleni, kto by między ziemią y Xiężycem zostawał, ten by najlepiej miał miejsce do rozświecenia tego wszystkiego. Trzeba by tylko zapatrywać się na Świat, a nie mieszkać na nim. Ja się nie uspokoję (rzekła Margrabina) uważając krzywdę którą czynimy ziemi, y lekkomyślność zdania, które mamy o Xiężycu, jeżeli mnie nie upewnisz, że obywatele Xiężycy, nie lepiej poznawają swoje pożytki, iak my nasza, y że oni ziemię naszą mają u siebie za Planetę, niewiedząc iż ich mieszkanie jest jednym z między Planet. Już za to ręczę (odpowiedziałem Iey) że tak być musi. Im się zdaie, że my wszystkie przyzwoite Planetie funkcje dosyć porządnie odprawujemy. To prawda że niewidzą, żebyśmy około nich krążyli, ale to mniejsza, słuchaj dla czego. Połowa Xiężycy, która była obrocona ku nam na początku Świata, zawsze potym na tę stronę poglądała, y nigdy nam innych oczu, ust, y ostatka twarzy nie pokazuje, tylko te kroesmy mu przez imaginacyą naszą na fundamencie płam na nim postrzeżonych uformowali. Gdyby się inna połowa naprzeciw będąca nam pokazała, inne płamy tu y owdzie na nim pożytkowane, bez wątpienia

pienia innąby nam Iego wystawiły figurę, bo Xiężyc nie tylko krąży około siebie, ale nadto, tyleż łożąc czafu, to jest Miesiąc cały, krąży około ziemi, lecz gdy część biegu odprawia około siebie, y ma naprzykład od nas odwrocić iedną połowę owey twarzy imaginowaney, a drugą prezentować, podobną proporcjonalnie część okręgu swego około ziemi przebiega, y pokazując nam się w inney sytuacji, tęż samę nam iednak połowę twarzy prezentuje. A tak Xiężyc, który względem Słońca y innych Płanet około siebie krąży, względem nas krążyć się niezdaje. Wszystkie Płanety zdają mu się wschodzić y zachodzić w dni 15. ale ziemię naszą, widzi zawsze zawieszoną na tymże samym miejscu Niebios. Ta nieruchomość wydająca się tylko na oko nieprzystoi ziemi, mającey być Płanetą, iako też nie jest doskonała. Xiężyc ma pewne ważenie się na tę lub owę stronę, które sprawuje to, iż ieden rog twarzy nie kiedy się ukrywa, a drugi się pokazuje, a więc to drygotanie, czyli ważenie się, nam przypisuje, nibyśmy mieli na Niebie iakowys minutnik który podnosi się y spada.

Wszystkie te Płanety (rzekła Margrabina) naszym sobie postępują sposobem, ktorzy zawsze to na innych składamy, co się w nas samych znayduje, ziemia mowi nie ia krąże, ale Xiężyc, Xiężyc mowi nie ia drygotam, ale ziemia, y tak wszędzie pełno błędu. Nie radzę

radzę Ci, żebyś tu miała co poprawiać (odpowiedziałem Iey) lepiej chciey być zupełnie przeonana o podobieństwie w zaiemnym ziemi y Xiężycu. Imaginuy sobie te dwie wielkie kule zawieszzone na Niebie. Wiesz, że Słońce zawsze iedną połowę rzeczy okrągłych oświeca, a druga połowa zostaje ciemna. Przeto iedna połowa tak ziemi iak Xiężycu zawsze jest od Słońca oświecona, to jest iedna połowa ktora ma dzień, a druga ktora ma noc. Oprocz tego, zważ, że iako piłka mniej ma siły y prędkości rzucona ku murowi, który ją odbiia inną stronę, podobnym sposobem słabieie światło, gdy się na twardey odbiia rzeczy. To białawe światło które mamy od Xiężycu, jest światło Słoneczne, ale do nas nie dochodzi, tylko odbiiając się. Zkąd wiele traci mocy, y żywości, którą miało na ten czas, kiedy prosto weszło na Xiężyc, a to światło mocno błyszczące, które odbieramy od Słońca y które ziemia odbiia na Xiężyc, blade tylko y mniej świetne do niego się dostaje. To więc co się nam błyszcze na Xiężycu, y w nocy nam przyświeca, są to części Xiężycu mające na ten czas dzień, wtaż części ziemi które mają dzień, gdy są obrocone ku częściom Xiężycu noc mającym równie części jego oświecają. Wszystko na wzajemnym ziemi y Xiężycu niby poglądaniu na się zależy. Pierwizych dni Mieląca, że niewidziemy Xiężycu,

ca, przyczyna tego jest ta, że jest między Słońcem y między nami, y że w dzień postępuje wraz z Słońcem. Musi koniecznie cała iego połowa mająca dzień obrocona bydź ku Słońcu, ta zaś która ma noc, powinna być ku nam obrocona. My mniej dbamy, abyśmy widzieli tę połowę Xiężycy, ktorej że nie jest oświetlona, widzieć niemożna, ale ta połowa która ma noc, będąc obrocona ku połowie ziemi mającej dzień, nas widzi, lubo my iey niepostrzegamy, y w tey nas widzi postaci, pod którą my Pełnią Xiężycy widzimy; a w ten czas dla obywatelów Xiężycy jest, że tak powiem Pełnią ziemi. Potym Xiężyc pomykający się na swym okręgu, dobywa się z pod Słońca, y zaczyna się obracać rogiem połowy oświetlonej, a w ten czas mamy Now, tegoż samego czasu części Xiężycy, które mają noc, poczynają pozbywać połowy ziemi mającej dzień, y my w ten czas dla nich zdajemy się być w ostatniej Kwadrze.

Dofyć już tego, (rzekła Margr:) łatwo ja to poymę, gdy choć trochę o tym pomyślę y przypatrzę się biegu Xiężycy. Widzę w powłzeczności, że obywatele iego mają Miesiąc opaczny, niżeli my, y założyłabym się, że kiedy my mamy Pełnię, to dlatego, iż cała połowa Xiężycy oświetlona, obrocona jest ku całej ciemnej połowie ziemi, iż w ten czas wcale nas nic niewidzą, y mają

Now

Now ziemi. Niechciałabym w tey mierze dłuższej explikacyi, abym nie była cenzurowana, iż tak łatwey nie poymię rzeczy. Ale zaciemnienia jakim się proszę sposobem dzieją? Do Ciebie należy (odpowiedziałem) zgadnąć. Kiedy jest Now Xiężycy, to jest gdy się między Słońcem y nami znajduie, y gdy cała połowa iego ciemna obrocona jest ku nam, ktorzy mamy dzień, widzisz, że cień tey ciemnej połowy kieruie się ku nam, ale nie ze wszystkim, iezeli zaś Xiężyc wcale jest wprost za Słońcem, ten cień kryie go nam y tegoż samego czasu cmi część tey oświetlonej połowy ziemi, którą widzieli obywatele Xiężycy w cieniu zostający, o toż więc zaciemnienie Słońca dla nas w dzień, a zaciemnienie ziemi dla Xiężycy w nocy. Gdy Pełnia jest Xiężycy, ziemia się znajduie między Xiężycem y Słońcem y cała ciemna połowa ziemi, obrocona jest ku całej oświetlonej połowie Xiężycy. Cień więc ziemi pada na Xiężyc, iezeli wprost na niego pada, cmi tę oświetloną połowę, którą widzimy, a tey połowie oświetlonej, która dzień miała niedopuszcza Słońca. Ztąd zaciemnienie Xiężycy dla nas w nocy a zaciemnienie Słońca dla Xiężycy w dzień. Ze zaś nie za każdym razem dzieją się zaciemnienia, gdy Xiężyc jest między Słońcem y ziemią, albo ziemia między Słońcem y Xiężycem, to dlatego, że częstokroć te trzy ciała nie są prostą linią porządnie

rzędnie uszykowane, a zatem to, któreby miało zaciemnienie sprawić, rzuca swoy cień w bok trochę od tego, które nim okryte być miało.

Bardzo mi dziwno (rzekła Margrabina) że, tak mała jest tajemnica w zaciemniach, a przecie nie wszyscy ludzie miarkują czym się to dzieje. Ah prawdziwie (odpowi: Iey) wiele jest Narodów, które taką w tey mierze imaginacją mają, iż zawsze w tey niewiadomości trwać będą. Indowie wschodni wszyscy kiedy Xiężyc y Słońce są przyćmione, rozumieją, że duch zły, mający czarne pazury rozciąga je na tych Planetach, które chce porwać, y dlatego na ten czas mają ten zwyczaj, iż nurzają głowy w wodzie aż po szyję, rozumiejąc; że tym dziwnym nabożeństwem zobligują Słońce y Xiężyc do bronienia się żwawzego przeciwko złemu duchowi. Amerykanie zaś byli tey opinii że Słońce z Xiężycem gniewało się na nich, gdy się cmiło y Bog wie czego nie czynili, aby je sobie prześlągali. A Grecy dowcipnieysi nie byliż przez długi czas tego zdania? iż Xiężyc oczarowany był y że czarownikownicy sprowadzili go z Nieba, do zarażenia ziół przez szkodliwe iego wyrzuty? My sami przed lat piędziesiąt, nie lękaliż się Słończnego zaciemnienia? nie kryliż się ludzie z tey okazji po lochach? y Filozofow chcących przez piśma swoje tę próżną wyru-

wyrugować boiaźń, nie byłasz daremna pracą?

W samey rzeczy (rzekła znowu Margr:) wielka z tego wszystkiego ochyda dla Narodu ludzkiego, trzeba iakowoy było wyrok postanowić, aby nie mówiono było, nigdy o zaciemniach, dla zniesienia pamiętki głupstw w tey mierze na ten czas uczynionych albo wymowionych. Trzeba było (przydałem) aby tenże sam wyrok zniósł był pamiętkę wszystkich rzeczy y wszelkiey o czymkolwiek zabronił był mowy, bo nie masz nic na świecie, coby dowodem iakiego głupstwa ludzkiego nie było.

O jedną cię rzecz proszę (rzekła Margrabina) powiedz mi, czyli się obywatele Xiężycza zaciemnienia tak lękają, iak my? mnieby się rzecz bardzo śmieszna zdała, aby Indowie na Xiężycu zanurzali głowy w wodzie, iak nasi czynią, aby tameczni Amerykanie rozumieli, iż ziemia nasza na nich się gniewa, aby Grekowie tameczni imaginowali sobie, że niny jesteśmy oczarowani y zstępniemy dla zepłucia im ziół, a oraz dajemy im przyczynę trwogi, iako nam oni czynią. Nie powątpiwam o tym bynajmniej (odpowie:) owżem wiedziećbym chciał, dlaczego by obywatele Xiężycza mieli lepszy rozum, niżeli my? iakim prawem straszycyby nas mogli, a my ich nie? Iabym nawet wierzył (dodałem ze śmiechem) że iak wiele jest y było

było głupich ludzi, którzy czcili Xiężyc, tak też są na Xiężycu, którzy czczą ziemię, y że jedni przed drugimi kłękamy. Potym (rzekła Margrabina) nawet bezpiecznie mówić możemy, że podobnie influencye na Xiężyc zsyłamy y w chorobach ich odmiany sprawujemy, ale gdy nie wiele na to rozumu trzeba owym mieszkańcom, aby się postrzegli, y tego nam nie przypisowali z czego się chlubiemy, obawiam się aby nas za nic nie mieli swego czasu.

Nieboy się Pani niczego (odpowiedziałem) nie jest rzecz podobna, abyśmy sami tylko na świecie głupcami byli. Taka rzecz jest nieumiejętność, że po całym rozkrzewiona jest świecie, y chociaż iey tylko na obywatelach Xiężycu dochodzę, iednak tak ją za pewną mam, iako nayprawdziwsze nowiny, ktore z tamtąd pochodzą.

A ktoreż to są prawdziwe nowiny przerażała Margrabina? Te są (odpowiedziałem) ktore od tych mamy Mędrcom, którzy tam często przez szkła Astronomiczne przytomni bywają. Ci powiedzą, że tam odkryli kraie, morza, ieziora, gory wysokie, głębokie przepaści.

Podziwienie mi sprawujesz odpowiedzią Margrabina poymuję ia to dobrze, iż na Xiężycu gory y przepaści odkryć można, to się z naczyń nierowności oczywiście poznaie, lecz iak kraie y morza rozeznane być mogą?

mogą? Nic łatwiejszego odpowiedziałem bo wody, ktore przepuszczają przez się część światła, a mniey go odbijają, zdaleka niby płamy czarne, a mieysca ziemi wżysztko przez swą twardość odbijający światło, iasnieysze się wydaia. Sławny Kassini naylepiej się ze wżysztkich na Niebie znaiący iakowas rzecz na Xiężycu odkrył, ktora się na dwoie rozdziela, potym się schodzi, y iakoby w studnią w padaiąc ginie, to zaś, iako nie bez podobieństwa wnosimy, rzeka zapewne być musi. Nakoniec dobrze poznawają te wżysztkie rozinaite części, gdy im imiona nawet nadano, a te wżysztkie prawie uczonych ludzi. Iedno mieysce Kopernik, drugie Archimedes, trzecie Galileus nazywa się. Jest też tam gora nadmorska snow, morze deszczowe, morze nektarowe, morze Crisium, krotko mówiąc, tak jest doskonałe opisanie Xiężycu, że gdyby ktory się tam Mędrzec znaydował, nigdyby nie zabłądził, tak, iak ia w Paryżu. Ale proszę cię (rzekła Margrabina) powiedz mi iak rozumiesz, czyli są ludzie mieszkający na Xiężycu, bo dotych czas nic mi pewnego nie powiedziałes. Ia zupełney nie daię wiary (odpowiedziałem) żeby tam ludzie byli. Wiesz dobrze iaka odmiana natury w Chinach, inne twarze, inne postaci, inne obyczaje, różne zdania y na innych zasadzające się fundamentach. Więklza daleko być powinna na Xiężycu

życiu odmiana, uważając jego od nas odległość, tak to właśnie, iżko kiedy do nowo odkrytych Kraiów nasi Europejczycywie jeżdżą, ledwie podobieństwo ludzi u nich znajdują, ale nakrzytał zwierza w postaci ludzkiej, y to jeszcze nie zupełnej, bo prawie bez żadnego rozumu. Gdyby się kto mógł dostać do Xiężycy, niewiem czyliby to ludzie byli, którychby tam zastał.

Coż więc za rodzaj ludzi będzie na Xiężycu, spytała mnie z niecierpliwością Margrabina? Prawdziwie przyznam ci się (odpowiedziałem) że niewiem. Gdyby to mogło być, żebyśmy byli takie stworzenia, które nie będąc ludźmi miałyby rozum, a gdybyśmy przytym mieszkali na Xiężycu, podobniebyśmy sobie imaginowali, że tu na ziemi jakieś jest dziwaczne stworzenie, które się rodzajem ludzkim nazywa. Mogłiżebysmy sobie wystawić w umyśle taką istotę, ktoraby miała passyę tak głupie, a rozum tak wielki? wiek tak krotki, a proiekta tak długie? tyle wiadomości w rzeczach prawie niepożytecznych, tyle niewiadomości w najważniejszych prawdach? takie pragnienie wolności, a taką do niewoli skłonność? taką szczęśliwości żądzę, a taką nabycia iey nieposobność? Bardzoby musieli być obywatele Xiężycy mądrzy, żeby tego wszystkiego doszli. My siebie samych ustawicznie widzimy, a przecież iak stworzeni jesteśmy

zgadnąć

zgadnąć niemożemy. Nie obawiamy się (rzekła Margrabina) mieszkańców Xiężycy, nigdy natury naszej nie doydą, ale iabym chciała ich natury dociec, bom jest niespokojna, gdy wiem, że są obywatele na Xiężycu, a iakiey są natury nie mogę wiedzieć. A czemuż Ci Pani (odpowiedziałem) niespokojności nie sprawuje tak wielkiego południowego Kraiu niewiadomości? który dotąd jeszcze nie jest odkryty? Wszakże niby na jednym iesteśmy okręcie z południowymi Narodami? oni przod, my tył posiadamy, wiesz, że między przodem y tyłem okrętu niemałż żadnego społeczeństwa, y na jednym końcu statku będący, co za ludzie są na drugim, y co czynią, niewie, a tybys Pani chciała wiedzieć, co się dzieie na Xiężycu, na tym niby innym osobnym okręcie który zdaleka od nas po Niebie się unosi.

Obywatelów południowych (odpowiedziała Margrabina) mam prawie za wiadomych, bo nam podobni zapewne są, y łatwoby ich poznać, gdyby kto chciał zażyć pracy w dostaniu się do ich Kraiu, w którym zawsze mieszkać będą, y nigdy się nam nie wymkną, ale mieszkańców Xiężycy trudno poznać, y rzecz iuż bez nadziei. Gdybym Ci Pani na to odpowiedział rzetelnie (rzekłem do niej) niewiem coby się stało, śmiałabys się zapewne zemnie, tego zaś śmiechu byłbym godny, alebym się iednak bronił, gdybym

D chciał.

chciał. Przychodzi mi myśl bardzo śmieszna, która ma iakieś podobieństwo do prawdy sprawujące podziwienie. Niewiem zkąd mi się ta myśl wzięła, przyrzekam, że cię do tego przywiodę, iż uznać musisz przeciwko wizerkowi rozumowi, że może swego czasu między Xiężycem y ziemią komunikacya będzie. Przypomnij sobie stan w którym zostawała Ameryka, wprzod niżeli była od Krzysztofa Kolumba odkryta. Obywatele iey w wielkiej żyli nieumiejętności, nie tylko się na naukach nieznali, ale nayprostszych y naypotrzebniejszych sztukow nieumieli. Chodzili nago uzbroieni łukiem, nie mogli nigdy pojąć, aby zwierzęta na sobie ludzi nosiły, morze za obszernie iakieś y nie przystępne ludziom mieysce łączące się z Niebem uznawali, za którym daley nic nie było. Prawda, że strawiwizy wiele lat na wydrążeniu Kamieńmi ostremi pnia grubego, w tey kłodzie puscili się na morze, a uniesieni wiatrami y falami różne zwiedzali Kraie. Lecz gdy takowy statek podległy był częstym wywrotom, natychmiast do przytrzymania go, puszczali się w pław, a dlatego samego zawsze prawie pływali, oprocz, kiedy byli znużeni. Ktoby im był powiedział, że doskonalszy jest żeglowania sposob, iż przez te obszernie morza że wszystkich stron przeprawić się łatwo, że w poszrod nawałności y faly zastanowić się można, że prędkość, z którą okręt pływie, od ludzi za-

wisła,

wisła, że nayobszerniejsze morza, do poświęcenia z Narodami, byle tam były, nie przyszkadzają, bądź pewna Pani żeby temu nigdy nie wierzyli. Aż oto z tym wszystkim co za niezwyuczyny y niespodziany widok oczom się ich prezentuje! Owe ogromne okręty, które im się zdawały niby iakoweś wielkie monstra mające białe ikrzydła, latające niemi po morzu, ze wszystkich stron ogień z siebie wybuchające, wyrzucające na brzeg morski ludzi nieznaomych żelazem niby łuszczką rybią okrytych władających według woli strażydłami, trzymających w rękach swych pioruny, ktorymi wszystko chcą niszczyć, co im się sprzeciwia. Zkąd się wzięli? kto ich przez morza przeprawił? kto im w ręk ogień oddał? czyli to są Bogowie? czyli Synowie Słońca? bo zapewne ludzmi nie są. Niewiem Pani czyli wchodził tak, iako ja w podziwienie Amerykanow, bo nigdy się rowne, iakie było u nich, nie znajdzie. A ztąd nie chciałbym przyjąć, żeby między Xiężycem y ziemią, nie miała kiedy być komunikacya. Wierzyliby byli Amerykanie? żeby między Ameryką y Europą, o ktorey nic a nic niewiedzieli być miała? prawda jest, iżby ten obszerny przeciąg Niebios y powietrza, który jest między ziemią y Xiężycem, przeysć trzeba; ale te wielkie morza zdawały się Amerykanom do przeprawy łatwiejsze? Prawdziwie (spoy-

Dz

rzawszy

rzawszy na mnie Margrabina rzekła) szale-
 iesz, ktoż Cię upewnił (odpowiedziałem) że
 to być nie może? Dowiedz mi tego (rzekła
 Margrabina) bo ja się samą twoją powieścią
 niekontentuję. Amerykanie tak w rzeczach
 niewiadomemi byli, że nawet ani kiedy po-
 myślili, iż przez morza przeprować się mo-
 zna, ale my więcej mając wiadomości, sa-
 twobyśmy sobie w imaginacyi wystawili, że
 przez powietrze przebrać się można, gdyby
 w rzeczy samey tak było. Więcej iuż inni
 czynią (odpowiedziałem) nad tych, którzy
 że to być może, uznają. Iuż powoli latać
 zaczynaią, wielu sekret przyprawiania so-
 bie skrzydeł wynalazło, które ich na po-
 wietrzu utrzymują, robią niemi naształt
 ptaków, y przebywają rzeki. Prawda, iż ten
 lot nierowna się lotowi orła, y czysto te
 nowe ptaszki dla lotu ramię albo nogę utra-
 ciły, ale to wszystko tak jest, iak owe pier-
 wże deszczki spuszczzone na morze, które
 były początkiem żeglugi. Od tych deszczek
 przyzło do wielkich okrętow, ktoromi cały
 świat obiechać można, iednak te okręty
 z czasem powstały. Sztuka latania dopiero
 się poczyna, zacząłem się wydoskonali, a tak
 potym ludzie do Xiężycy doleczą. Alboż my
 to iuż wszystko odkryli? alboż my to iuż
 wszystko, do tego stopnia doskonałości przy-
 prowadzili? iż iuż więcej nie przydać nie-
 będzie można? pozwolmy prozę, że y przy-
 izle

szłe wieki będą miały co doczynienia. Ia-
 bym, rozumiela (rzekła Margrabina) że sztu-
 ka latania do przedszego tylko złamania kar-
 ku służyć może. To więc (odpowiedziałem)
 iezeliby tu na ziemi ludzie niemogli, iak
 powiadaś latać bez swoiey szkody, toć mo-
 że szczęśliwsi będą w tey sztuce obywatele
 Xiężycy, y sposobniyszy do lotu, my bowiem
 nie mamy potrzeby, abysmy na Xiężycu
 byli, iako się też y bez nich obeysć może-
 my, a będziemy niby Amerykanie, którzy
 poiąć niemogli, iakby przez morza przepro-
 wiać się można, z tym wszystkim iednak
 w innych Kraiach wysmienicie ludzie okrę-
 tami pływali. Iużby więc do nas powinni
 przyść mieszkańcy Xiężycy (rzekła zgnie-
 wem Margrabina) iezeli się na nim znaydu-
 ją. Europeyzykowie (odpowiedziałem ze-
 śmiechem) nie dostali się do Ameryki, aż na
 końcu (zostego tyśiąca lat, trzeba im było
 czasu wielkiego do wydoskonalenia się w że-
 gludze, żeby się byli przez Ocean przepro-
 wiać mogli. Obywatele Xiężycy podobno
 iuż umieją cokolwiek latać, tey nawet go-
 dziny, kiedy my z Tobą rozmawiamy, może
 się w lot wprawiają, iak się lepiej wydosko-
 nałą zobaczymy ich na ziemi, a w ten czas
 o moy Boże co za podziwienie będzie? Nie-
 wiem co mam czynić z Tobą (rzekła Mar-
 grabina) iużes mi twemi imaginacyami głó-
 wę nabił. Iezeliś z tego niekontenta (od-
 powie-

powiedziałem) wiem, co ięszcze przydam, abym myśl moją utwierdził. Uważ, że świat odkrywa się powoli, dawni rozumieli, że w Kraiach gorących y zimnych ludzie mieszkać dla zbytniego ciepła albo zimna nie mogli, y od czasów Rzymian Mappa Generalna ziemi nie miała więkſzey obſzerności nad Ich Państwo w czym się z iedney miary wspaniałość wydawała, z drugiey wielka niewiadomość. Aż oto znalezieni są ludzie y w naygorętszych y w nayzimniejszych Kraiach o toż już Świata przybyło. Potym rozumiano, że Ocean całą ziemię okrywa, oprócz wiadomey na ow czas części y że Antypodów niemał, bo nigdy o nich nieſłyszano, a naybardziej iż się rzecz niepodobna zdawała, żeby ludzie do gory nogami a głową do ziemi chodzili, te iednak wszystkie racye mało wazyły, bo Antypody znalezieni są, a ztąd nowa Mappy poprawa, nowa połowa ziemi przybyła. Rozumieſz mnie dobrze Pani, ci Antypody przeciwko wszelkiey wynalezieni nadziei powinni nam dać naukę, żeśmy w zdaniach naszych skromnieyszemi być powinni. Podobno Świat z czasem się nam zupełnie obiawi, doydzimy y Xięzycy, ięszcze na nim być nie możemy bo y ziemia nie ze wszystkim iest odkryta, wszystko zaś swym porządkiem iść powinno. Skoro nasze dobrze poznamy mieszkanie, poznamy potym naszych sąsiadów, to iest; Xięzycy mieszkańców. Bez obfudy

(rzekła

(rzekła Margrabina pogładając na mnie z pilnością) tak cię w tey materyi, zatopionego widzę y zgruntu ią przenikającego, iż mi się zdaie niepodobna, abyś temu wierzyć zupełnie nie miał cokolwiek mówisz. Nie chciałbym tego (odpowiedziałem) bo moy iest zamysł, pokazać tylko, iż się można dla zabawienia rozumney osoby przy tey chimerycznej utrzymać opinii, ale nie żebym ią o tym dostatecznie przekonał. Sama tylko prawda bez wszelkich dowodów nad rozumem zwykła brać górę, a ta, tak przyrodzonym sposobem w umysł wchodzi, iż pierwszy raz ią ſłyszac, drugim razem sama się pamięci prezentuje. Ah! dopieroz mi iaką uczynił folgę (odpowiedziała Margrabina) twoie wymyślne racye znużyły mnie, wolałabym już poysć na spoczynek, ięzelibyś chciał, abyśmy się rozeszli.

WIECZOR TRZECI

Osobliwości na Xięzycu. Ze inne Planety mają także swych Obywatelów.

CHciała mnie Margrabina wciągnąć abyśmy w dzień nasze Rozmowy kończyli, alem iey reprezentował, żeśmy takie rzeczy samemu tylko Xięzycowi y gwiazdom powierzać powinni, ponieważ te rzeczy Rozmow naszych są celem. Wyšliśmy tedy wieczorem do zwierzeńca, który był mądrym naszym dykurlom poświęcony.

Mała

Masz się wiele odemnie nauczyć nowin rzekłem do Niey. Xiężyc o którym wczoray mowiłem z Tobą, że według wizelkiego podobieństwa mogłby mieć obywatelów, w samey rzeczy mieć ich nie może, bo mi pewna rzecz na myśl przyszła, która tych mieszkańców w niebezpieczeństwo podaje. Już też tego nie ścierpię (odpow: Margr:) wczoray także mi głowę nabił, że rozumiała, iż tych obywatelów kiedyś oglądać będę, a teraz powiadaś, że nawet na świecie być niemoga? nie będziesz tym sposobem dworować ze mnie, przywiódłeś mnie do tego, że uwierzyła, iż na Xiężycu są mieszkańcy, zwyciężyłem w tym trudność, trzymać się tego będę. Prędko bardzo postępuiesz Pani, (rzekłem znowu do Niey,) połowę tylko rozumu do wierzenia takowym rzeczom nakłonić potrzeba, a drugą wolną zostawić, przez którąby przeciwnie rozumieć godziło się, jeżeli wyciąga potrzeba. Niebędziesz mnie tą uwagą (odpowie Margrabina) ia chęć dowodów. Nie także o Xiężycu sądzić trzeba, jak o S. Dyonizyusza. Mieście? Nie tak, rzekłem, Xiężyc do ziemi nie jest tyle podobny, ile Miasto S. Dyonizyusza do Paryża. Słońce z ziemi y z wod exhalacye y wapory wyciąga, które do pewney wysokości w górę podniosszy się, tamże wraz się zgromadzają y obłoki formują. Te obłoki wiszące około ziemi bez porządku krążą,

krążą, y raz ten, drugi raz inny Kray okrywają. Gdyby kto ziemię zdaleka widział, czy toby na niey jakieś odmiany postrzegł, bo Kray obszerny obłokami okryty, byłby miejscem ciemnym, iakby się zaś obłoki rozbiły bardziej by się widocznym stał. Przeto gdyby Xiężyc około siebie miał chmury, też si me widzielibyśmy na nim odmiany. Lecz wszystko przeciwnie, plamy ktorekolwiek być mogą, zawsze się na jednym miejscu wydalają y to sprawuje trudność. Taką rzecz Słońce z Xiężycu waporów nie wyciąga, zaczym Xiężyc musi być rzecz twardzia, niżeli nasza ziemia, ktorego cząstki drobniejszye łatwo się od innych odłączają y ciepłem wzruszone w górę się podnoszą. Muszą tam więc być same skały, same marmury, z których wapory nie wychodzą, bo one tak są wrodzone y potrzebne gdzie się znajdują wody, iż tam nie mogą być też wody, gdzie wapory nie parują. Iakież więc rodzaj mieszkańców na tych skałach, na których nic rodzić się nie może, y w takim Kraiu, który niema wody? Coż to znowu, zapomniałeś (zawołała Margrabina) żeś mnie upewnił, iż na Xiężycu są morza, które ztąd nawet niektorzy rozeznać mogą? To tylko koniektura (odpowiedziałem) co mnie mocno martwi, bo ciemne miejsca, które bierzemy za morza, są podobne iakieś głębokie doły. Z tey odległości w ktorey jesteśmy,

ſmy, niepodobna zupełnie doyść wſzyſtkiego. To podobno (rzekła Margrabina) trzeba ztąd wnieść, że Xiężyc niema obywatelów? Ieſzcze ſię zatrzymaj (odpowiedziałem) z tą konſekwencyą, nie mówmy ani za niemi, ani przeciwko nim. Przyznam ci ſię ſzczerze (rzekła Margrabina) że nie mogę na ſobie przewieść, abym tak prędko tey imaginacyi, którą ſobie zaſmakowała, odstąpiła. Uſtanow iuż prędey iakie zdanie względem obywatelów Xiężycy, albo ich utrzymamy, albo na zawsze znieſmy, ale ieżeli można raczey ich utrzymamy, bom wielki ku nim affekt powzięła, z trudnością by mi go ożbyć przyſzło. Nie dopuſzczę więc (rzekłem do Niey) aby Xiężyc nie miał być oſiadły, znowu go dla ukontentowania twego ludzmi oſadzmy. W ſamey rzeczy, ponieważ plamy Xiężycowe nie odmieniają ſię, wierzyć nie można, iż ſą około niego obłoki, któreby raz tę, drugi raz inną ſtronę zaſłaniały. Lecz przeczyć nikt nie może, aby z niego wapory parować nie miały. Naſze obłoki które unieſione na powietrzu widzimy, ſame ſą exhalacye y wapory, które parują, z ziemi y w tak małych oddzielają ſię cząſtkach, iż nie mogą bydź widziane, gdy powietrzem zimnym ściſnione bywają, złączają ſię do kupy, y widome ſię ſtają, zktąd powſtają owe wielkie chmury na powietrzu ſię unofzające, na którym wydają ſię niby no-

we

we iakieś ciała, aż poki znowu z deſzczem nie spadną. Lecz też ſame wapory tu y owdzie rozrzucone bywają, iż ich doſtrzec nie można, y chyba na uformowanie delikatney rofy bez żadnych chmur zgromadzą ſię. Ia przeto kładę, że z Xiężycy wapory parują, boć na koniec, koniecznie potrzeba aby parowały. Nie może to być, aby w Xiężycu była maſſa, ktoreyby części wſzyſtkie rowney były twardości, wſzyſtkie w iednakowym ſpoczynku iedne przy drugich, wſzyſtkie do przyięcia iakiey przez operacye Słoneczne odmiany niepoſobne, bo żadnego ciała tę mającego naturę nieznamy, marmury nawet iey nie mają, naytwardſza rzecz, albo przez utaione ruſzenie wewnętrzne, albo przez powierzchowne, odmianie podlega. Ale Xiężycy wapory, nie ułożą obłoków, nie spadną z deſzczem, ſamę tylko formować będą rolę. Do tego zaś ieſt doſyć, aby powietrze, którym także zoſobna Xiężyc ieſt otoczony, trochę ſię różniło od naſzego powietrza, iako też wapory iego od waporów ziemſkich, co więcey ma niż podobieństwo do prawdy. Na tym fundamencie, gdy materya inaczey ieſt rozporządzona na Xiężycu, niż na ziemi, muſzą ztym skutki być odmienne, ale to mnieyſza. A przeto kiedyſmy mogli nie bez podobieństwa prawdy wymyſlić ewaporacye czyli te z porużenia wewnętrzznego, czyli z innych iakich

kich przyczyn pochodzą, o toż y obywatelów Xiężycowi naznaczyć y sposob im do życia obmyślić możemy, ztąd wnieśliemy urodzaje zboża, owoce, ztąd wody, ztąd inne potrzeby. Nie mówię ja tu, żeby owoce, zboża, woda taka była, iak u nas, ale przyzwoita naturze Xiężycy, którego zgruntu niewiem, to tylko powiadam, że muszą być proporcjonalne potrzeby mieszkańcom, których ja nieznam. To jest (rzekła Margrabina) iż wiesz, że ta jest dobra myśl, ale niewiesz czy tak jest zapewne, w rzeczy bagatelney tak gruba niewiadomość. Ale to ielzcie nic, dosyć iestem kontenta, żeś mieszkańców Xiężycowi przywrocił, ale y z tego nie mniey, że mu przecie otaczające go oznaczasz powietrze, bez którego ten Płaneta bardzoby był odkryty.

Te dwa różne między sobą powietrza nasze y Xiężycy potrzebne są, bo nie dopuszczają komunikacyi między dwiema Płanetami. Gdyby tylko szło o latanie, o którym z Tobą wczoray mówiłem, czyżby kto nie mógł swego czasu doskonale latać? lubo y to nie bardzo do prawdy podobna. Odległość wielka Xiężycy od ziemi znacznyby ielzcie trudność czyniła. Lecz choćby nawet Płanety bardzo były bliskie, przecieżby z iednego do drugiego przeysć powietrza trudno było. Dla ryb woda iest powietrzem, te nigdy na powietrze ptałtwu naznaczone

nie

nie przechodzą, ani ptałtwo wzajemnie na powietrze rybne. To się zaś nie dla odległości dzieie, ale że każde ma swoje powietrze którym thnie, z tego zaś, niby z iakowego więzienia nie wychodzi. Nasze powietrze zmieszane iest z waporami gęstszymi y grubszymi, niżeli są wapory Xiężycy, dłaczego gdyby obywatel Xiężycowy do nas przybył, w samym wstępie powietrzem by się nalizym zalał y trupemby na ziemię padł.

O iakbym ja sobie życzyła (zawołała Margrabina) żeby się tam statek iaki rozbił, y mieszkańców tamtych na ład nasz wyrzucił, przypatrywalibyśmy się do woli ich osobliwzey postaci. Ale gdyby sposobni byli do żeglugi po naszym powietrzu (odpowiedziałem) z ciekawości nas widzenia, możeby nas iak ryby łowili, a na tobyś przystała? Czemu nie? (odpowiedziała ze śmiechem.) Iabym unyślnie w ich matnią weszła, abym na tych z ukontentowaniem poglądać mogła, którzy mnie złowili.

Pomyśl sobie (rzekłem do Niey) żebyś w gorę naszego powietrza bez słabości dostać się nie mogła, bo w całej swej rozciągłości do oddechu nie iest łatwe, wyżey nad wysokość pewnych gor na nim utrzymać się nie można. Zkąd mi dziwno, iż ci którzy powiadają, iż iakieś Geniusze ciała mające na naysubtelniejszym mieszkają powietrzu niewykładają nam, dłaczego czasem się nam

tak

tak krótko widzieć dają, a to podobno dlatego, stofując się do swej zabobonney imaginacyi, iż mało jest takich między powietrznymi mieszkańcami, którzyby po naszym powietrzu nurkiem pływać umieli, y że ciż sami nie wszyscy do dna grubego naszego powietrza spuścić się y w nim dłużej trwać mogą. O toż Pani wrodzone masz zapory, dla których za świat nasz wyniść y do Xiężycy dożyć nie możemy. Iednak czego dożyć potrafimy dla naszej pociechy, staraymy się dochożyć o tym nowym Świecie. I a na przykład rozumiem, że tam Niebo, Słońce y gwiazdy w innym wydaiają się kolorze. niżeli my widzimy. Tych wszystkich obiektow nie widzimy inaczey, tylko przez naturalne iakieś szkło, które nam te objekta odmienia. To zaś szkło jest powietrze nasze z waporow zmieszane nie bardzo się wysoko rozciągające. Terazniejszy niektorzy Filozofowie utrzymuią, że powietrze samo z siebie jest błękitne, tak, iako morze, y że ten kolor dlatego się na powietrzu wydaie, dlaczezo y na morzu to jest dla wielkiej głębokości. Niebo, (mowią Filozofowie.) na którym się gwiazdy mieycowe znajduia, niema żadnego z siebie światła, a zatym wydaie się czarne, ale go widzimy przez powietrze, które jest błękitne y zdaie się błękitnym. Ieżeli tak jest, promienie Słoneczne y gwiazdy przez powietrze przeysć nie mogą, żeby się iego kolorem

kolorem nie ufarbowały, y swego przyrodzonego nie utraciły. Lecz gdyby nawet powietrze wrodzonego nie miało koloru, pewna jest, że światło pochodniowe przez wielką mgłę zdaleka uyrzane wydawałoby się rumiane, chociaż ten iego kolor nie prawdziwy, nasze zaś powietrze nic innego nie jest, tylko wielka mgła, mieniająca nam Nieba, Słońca y gwiazd prawdziwy kolor. Sama tylko materya Niebieska przynosić nam światło y kolory takie, iakie są same w sobie, powinna. Y tak ponieważ powietrze Xiężycy inney jest od naszego natury, albo jest samo z siebie innym kolorem farbowane, albo przynaymniey inna mgła w kolorach ciał Niebieskich odmianę sprawuje. Nakoniec względem obywatelow Xiężycy to szkło czyli ta przezroczystość powietrza przez które wszystko widzimy, jest u nich odmienne.

To mnie pobudza rzekła Margrabina że więcej szacuję nasze mieszkanie, niżeli Xiężycowe, nie wierzę, żeby lepszym gustem były u nich kolory iak u nas, bo na przykład gdyby Niebo było czerwone, a gwiazdy zielone, nie takby przyjemna rzecz była, na nie poglądać, iako na złote gwiazdy na tle błękitnym. Rozumiałby kto słyszac Cię Pani (odpow:) że gustownego stroiu w kolorach, albo meblowania Pokoiow dobierasz, ale wierzę mi, że lepiej się zna na tym natura, niech

ona

ona sama kolorow Xiężycowi dobiera, a zobaczył, iż każdy gust iey pochwali. Potrąfi ona widok całego Świata na różne rzucenie oka rozmaitym do ukontentowania pokazać sposobem.

Uznaię iey dowcip (przerwała Margra:) nie wiele pracy w odmiennianiu obiektow na każde weyrzenie zażywa, różność tylko przeczroyłtych środków odmiennia, y ta oślobliwa iey sztuka iest, że bez wielu zakrętow, tę przedziwną różnaitość sprawuie. Z powietrzem błękitnym Niebo nam błękitne pokazuie, a z powietrzem podobno czerwonym, czerwone obywatelom Xiężycyca wyftawia Niebo, z tym wżysłtkim zawżę iest iednakowe Niebo. Mnie się zdaie, że natura w imaginacyi także każdego człowieka iakąś perspektywę wyraziła, przez którą wżysłtko widzimy y która znacznie objekta odmiennia. Y tak Alexandrowi ziemia zdawała się iakoby wesole iakieś y piękne mieysce, do założenia wielkiego wygodne Państwa. Celadonowi iakoby mieszkanie Aftrei, sprawiedliwosci Bogini. Pewnemu zaś Filozofowi, wielki iakiś Płaneta samych pełny głupcow y z niemi unofżący się po Niebie. Mnie się zdaie że y sami mieszkańcy Xiężycyca więcey opacznych y odmiennieyszych nie mają imaginacyi, iak my o niey sami.

Od-

Odmiana widoku, bardziey podobno (odpowiedziałem) dziwić imaginacyą powinna, bo to też same są objekta, które się nam tak rozmaite wydaia. Na Xiężycu przynajmniey inne objekta widzieć można, albo tych nie widzieć, które tu na ziemi widzimy. W tamym podobno Kraiu, nie znaia iutrenki ani mroku. Przez powietrze, które nas otacza y które się wyłoko nad nami rozciąga, promienie się Słoneczne przebiiaia, nim doydą do ziemi, ponieważ zaś powietrze bardzo iest grube, w nim się trochę zawieszaię, a potym zmierzaię do nas. Takowe światło chociaż z natury nie należy się ziemi, przyrodżonym iednak sposobem przez powietrze o ziemię obliac się powinno, Iutrenka przeto y mrok są darem natury. Iest to światło, ktoregośmy porządnie mieć nie powinni, tego nam udziela natura nadto, co nam przynależy. Lecz na Xiężycu gdzie powietrze podobno iest subtelnieysze, nie mogłoby sposobne być do przebiiania na ziemię promieni, które od Słońca odbiera przed wschodem lub zachodem. Nie mają więc obywatele Xiężycyca tego faworu światła, które powoli się wzmagaię, mileby ich na przybycie Słońca przygotowywało, albo też słabiejąc z mnieyszey iakoby mgły w więkşą wpadaiać do iegoż utraty nieznanieby ich wprawowało, zostaia w głębokich ciemnościach, y znagła niby po z liętey

E

zafonie

zaślonie oczy ich wszystkim Słonecznym uderzone blaskiem, obfitym ciepłą się światłem, y znowu zagnała toż samo światło tracą. Między dniem y nocą nie mają śródka. Nawet im y na tęczy Niebieskiej schodzi, bo jeżeli Iutrzenka skutkiem jest grubości powietrza y waporów, tęcza Niebieska składa się z obłoków dżdżystych, a to, co jest na świecie naysiękniejszego temu przypisujemy, co w samej rzeczy nie jest. Gdy więc około Xiężycy ani waporów grubszych ani chmur dżdżystych nie ma, nie będzie tęczy, nie będzie Iutrzenki. Do czegoż wszystkie inne uroda celujące Damy na Xiężycu porównane będą? o toż wszystkich w tej mierze konceptów źródło dla nich znikło.

Nie żal mi tych konceptów (rzekła Margrabina) y rozumiem, że się za Tęczę y Iutrzenkę Xiężycowi dobrze nadgrodziło, bo dlatego jego obywatele, ani grzmotów ani piorunów mieć nie powinni, ponieważ te rzeczy w obłokach się składają. Zawsze piękne dni mają, zawsze pogodne, poki im Słońce świeci. Nie mają nocy, gdy się im nie wszystkie gwiazdy pokazują, nie znają nawałności, niepogody, zgoła, tego wszystkiego, co się skutkiem gniewu Niebios być zdaie, mająż więc czego żałować? Wystawiaż mi Xiężyc (odpowiedziałem) pod pozorem rozkosznego mieszkania, atoli, ja niewiem co to jest za rozkosz, mieć zawsze

nad

nad głową upał Słoneczny, który tak jest tam uprzykrzony, iak tu na ziemi przez piętnaście dni ustawicznych bardziey być nie może, bo tego zbytecznego na Xiężycu gorąca żadna nie przerywa chmura. Dlatego podobno natura iakieś Xiężycowi dała studnie, których, poglądając przez perspektywę Astronomiczną bardzo się wiele wydaie. Nie są to zaś doliny między gorami, ale iamy albo przepaści wielkie, w poszrod się rowniny pokazujące. Ktoż wie? jeżeli mieszkańcy Xiężycy znużeni Słonecznym upałem nie chłodzą się w tych głębokich dołach? w nich podobno mieszkają, w nich Miasta budują. Wszak widzimy, że Rzym podziemny jest większy, niżeli zwierchny, ten obaliwszy, reżta byłaby Miastem nakształt Xiężycy, wszyscy ludzie mieszkają w studniach, y z jednych do drugich lochow są dla społeczeństwa Narodów podziemne przeyscia. Śmieiesz się z tej imaginacy? ja zaś na to chętnie pozwalam, iednak mówiąc rzetelnie przedzy się, niżeli ja, zawie dziez. Rozumiesz że obywatele Xiężycy powinni na jego piaszczynie, iako my na wierzchu naszej ziemi mieszkamy, wszystko wipak, jeżeli my mieszkamy na wierzchu naszej ziemi, to oni nie mieszkają na wierzchu swego Xiężycy, bo iak ztąd, do nich, taka ich we wszystkim od nas powinna być różnica. To mnieysza, rzekła Margrabina,

Ez

ale

ale mi się nie zdaie, aby obywatele Xiężycy w ustawicznych ciemnościach zostawali. Więcey byś (odpowiedziałem) miała w pojęciu trudności, gdybyś wiedziała, co pewny z starożytnych Filozofów nauczał, iż na Xiężycu tych ludzi dusze zażywiają szczęśliwości, którzy tu na nią zasłużyli. Cała tych dusz szczęśliwość na słuchaniu harmonii ciał Niebieskich, którą przez swe obroty sprawiają, zawisła, lecz według jego zdania, gdy Xiężyc w cień ziemi zachodzi, tej harmonii słuchać nie mogą, na ten czas (mowi On) te dusze niby w rozpaczę zostające na cały głos wołają, Xiężyc zaś najbardziej się śpieszy, aby ich z tych okropnych ciemności uwolnił. Powinnyby (rzekła Margrabina) te szczęśliwe dusze niekiedy nas odwiedzać, jakoż się nam czasem pokazują, y rozumieją niektórzy Filozofowie, że dożyć dla nich szczęśliwości na tych dwóch Światach obmyślono, gdy im wolne przejście z jednego do drugiego pozwolili. Szczere mówiąc, niemałoby to ukontentowanie było zwiedzać różne światy. Gdybym tylko samą imaginacją zwiedzała Kraie, bardzo by mnie to bawiło, coż dopiero gdyby do samego skutku przyszło. Lepiejby to podobno sto razy było, niżeli z Paryża do Japonii iędzić, to jest z jednego kąta do drugiego z wielką czołgać się pracą, a tylko samych widzieć ludzi. Puśćmy się więc, iak

mo-

możemy, w podróż na Płanety, któż nam tego zabroni? zabawmy się trochę na tych różnych miejscach, które upatruiemy, a z nich Nieba, ziemi, y wszystkich okręgów przypatrzmy się machinie. Nie mamyż iuż nic widzieć na Xiężycu? Bardzo iefzcze wiele odpowiedziałem. Pamiętasz, że dwa obroty Xiężycy, pierwszy około osi, drugi około nas dla równości swojej to sprawiają, iż dla pierwszego to widzimy, cobyśmy dla drugiego utracić powinni, a dlatego zawsze się ku nam iedną obraca stroną, y ta tylko iedna połowa Xiężycy na nas ogląda. Ze zaś zdaie się nam, iż Xiężyc nie krąży w swym centrze względem nas, przeto ta połowa Xiężycy która na nas ogląda, zawsze nas na iednymże Nieba miejscu widzi, kiedy na Xiężycu jest noc, która się piętnastu dniom naszym równa, najprzod małeńki ziemi kawałek iasniejący widzi, potym większy, y prawie co godzina więcej światła ziemia odbiera, aż poki w pełni nie obiaśni się. My zaś tak nagle na Xiężycu nie postrzegamy, to jest; iedney nocy, ale znacznego na to potrzebuujemy czasu, przypatrując się każdej nocy powiększeniu lub umniejszeniu światła, gdyż się nam przez długi czas nie pokazuje. Ciekawy iestem wiedzieć, iak też na Xiężycu Filozofowie mniemają o tej machinie świata, z tąd, iż im się ziemia nasza nieruchoma pokazuje,

gdy

gdy inne Niebiekie ciała w dni piętnaście nad ich głowami wschodzą y zachodzą. Może bydz, że tę nieruchomość przypilnią iey wielkości, bo iest od Xiężycy sześćdziesiąt razy więkfsza. Dlatego gdyby Wierszopisowie chcieli chwalić Panow w próżnowaniu się kochających, mogliby zażyć tego przykładu ziemi dla swojej wielkości y powagi spoczywającej. Ten iednak spoczynek nie iest prawdziwy, bo wśród Xiężycy mieszkający obywatele, naszą ziemię w centrze się swym krążącą oczywiście widzą. Imaginuy sobie, że obywatel Xiężycy na naszą Europę, Azję, Amerykę, iedną po drugiej pokazu jąca się w szczupłych y rozmaitych figurach iak na Mappie zwykliśmy widzieć, poglądają. Co za podziwienie ten widok sprawiaie przychodzącym z iedney połowy Xiężycy nigdy nas niewidzący, do drugiej, która nas zawsze widzi? o iak tacy powróciwszy do swego Kraju żartują z relacyi tych, o nas, ktorzy nas nigdy nie widzieli. Mnie myśl przychodzi (rzekła Margrabina) że oni muszą umyślnie z iedney strony Xiężycy, na drugą przechodzić, y niby iakąś pielgrzymkę odprawować, tym końcem szczególnie, aby się nam przypatrzyli, y ci, ktorzy w życiu raz naszego wielkiego Płanety widzieli, mają za to iakieś honory y przywileie, a przynajmniej (rzekłem) ci, ktorzy na nas zawsze poglądają, ten dla siebie mają pożytek,

tek, że więcey odbierają w nocy światła, gdyż mieszkanie na drugiej połowie Xiężycy z tey miary bardo niewygodne. Ale kończmy naszą drogę z Płanety na Płanety, iużemy dobrze Xiężyc zwiedzili, po Xiężycu mając się ku Słońcu znajduiemy Wenus, ktorego tak sobie znowu wystaw, iak Miałto Świętego Dyonizyusza. Ten podobnie iak Xiężyc około siebie samego y około Słońca swego krąży, a przez długie perspektywy widziemy go raz na Nowiu, drugi raz w Kwadrach, potem w Peśni według różnego iego położenia, w ktorym względem ziemi zostaie. Xiężyc według wszelkiego podobieństwa ma obywatelów, czemuż ich mieć nie będzie Wenus? lecz (przerwała Margrabina) gdy zawsze mówisz czemu nie? wszystkie Płanety osadził ludźmi. Nie wątpiy o tym, (odpowiedziałem iey) to słowko czemu nie? ma taką cnotę, że wżędzie ludność wprowadzić może. Widziemy że wszystkie Płanety są iedney natury, wszystkie podobne do ziemi, ktore od Słońca tylko światło mają, y to iedni od drugich iakoby wzajemnie sobie posyłając, odbierają, iedną mają obroty, aż dotąd we wszystkim podobne, iednak musielibyśmy sobie wystawić w umyśle, że te wszystkie wielkie ciała nie są z natury swey do mieszkania stworzone, wyjąwszy samę tylko ziemię, która ma szczególną w tey mierze dla siebie pozwoloną siatkę.

fałkę. Temu kto chce, niechay wierzy, ia zaś wierzyć nie mogę. Mocno cię widzę (rzekła Margrabina) od kilku momentów w twym zdaniu utwierdzonego. Był taki moment, którego Xiężyc opuszczony był od ludzi, y tyś o to niebył troskliwy, a teraz gdyby ci kto powiedział, że sama tylko ziemia może mieć mieszkańców, inne zaś Płanety nie mogą, wiem iżbyś się gniewał. Prawda jest odpowiedział: że w tym momencie, któregoś mnie podchwyciła, gdybyś się była zemną sprzeczała o obywatelach na Płanetach, nietylko bym ich był utrzymywał, ale nawet iak są stworzeni, byłbym ci ich opisał, są momenta w których dać wiarę, y nigdy lepiej, iak w ten czas, teraz nawet lubom trochę ochłonął, iednak mówię, żeby to rzecz była osobliwa, gdyby ziemia tak była osiadła, iak teraz jest, a inne Płanety żadnych mieszkańców nie miały. Nie rozumiey iż my wszystko widzimy, cokolwiek żyje na ziemi, tyle jest rodzajów zwierząt widomych, ile nie widomych. Począwszy od Słońca kończy się nasz wzrok na molu, lecz od niego niezliczone mnóstwo małych zwierząt bierze początek, względem których mol może się nazwać Słońciem, tych zaś wszystkich robaczek bez pomocy szkiele doyrzec niepodobna. Widziemy przez Microscopium czyli drobnowidło w małych kroplach deszczu albo ośtu albo innych

nych likworach obfitość drobnych rybek, czyli wężyków, ktorychby się tam nikt nie spodziewał, y nawet nie ktorzy Filozofowie rozumieją, iż smak, który w tych likworach czujemy, są to ukłucia języka, które te małe czynią robaczki. Pomieszay co z iednym tych likworów, wystaw go albo na Słońce, albo niech się sam zepluie, zobaczysz natychmiast nowe małych robaczek rodzaje.

Wiele jest takich rzeczy, które chociaż się nam pełne y twarde być zdawaia, iednak w rzeczy samey są raczey kupą małych robaczek, które według potrzeby swey w owey kupie ruszaią się. Ieden listek drzewa może być małym światem, na ktorym drobne robaczki mieszczą się iako na nayobszerniejszym okręgu, upatruia jeszcze na nim gory, głębizny y z robaczkami na drugiej stronie liścia zoltającemi spożeczeństwa nie maia, iako my z Antypodami, co dopiero wielki Płaneta nie miałby mieć mieszkańców. W naytwardszych kamieniach dostrzeżono prawie bez liczby małych robaczek po wszystkich utrzymujących się częściach, tychże kamieni żywiących się istotą. Imaginuy sobie, iak wiele tam było tych robaczek? iak długo się żywiły iednym drobnuchnym piaskiem? na tym się załadzając przykładzie, choćby Xiężyc narzecie z samych skał był złożony, przecięby

bym wolał żeby obywatele tacy kamienie gryzli, niżeliby żadnych być nie miało. Słowem mówiąc wszystko żyje, wszędzie muszą być jakieś żyjące stworzenia. Wystaw sobie te robaczki, których możemy doyrzec, albo już jakim doyrzeliśmy instrumentem, y oraz te, które sobie możemy imaginować, a przyznasz że ziemia bardzo jest osiadła, ktorey natura, tak obficie, nadała zwierząt, iż ich y połowy nie widziemy, jeżeli tedy tak się szczerą prawie ze zbytkiem dla ziemi pokazała; iakże możemy rozumieć, aby na innych Płanetach, nic niewydając żyjącego wcale się niepiodną stała.

Rozum mój dostatecznie przekonany jest, rzekła Margrabina lecz imaginacya, chcąc sobie wystawić na tych wszystkich Płanetach obywatelow, y doysć iednych od drugich różnicy, przytłumioną, y pomięszaną jest. Wiem bowiem dobrze, że natura w wyprowadzaniu rzeczy iednakowego nigdy niezazywając kształtu, różność między nimi uczyniła, ale iako to można w imaginacyi pomieścić? Nie potrafi tego, odpowiedziałem dokazać imaginacya, nie więcej ona zasiągnąć może, iak oczy. W powzięchności tylko poznać można różnicę tych wszystkich światow, którąby im nadała natura. Dlaczego wszystkie twarze, według generalnego uformowane są kształtu; ale naprzykład obywatele tych dwóch części

świata,

świata, Europy y Afryki, różnią się między sobą Fizyognomią; dopieroż kazdey zolobna familii inne jest ułożenie twarzy. Iakiś sekret miała natura, że tyle odmian w twarzach z iedney materyi uformowanych uczyniła. My na ziemi jesteśmy nakształt iedney familii, w ktorey wszystkie twarze do siebie są podobne, na innym zaś Płanecie inna jest Familia, w ktorey także odinienne są twarze od naszych.

Te różności podług więkzey, lub mniejszey odległości, więkzsz są lub mniejsze, y gdyby kto widział iednego obywatela Xiężycy, a drugiego ziemi, poznałby, że ci obywatele są z bliższych światow, nie takby zaś rozumiał o mieszkańcach Saturna y ziemi, gdyby ich widział. My naprzykład na ziemi myśli nasze przez słowa, na innym świecie przez migi wyrażają; daley na innym może świecie nic nie mówią; my nasz rozum objaśniamy ustawiczną experyencyą; może na innym świecie nic nie waży experyencya; daley ielższe na innym świecie starzy ludzie nie więcej umieją iak dzieci; my na ziemi troszczemy się bardziej o przyszłe rzeczy; na innym Płanecie więcej o przeszłe, daley ani się przeszłemi, ani następującemi niezatrudniają rzeczami; a ci podobno nayszczęśliwsi. Powiadają, że podobno, nam ielższe szostego nie dostaie zmyślu, który mając, więcej podobno mielibyśmy oświe-

oświecenia, niżeli go mamy. Ten szofsty zmyśl na innym iest podobno świecie, gdzie na iednym z tych pięciu zbywa, które my mamy. Owżem podobno muszą tameczni Obywatele wiele mieć zmysłow, ale nam w podziale, któryśmy uczynili z mieszkańcami innych Płanet, pięć się tylko dostało, z których, niewiedząc o innych, kontenci iesteśmy, nauki nasze mają pewne granice, których rozum ludzki nigdy niemoż przestąpić, bywa to że czafem nas wszystkie zmagła odstępują, reszta dla innych zachowana światow, na których, tego, co my wiemy, niewiedzą. Można bowiem rozumnie sobie wniesć, że natura iako między ludzmi partykularnie podzieliła szczęście, lub przymioty, tak osobliwym sposobem między rozmaitemi światami uczyniła podział, niezapominając nigdy przedziwnego owego sekretu, którym różnicę między wszystkimi uczyniła rzeczami, a partykularnie wszystkim dogodziła.

Jestżeś już kontenta Pani spytałem iey? dożyć żem Ci naprawił dziwaństw? w samey rzeczy (odpowiedziela) już łatwiey poymię tych wszystkich światow rozmaiłość; imaginacya moia zupełnie w tym zatopiona, o czym ze mną mowiesz. Wystawiam sobie iak mogę własność, y osobliwe zwyczaje Obywatelow Płanet, y dożyć śmieszne nam onych wyobrażenie. Niemożabym ci ich opisać,

opisać, ale przecież nieco poymię. Radzę Pani (odpowiedziela) abyś w tey imaginacyi zasypiała; Iutrzejszego dnia zobaczymy, iezeli ci się sen który uda, y nauczy Cię, iaka iest obywatelow innych światow postać.

WIECZOR CZWARTY

Osobliwości, na Wenusie, Merkuryuszu, Marsie, Jowiszu y Saturnie.

Sny niepomyślne były, zawsze to w imaginacyi wystawiały, co iest podobnego do tego, co widzimy, a z tąd miałem okazją wymawiania Margrabiny, tegoż samego, co nam niektore Narody, widząc nasze obrazy odmienne od ich obrazow, y zdziwaczniemi imaginacyami zprostoty pochodzącemi malowanych, wymawiają. Co to mi za obrazy, (mowią oni) w których, wszystko, tak naturalnie, iak w człowieku widzimy, iest wyrażone; żadney w nich niewidzimy przyfady, y ozdoby. Musieliśmy przeto przestać na tym, abyśmy niewiedzieli, iakie są figury mieszkańców na Płanetach, y kontentowali się dochodzeniem onych, kończąc zaczęta drogę po światach. Przyszliśmy na świat Wenusy. Już iest pewna (rzekłem do Margrabiny,) że Wenus, krąży około siebie samego, ale niewiemy dobrze, wiele na to łoży czasu, y iak długie dni iego są; rok obrotu iego około Słońca składa się z ośmiu

potrzebią, żeby naykrocey trwał, bo dla wielkiego gorąca, którym ich Słońce pali, nad głowami ich swoy bieg odprawując, zawsze pragną nocy, podczas ktorey, Wenus, y ziemia, oświeca ich, ktore Płanety, powinny im się wielkie wydawać; inne zaś Płanety, ponieważ są za ziemią ku Gwiazdom miejscowym położone, daleko mnieysze im się wydaia, niżeli nam, y bardzo mało od nich odbieraią światła.

Nie tak mnie ta ich okoliczność (rzekła Margrabina) obchodzi, iako niewygoda ktorą mają z zbytniego gorąca: poratujemy ich trochę. Pozwolmy Merkuryuszowi obfitych y długo trwających deszczow, ktoreby go ochłodzify, iako mowią, że deszcz przez całe cztery Miesiące, tu na ziemi w gorących leie Kraiach, właśnie w ten czas, kiedy naywiększe gorąca trwaią.

Mogłoby to być, rzekłem znowu, ale ieszcze innym sposobem możemy ochłodzić obywatelow Merkuryusza. Są takie Kraie w Chinach, gdzie dla położenia swego powinnyby naygorętsze być, iednak w Lipcu, y Sierpniu, tak wielkie jest w nich zimno, iż rzeki zamarzaią, a to dlatego, że te Kraie mają w sobie wiele Saletry, ktorey exhalacye bardzo są zimne, a takowych zimnych Saletrzanych exhalacyi zbytnie Słońca gorąco obficie z ziemi owych Kraiow wyciąga. Iezeli więc chcesz, Merkuryusz będzie z Saletry ułożony, a tak Słońce, z jego samego

mego istory poda mu sposob umiarkowania zbytniego gorąca, ktore obywatelow jego pali. To zaś pewna jest, że natura nigdyby tam ludzi przy życiu nie utrzymała, gdzieby żyć niemogli y że przyzwyczajenie się do iakiy rzeczy, gdy się niewie o lepszey, miłe obywatelom Merkuryusza na swym Płanecie sprawiie mieszkanie, dlatego mogliby nawet obeysć się bez Saletry y deszczow.

Po Merkuryuzie wieli że Słońce następuje, na nim żadnym sposobem nie można osadzać ludzi, niema tu miejsca to słowko, czemu nie? że ziemia jest osiadła, dochoziemy, że inne także ciała teyże samey istory, mogą być osiadłe. Ale Słońca istory daleko inna jest od ziemi y innych Płanet, Słońce wszystkiego światła początkiem y źródłem jest, ktore Płanety od niego odebrawszy, iedne na drugie odbiiaią y z sobą (że tak rzekę) zamianę światła iakąs czynią, ale same z siebie świecić nie mogą. Samo tylko Słońce wydaie z siebie tę kosztowną istory, rzuca ją mocno na wszystkie strony promienie jego obiiaią się o rzeczy twarde, iako też od iednego Płanety na drugi, wszędzie się swoim rozpościera blaskiem, promyczki jego iuż się łącząc z sobą, iuż przebiiając, iuż tyśiącznym rozmaitym mieszaiąc sposobem, naydroższej materyi podobne tło formuią. Słońce jest położone wśrodku całego świata, gdzie ma naysposobniejszy

miejsce do równego światła podziału czynienia, y do ożywiania swym ciepłem wszystkich rzeczy. Przeto Słońce osobliwizła jest iakąs masła; ale iaką natura tey masy trudno tego wyłożyć. Rozumiano przedtym że Słońce jest ogniem przez się czystym, ale napoczątku tego wieku postrzeżono na nim plamy, ktore dały okazją powątpiwania, że się rzecz inaczej ma. Gdy zaś trochę przedtym terazniejszy Astronomowie odkryli nowe Płanety, o których ci powiem; niemogąc Filozofowie wymyślić dla nich mieszkańcow, ośobliwie że te nowe Płanety iuż w modę weszły, na tych miał zdążyć się im, że plamy Słoneczne są Płanety krążące około Słońca, ktore posowę swą ciemną, ku nam obracaiać niektóre nam Słońca części zasłaniaiają. Ztąd poszło że Filozofowie temi zmyślonemi Płanetami, chcieli się przypodchlebić Panom Europeykim, jedni im tego imię Monarchy, inni drugiego naznaczaiąc y podobno przyszło do kłotni między nimi, od kogoby z męrcow ta nominacya mogła mieć swoią wagę.

Ia tego nie chwale, przerwała Margrabina; Onegdaj mowifeś ze mną, że różne Xiężycy części nazwano sławnych Filozofow y Astronomow Imionami, y bardzom z tego była kontenta. Bo gdy sobie Panowie biorą ziemię, słuźna aby dla siebie Filozofowie zachowali Niebo y w nim panowali, ale innym

nym niepowinni do niego pozwalać wstępu. Pozwol odpowiedzialem, aby im przynajmniej w potrzebie wolno było Panom ktorego Płanetę, albo część Xiężycy zaślawić. Co się ściaga do plam Słonecznych, tych do niczego zażyć niemogli. Bo doszli, że plamy nie były Płanetami, ale dym, kopeć, czyli zapiekkie czątki, ktore na wierzch wychodzą Słońca, tych raz wiele, drugi raz mało, innego razu wszystkie razem nikną, niekiedy się razem zbiegaiają, niekiedy się odłączaią, niekiedy bardziey oświecone, niekiedy bardziey ciemne są. Trzeba ztąd wnieść, że Słońce z matery płynącej złożone jest, niektorzy zaś mowią, że ze złota topionego, ktore wre bez przestanku y przez mocne ruszenie wyrzuca na wierzch zuzle, ktore trawi, a potym inne wydaie. Wolno ci iak chcieć trzymać o naturze tych plam, są między nimi tak wielkie, ktore tyśiac siedmset razy więkzsz są nizeli ziemia, bo się dowiesz, że więcey niż milion razy maieyła ziemia od sfery Słoneczney. A ztąd wnieś sobie, ile tam być musi owego złota topionego, albo co za niezmierna obszerność tego światła, iakoby morza ognistego; Inni mowią nie bez podobieństwa, że plamy przynajmniej po więkzszey części nie są nowe istoty z czasem niknące, ale że te plamy są iakieś twarde masy maiaące nie regularną figurę, zawzsetrwaiające, ktore iuż pływaią po wierzchu materyi

teryi Słoneczney, iuż się zanurzają, albo zupełnie, albo po części, y prezentują nam rozmaite sfrony, y wydatności podług mniejszego, lub większego ich się zanurzenia, y z rozmaitych sfron ku nam obrocenia; Podobno te plamy formują iakąś kupę materyi twardey, ktore Słońce trawiąc, nią się utrzymuje. Naostatek chociaż z żadney miary Słońce nie może mieć obywatelow, aoli szkoda jest, piękneby mieszkanie było. Obywatele na Słońcu mieszkający zostawaliby wpośród całego świata, widzieliby wszystkie Płanety krążące porządnie około siebie, gdy my w ich obrotach niezliczone prawie widzimy niejednostajności, ktore dlatego upatrujemy, że w takowym zostaliśmy położeniu, z kąd ich dostrzec dobrze nie możemy, to jest, nie jesteśmy w centrze ich obrotów. A to nie jestże rzecz żalofna, że iedno tylko jest na świecie takowe miejsce, z ktorego się najłatwiey można nauczyć Astronomii? na nim iednak nikogo niemasz. Zapomniałeś (rzekła Margrabina) że gdyby kto mieszkał na Słońcu, niewidziałby ani Planet, ani gwiazd miejscowych, boby mu blask Słoneczny widzieć zabraniał. Takowi mieszkańcy mogliby słusnie rozumieć, że oni tylko sami na całym zostają świecie.

Prawda żem się pomylił, (odpowiem Iey) nie miałem względu na skutek światła Słonecznego, ale tylko na samo miejsce w którym

rym zostaie, gdy mnie więc z tego wyprowadzasz błędu, dajesz mi pochop, iż ci mówić muszę, żeś się sama omyliła. Bo mieszkańcy Słońca żadnegoby nawet światła nie mieli, dlatego; żeby albo żywości iego znieść nie mogli, albo przyzwoitey odległości miejsca nie mieli. Zważywszy wszystko byłoby Słońce samych tylko ślepych mieszkaniami, a że ieszcze raz rzekę, nie jest sposobne do mieszkania. Lecz podobno chcesz abyśmy kończyli naszą drogę, odwiedzając różne światy. Przyszliśmy iuż do centrum, a to jest najniższym miejscem w każdej rzeczy okrągłą mającej figurę, y namienię ci krotko, że idąc z tąd do tego centrum, utrziliśmy trzydzieści y trzy miliony mil, musimy się więc wrocic nazad, y wziąć się z centrum do góry, a napadniemy na Merkuryusza, Wenusę, Ziemię, Księżycę, to jest na te wszystkie Płanety, ktore dotąd odwiedziliśmy. Po nich Mars następuje ten sam, który się oczom naszym prezentuje. Ten Planeta ile wiedzieć mogą nie ma nic ciekawego, dni iego dłuższe są od naszych pułtorą godziną, rok iego naszych dwa, y pułtora Miesiąca w sobie zamyka, mniejszy od ziemi, prawie czterema razy. Obywatele iego trochę żywe widzą niżeli my, krotko mówiąc, niemasz się tu nad czym bawić. Ale Jowisz z swym orizakiem, to jest ze czterema

małemi Xiężycami milszą nam sprawi zabawę. Te małe Xiężyce Jowisza podobnież jako nasz Xiężyc około ziemi, tak y one około rzeczonego Jowisza obrot swoy mają, właśnie w ten czas, kiedy Jowisz przez lat dwanaście okrąg swoy około Słońca przebiega. Ale co za przyczyna (przerwała Margrabina) że Płanety około innych Płanet krążą, lubo jednak nie są godniejsze od nich, mniemy się zdawało, iżby lepiej y porządniey było, aby wszystkie Płanety, tak więkzce, iak mniejsze około Słońca obrot swoy odprawiały.

Ah! Pani (odpowiedziałem Iey) gdybyś wiedziała, co to są wiry Kartezusa, te wiry, których imię straszne, a wyobrażenie bardzo miłe, nigdybyś tego nie mówiła. Wiem, że zakręt głowy mieć będę (rzekła Margrabina) jednak piękna rzecz jest, wiedzieć, co to są wiry, niechcąc się więc ochraniać, nie mogę się oderwać od Filozofii, przestańmy mówić o światach, a zacznijmy o wirach. Nigdy nie widział w tobie takiej ochoty (rzekła znów do Niey) szkoda że tylko o wirach mówić mamy. Wir jest zebranie materii w jedną kupę, ktorey części jedne od drugich są odłączone, y wszystkie się w jedney mierze mieszają, lubo tegoż samego czasu każda materii cząstka ma swoy ruch partykularny, byle tylko zawsze wszystkie cząstki za powszechnym szły ruchem. Y tak naprzy-

kład

kład Wir wiatrow jest zbior małych cząstek powietrza, które w kołko razem krążą, y cokolwiek napadają za sobą ciągną. Wielż dobrze, że Płanety unoszą się po materii Niebieskiej bardzo subtelney, y ruch nadzwyczaj prędki mającey. Wszytek ten zbior materii Niebieskiej która począwszy od Słońca, aż do gwiazd mieys owych rozciąga się, krąży w kołko, y unosząc z sobą Płanety obraca je w teyże samey sytuacji około Słońca w centrze świata zostającego, dłużey lub krocey podług różney ich od Słońca odległości, samo tylko Słońce krąży na mieyscu zostając około siebie, bo wśrodku wszytkiey tey materii Niebieskiej ma mieysce, podobnie y ziemia gdyby w tym samym mieyscu w którym jest Słońce, zostawała, niemogłaby mieć innego tylko około siebie samey, obrotu.

Widzisz, co to za wielki wir, w którym Słońce, iak Monarcha panuje, ale przytym, rzuc okiem na te małe wiry, które Płanety, na podobieństwo Słonecznego wiru, układają sobie, każdy Płaneta, krążąc około Słońca, krąży razem, około siebie z tą kupą materii, która zawsze gotowa jest za iego partykularnym iść ruchem, iezeli go z sobą powszechnym swym nieunosy ruszeniem. Ten wir na który patrzysz, jest szczegulny dla iednego Płanety, który go tak daleko popycha, iak daleko moc iego ruchu zasięgnąć może.

Ieze-

Ieżeli by w ten mały wir wpadł mniejszy który Płaneta, nad tego, który w nim panuje, natychmiast unosi go większy Płaneta, y musi koniecznie mniejszy około niego krążyć, y razem znowu mniejszy y większy Płaneta z wirum który ich w sobie zamyka, około Słońca obrót odprawiają. Y tak od samego początku świata Xiężyc zawsze za nami postępował, bo w obżerności naszego wiru nie bez wygody naszej mieścił się. Jowisz o którym zacząłem z tobą mówić, szczęśliwszy był, czyli możniejszy, niżeli my, bo mając niedaleko siebie cztery małe Płanety, podbił je sobie, y mybysmy byli pod jego zostawali panowaniem, gdybysmy bliżej niego miejsce mieli, będąc bowiem tysiąc razy większy od naszej ziemi, pochłonąłby nas łatwo w swym wirze, a jako pod naszą teraz władzą zostaje Xiężyc, takbysmy jednym z liczby tych Jowisza Xiężycow byli, tak to bywa, że czasem samo miejsce na które się trefunkiem człowiek dostanie, uszczęśliwić go może.

Y ktoż nas upewnił (rzekła Margrabina) że zawize na tym samym miejscu na którym jesteśmy, zostawać będziemy? Ia się bardzo boję, żebysmy się nie zbliżyli do tego potężnego Jowisza, albo żeby On dla pochłonięcia nas nie przyszedł, bo ten nadzwyczajny ruch materii Niebieskiej o którymś zemną mówił, powinienby Płanety bez żadnego

dnego unosić porządku, raz jednych do drugich przybliżając, drugi raz jednych od drugich oddalając, w tym razie moglibysmy raczej co zyskać, niżeli utracić, możebysmy sobie podbili Merkuryusza albo Marsa iako najmniejsze Płanety, któreby się nam nie mogły oprzeć, z tym wszystkim ani się czego spodziewać, ani obawiać mamy. Płanety trzymają się swego miejsca, ani jedni drugich nie mogą w twój wir zagarnąć, bo nowych zdobyczy, iako niegdyś Erołom Chińskim szukać im się niegodzi. Wszakże wielż, że kiedy oliwę mieszamy z wodą, oliwa po wierzchu pływa, włoży na te dwa likwory iaką rzecz lekką, oliwa ją na sobie utrzyma y do dna przejść nie pozwoli, włoży rzecz cięższą, zaraz przeydzie przez oliwę, która iey dla swey lekkości zatrzymać nie może, y tak, aż na samey oprze się wodzie, która ją na sobie utrzymać zdoła. W tym więc likworze z dwóch nie mieszających się z sobą złożonym likworow dwa ciała rozmaitey ciężkości na dwóch osobnych przyrodzonym sposobem osiedą miejscach, y jedno z nich nigdy się wznieśie do gory, drugie nigdy nadoń niepodydzie, włoży ielżce inne likwory, któreby się w swych utrzymywały miejscach, zatop w nich inne iakie rzeczy, toż samo się stanie.

Imaginyjże sobie, że materya Niebieska napełniająca ten wielki wir różne ma łoża, iedne z drugimi stykające się, y tey materyi cząstki, niejednokową mają ciężkość iako oliwa, woda, y inne likwory. Podobnie Płanety rozmaity mają ciężkość, a zatym każdy z nich z swego nie wychodzi łoża, które go w swych utrzymuje granicach, y w rowney wadze, a z tąd dożyć możesz, że nigdy swych zamierzonych krefów przestąpić nie może.

Dochodzę (rzekła Margrabina) że ta rozmaitość ciężkości między Płanetami czyni porządek w naznaczaniu każdemu Płanecie przyzwoitego miejsca. Oby się tak u nas podobna iaka znalazła rzecz, ktoraby nas rozporządziła, y w należytych ludzi z przyrodzenia ich poosadzała miejscach! Już się nie boję Jowisza, kontenta jestem, że nas y Xiężycyca naszego z małego naszego wiru ruszyć nie może, już mnie uspokojoną czyni to nasze ograniczenie, ani mu czterech Xiężycow nie zazdrozczę.

Niemalż mu (rzekłem znowu do Niey) czego zazdrościć, tyle ich ma, ile iego wyciąga potrzeba! oddalony jest od Słońca pięć razy więcej, niżeli my, to jest, sto sześćdziesiąt pięć milionow mil, z kąd idzie, że iego Xiężycyca bardzo słabym oświecone są światłem, a zatym także słabe światło na niego odbijają, liczba tych Xiężycow nad-

gradza

gradza mały światła skutek, który każdy z osobna Xiężycyca sprawuje. To wyjąwszy, ponieważ Jowisz krąży około siebie przez godzin dzieścięć, y dni iego godzin tylko pięć trwają, te cztery Xiężycyca nie bardzoby się zdawały być potrzebne. Bliższy Jowisza Xiężycyca odprawia bieg swój około niego w godzin czterdzieści dwie, drugi w puł czwartego dnia, trzeci w dni siedm, czwarty w siedmnaście, przez tę zaś nierówność biegu najpiękniejszy nam na świecie wystawiają widok, to jest; czasem wszystkie cztery razem wschodzą, y w oku mgnienia odłączają się od siebie, czasem zaś ieden Xiężycyca nad drugim każdy w położeniu południowym szychuje się, czasem wszystkie razem widome są na Niebie w różnych będące odległościach, czasem nakoniec kiedy dwa wschodzą, drugie dwa zachodzą; nadewszystko mi się zaś podobają owe ustawiczne zacmienia, które na sobie te Xiężycyca sprawują, bo niemalż tego dnia, ktoregoby ieden drugiego nie zakłaniał, albo żeby nie zakłaniały Słońca, a te codzienne zacmienia obywatelom Jowisza zamiast iakiego strachu, (iako się u nas dzieje) rozrywki są przyczyną.

Ty chcesz, y te cztery Xiężycyca (rzekła M.) poosadzać ludzmi, chociaż są y małe, y innemu większemu Płanecie podległe, aby go w nocy oświecały. Niemoże to być (odpowiem) bo tego nie są godni, z właszcza że pod władzą większego Płanety zostają.

Iabym

Iabym więc chciała (rzekła znowu Margrabina) aby tych czterech Jowisza Xiężycow obywatele nakłztałt ofady iego byli, iego przyięli Prawa, y zwyczaję, a zatym iemu nie iako hołdowali. Mnie się zaś zdaje (rzekłem do Niey) żeby nawet czasami Posłow do Jowisza z oświadczeniem wierności ku iego Maieństawi wysyłać powinni. Przyznam ci się, iż ta mała zwierzchność którą nad obywatelami Xiężycy naszego pokazujemy, dać mi okazją powątpiwania, czyli Jowisz ma nawet jaką moc nad swemi Xiężycami, chyba to tylko mogłoby zyskać nad niemi, aby na niego ze strachem poglądali. Naprzykład obywatele najbliższego Xiężycy sto razy większego widzą Jowisza, niżeli my widzimy naszego, a przeto co za ogromny Płaneta nad ich głowami wisi? zaiste, jeżeli niegdys Gaulowie lękali się, aby na nich nie spadło Niebo, y nieskrutzyło ich, mieszkańcy tego bliskiego Xiężycy większą mają bojaźni przyczynę, aby Jowisz na nich nie spadł. Oroż lubo się zacmienia (rzekła Margrabina) nieboją, iakoś mnie upewnić, boją się jednak tego dla siebie nieszczęścia, bo zawsze dziwaństwo iakie wymyślić potrzeba. Tak jest w samey rzeczy (odpowiedziałem) wynalazca trzeciego Systema o którym onegdaj mowiliśmy, sławny Astronom Tycho Bracheusz, nigdy się w życiu niebał zacmienia, iak pospolstwo czyni, owżem całe

zniem

z niemi przepędził życie, ale wieszże czego się na to miejsce lękał, oto, jeżeli wychodząc z mieszkania swego nappierwey napadł na zgrzybiałego człeka, albo jeżeli mu zaiąc drogę przebiegł, już miał ten dzień za nieszczęśliwy wracał się prędko nazad, aby się przed nim ukrył, najmniejszey niechząc zaczynać rzeczy.

Niebyłaby rzecz sprawiedliwa (rzekła znowu Margrabina) aby mieszkańcy tego Xiężycy szczęśliwsi byli od Tichona Bracheusza, który w nadgrode tego że nigdy niebał się zacmienia, inney nieuchronił się przykrości. Niemoże to być nigdy, muszą się poddać powszechnemu Prawu, a jeżeli w tej mierze nie popełnią błędu, w inney nieuchybnie popełnić muszą, lecz że mi się tego niechce dochozić, obiaśnij mi proszę inną trudność, która mi niedawno na myśl przyszła, to jest; ponieważ ziemia w porównaniu z Jowiszem, tak jest mała, czyli też nas widzą obywatele Jowisza? mocno się boję, żebyśmy za niewiadomych od nich nie byli uznani.

Szczerzęc mowię (odpowiem) że tak jest w samey rzeczy, obywatele Jowisza ziemię naszą sto razy widzą mniejszą, niżeli my iego widzimy, ale y to bardzo mało, owżem iey nic prawie niewidzą. Ztąd tylko dla nas ta pociecha, to jest; że między obywatelami Jowisza muszą być Astronomowie, którzy

zwiększą

z wielką pracą wyborań ułożywszy perspektywę, naypogodniejszy do czynienia obserwacyi wybrałszy nocy, postrzegli na Niebie tego mafego Płanety, ktorego nigdy niewidzieli. Tego dokazawszy, zaraz to między uczone wpisano dzieie, pospolstwo albo o tym niewie, albo się z tego śmieie, Filozofowie zaś że się to ich zdaniu sprzeciwia niechęcią podobno temu wierzyć, sami tylko rozumni ludzie nieco o tym powątpiwaia; czynia więc znowu obserwacye, przypatruia się lepiej mafemu naszemu Płanecie, wiedzą doskonałe, że to nie ziawienie, powoli dochodzą, że krąży około Słońca, potyfia cznych obserwacyach poznaia, że to krązenie jest roczne, a nakoniec po wszystkich pracach ktorych zażywali mędracy, iuż też obywatele Jowisza dowiedzieli się, że jest nasza ziemia naswiecie. Ciekawi niektorzy Filozofowie, poglądaią na nią przez perspektywę, led wie iey iednak ieszcze doyrzeć mogą.

Gdyby to w samey rzeczy było rzekła Margabina (co dożyć jest miła wiedzieć) że nas inaczey dostrzeć nie mogą obywatele Jowisza, tylko przez perspektywę, reprezentowałabym sobie z ukontentowaniem tę perspektywę z Jowisza ku nam wykierowaną, iako też y naszą ku niemu, y uważałabym tę wzajemną ciekawość, z którą obydwie te Płanety poglądaią na siebie, y pytaia się ieden drugiego, co to tam za świat? iacy mieszkaia ludzie?

Te się

Te się rzeczy nie dzieia tak prędko, odpowiem iako WCPani rozumiesz, obywatele Jowisza choć iuż wiedzą o naszey ziemi, choć ia znaia, iednakże czyli ma mieszkańcow bynaimniey o tym nie myślą, y kiedy tam kto z obywatelow takie przypuiezza imagiacye, wszyscy się z niego śmieia, a nawet my podobno iesłesmy przyczyna, że tam wielu processowano Filozofow, ktorzy chcieli utrzymywać, iż my na naszym Płanecie mieszkaemy. Ale z tym wszystkim nie bardzo podobno o nas myślą obywatele Jowisza, maia się nad czym zabawiać w swym Kraiu, tak obzernym, że ieżeli u nich żegluia po morzach, ich Krzystofowie Kolumbowie mieliby zawsze co do roboty. Dla tey Kraiu swego obzerności, setney części innych Narodow nieznaia, iako przeciwnie obywatele Merkuryusza wszyscy prawie w sąsiedztwie żyia, y gdy chcą cały świat swoy obeysć, iednym spacierem uczynić to mogą. Ieżeli więc mieszkańcy Jowisza nas niewidzą, tym bardziey Wenusy, Merkuryusza, y mnieyszych, y bardziey oddalonych Płanet doyrzeć nie mogą, iednak zamiast tego, widzą swoje cztery Xiężyce, widzą Saturna, z swemi także Xiężycami y Marsa. Maia więc ich Astronomowie co obserwować, że zaś innych niewidzą Płanet, w tym im natura łaskę uczynia.

Co mi

Co mi to za łaska, rzekła Margrabina wielka, odpowiem łaska; w tym tu wielkim wirze, znajduie się szesnaście Płanet, natura chcąc nam umniejszyć trudności w poięciu obrotow tych Płanet, siedm nam z nich tylko pokazuje, nie jestże to wielka łaska? ale my, że się na tę łascie nieznamy, innych dziewięć ukrytych koniecznie doysć chcemy, za co też temi jesteśmy ukarani pracami, których teraz Astronomia wyciąga.

Dochodzę z tey liczby szesnaštu Płanet rzekła Margrabina, że Saturnus musi mieć pięć Xiężycow, ma bez wątpienia, odpowiedziałem, y sprawiedliwie, bo gdy nie prędzey iak w lat trzydzieści kończy swoy obrot około Słońca, ma takie kraie, w których noc trwa przez dni piętnaście, dla teyże samey przyczyny, dla której na ziemi w roku bieg swoy kończący pod biegunami, które się po łacinie nazywają *Poli Mundi* nocy sześć Miesiący trwaią. Lecz Saturnus, będąc dwa razy od Słońca bardziey oddalony, niżeli Jowisz, a zatym dzieśięć razy więcey, niżeli my, iego więc Xiężyce słabym oświecone światłem dostatecznie w nocy przyświecać nie mogą. Atoli ma na to osóbliwy sposob, y iedyny w całym świecie, to jest; ow wielki y obszerny pierścień, który go otacza. Pierścień ten będąc wyniesiony w górę aby go cień tego Płanety niezastaniał, odbija światło Słoneczne po wszystkich ciemnych miey.

mieyscach, y bliżey y żywiey, niżeli iego pięć Xiężyce, bo jest w niższym położeniu nad położenie ktoregokolwiek Xiężycy.

Wprawdzie, rzekła Margrabina ktoby w tych rzeczy uwagę z podziwieniem wzięł, wielkiby w nich uznał porządek, bo się здаie, że natura pamiętała o potrzebach niektorzych żyjących istot, y że podział Xiężycow nie jest przypadkowy. To zaś z tąd poznaje się, że Xiężyce nie dostały się, tylko bardzo oddalonym od Słońca Płanctem Jowiszowi, Saturnowi, nie Wenusowi, ani Merkuryuszu, którzy wiele mają światła, na których nocy, chociaż bardzo krotkie, w tymże samym mają szacunku obywatele, w którym nawet dni same, ale zaraz, здаie mi się, że Mars bardziey oddalony od Słońca, niżeli ziemia, a przecież swego nie ma Xiężycy. Prawda jest, odpowiem tey nie ma, ale iednak musi mieć iakowys dla objaśnienia swey nocy natury sekret, o którym my nie wiemy.

Widziałas kiedy Bosfory z materyi ciekłej, albo suchey złożone, która biorąc w siebie światło Słoneczne, y cała nawet nim przeięta blask potym sprawuie w ciemnościach. Mars podobno ma wielkie skały, y wysokie, które przyrodzonemi będąc Bosforami, obficie w dzień światło w siebie biorą, a potym go w nocy udzielaią, nie możesz temu przeczyć, aby ten widok nie był miły,

miły, poglądając na ten czas gdy te wszystkie skały ze wszystkich iak tylko zaydzie Słońce zapalaia się stron, y bez żadney sztuki wspaniale czynią illuminacye, które swym gorącym obywatelom nie są przykre. Oprocz tego, wiez że w Ameryce są ptaki tak świecące w nocy, iż przy ich blasku czytać można, któż wie? jeżeli Mars Płaneta takich wiele nie ma ptakow, które iak tylko przybliża się noc, pó wszystkich lataią stronach, y nowy dzień sprawują.

Ani mnie skały, ani ptaki tve kontentują, rzekła Margrabina, w prawdzie rzecz by to była miła, ale gdy natura Jowiszowi y Saturnowi tyle udzieliła Xiężycow, jest to dowód, iż muszą być potrzebne. Byłabym przeto kontentniejsza, gdyby te Xiężyce przy każdym z osobna oddalonych od Słońca były światach, tylko że Mars ma w tym excepcyą, a to mnie nie bardzo cieszy.

Wierz mi Pani, gdybyś chciała głębiej wchodzić w Filozofią, musiałabyś się przyzwyczaić do takowych excepcyi, które w najlepszych znajdnią się Systematach, bo w każdym Systemacie iedna rzecz na prawdziwym zasadza się fundamencie, drugą ile można utrzymujemy, nakoniec nie mogąc iey utrzymać odrzucamy. Tak sobie postąpmy y z Marsem, ponieważ nam nie sprzyja, przestańmy o nim mówić.

W więk-

W większymbyśmy zostawali podziwieniu, mieszkając na Saturnie, bobymy widzieli nad głowami naszymi ten wielki pierścień, któryby w figurze pułcykręgu z iednego końca horyzontu toczył się na drugi, odbijając nam światło Słoneczne, y tenże sam, który Xiężyc, sprawowałby skutek. Niemożliwebyśmy na tym wielkim pierścieniu oładzić takich obywatelów? przerwała ze śmiechem Margrabina. Lubom ich wszędzie odważnie mieścić, odpowiedziałem, iednak przyznam ci się, iżbym się ich tam oładzać nieodważył, bo mieszkanie byłoby bardzo nieregularne, co zaś pięciu Xiężycom Saturna żadnym sposobem mieszkańców naznaczyć nie można. Gdyby iednak pierścień ten złożony był z samych Xiężycow iako niektórzy rozumieją, y rowny z nimi miał obrot, gdyby się ukryły te pięć Xiężyce o iakby wiele światów w wirze Saturnowym było! ale iakożkolwiek bądź, obywatele Saturna, nawet z pomocą pierścienia bardzo nieszczęśliwi, wprawdzie On ich oświeca, ale iakie to światło w tak wielkiej od Słońca odległości? Słońce samo, które sto razy mnieysze widzą, niżeli my, dla nich tylko jest iakąś małą y bladą gwiazdą, blask y ciepło bardzo słabe mającą, tych obywatelów gdybyś w najbliższych najzimniejszych oładziła Kraiach, w Grolandyi, albo w Laponii pociliby się, y z zbytniego umierałiby ciepła, gdyby ucie-

bie mieli wodę taką jak my, obrociłaby się u nich w kamień tak twardy, jaki jest marmur, spiritus zaś wina, nigdy u nas nie zamarzaący miałby twardość u nich diamentem naszym równą.

Wystawiasz mi w takim wyobrażeniu Saturna, rzekła Margrabina, iż prawie cała lodowacieję, iako przeciwnie kiedyś mówił o Merkuryulzu, z gorącą prawie topniała. Muszą koniecznie te dwa Światy przeciw sobie na rogach tego wielkiego wiru położone we wszystkich rzeczach być wzajemnie przeciwne.

Taką rzeczą rzekła znowu Margrabina, muszą być mądrzy ludzie na Saturnie, boś mi mówił, że na Merkuryulzu wszyscy głupi; jeżeli nie są mądrzy, rzekłem znowu, przynajmniej jako sobie wnoszę, są flegmatycy, to jest nigdy się nie śmieją, na najmniejszy kwetyą dzień cały odpowiadają y samego Katona z Utyki miałiby za wolnego, y lekomyślnego.

Przychodzi mi jeszcze jedna myśl, rzekła Margrabina, wszyscy obywatele Merkuryulza są żywi, wszyscy Saturna są powolni, między nami podobnie, jedni są żywi, drudzy powolni, a to ztąd zda się mi, że nasza ziemia będąc wpośród innych światow tych dwóch ostatnich natury jesteśmy uczestnikami, gdyż niemasz pewnego ustanowionego dlał udzi przymiotu, jedni mają naturę oby-

watelow

watelow Merku ryulza, inni Saturna, my zaś z tych wszystkich pomieszanych rodzajow uformowani. Podoba mi się ta imaginacya, tak osobliwym sposobem stworzeni jesteśmy, iż można wierzyć, żeśmy niby z różnych wielu zgromadzeni światow, a przeto lepiej tu mieszkać, bo wszystkie inne światy niby w jedno zebrane widzimy.

Przynajmniej dlatego wygodniejszy jest nam położenie, rzekła Margrabina, że na niej ani zbyt ciepło, iako na Merkuryulzu y Wenusie, ani tak zimno, iako na Jowiszu y Saturnie, zaiste, jeżeli pewny Filozof dziękował naturze, że był człowiekiem, nie zwierzem, Grekiem, nie Barbarzyńcem, ja będę jej dziękowała, iż na tak umiarkowanym mieszkam Płanecie. Jeżeli mi wierzysz Pani (odpowiedziałem) będziesz jej równie dziękować, żeś młoda, nie stara, piękna, nie szpetna, Francuska, nie Niemka, o toż masz inną materiją do oświadczenia naturze wdzięczności, nie dlatego że w wygodnym wir twoj zostaie położeniu, albo że Kray twoj ani dla zimna, ani dla ciepła zbytecznego mieszkańcom swym nie jest przykry.

Owżem pozwol mi być wdzięczną (odpowie Margrabina) za wszystkie dary natury, szczęście którego nam udzieliła, dosyć szczerple, nie trzeba więc najmniejszej z niego części tracić, w naypospolitszych powinniśmy smakować sobie rzeczach, kiedy z nich

mo-

możemy profitować. Gdybyśmy zaś chcieli większego ukontentowania, mało byśmy go mieli, długo czekali, a dobrze przypłacili. Obiecujeś że mi (rzekłem iey) że o mnie, y wirach moich pamiętać będziesz jeżeli ci co ciekawszego powiem? Będę cię miała w pamięci (rzekła) ale dokońż tego, abym w Filozofii nową zawzię mi ta ciekawość, będziesz bez wątpienia mieć (odpowiem) mam z tobą mówić o Gwiazdach mieyscowych, a z tych w przyzłej rozmowie naywiększe mieć będziesz ukontentowanie.

WIECZOR PIĄTY

*Ze ile jest Gwiazd mieyscowych, tyle Słońcow,
z których każde iaki świat oświeca.*

CHęć wiedzieć Margrabina, na co by się przydały Gwiazdy mieyscowe (z gniewem rzekła do mnie) mogą mieć Gwiazdy mieyscowe obywatelow swoich, tak iako Płanety? czy nie? podobno zgadniesz (odpowiem) jeżeliś ciekawa. Odległość gwiazd mieyscowych od ziemi przewyższa 27660 razy, odległość ziemi od Słońca, która zamyka w sobie trzydzieści trzy milionow mil, gdyby się zaś gniewała na Astronomow, że tak wielką naznaczyli odległość, więcej iey iesz ze przyczynią. Dostyc daleki od Słońca Saturnus, bo o trzytła trzydzieści milionow mil; ale to wszystko nic nie jest względem

odległości Słońca, albo ziemi od gwiazd mieyscowych, tak dalece, że niechęć iuż więcej pracy podejmować Astronomowie w dochodzeniu tey odległości. Światło ich iako widzieli, dostyc iest żywe, y iasne, gdyby ie zaś odbierały od Słońca, musiałyby ich doysć bardzo słabe, boby przez wielki przeciąg powietrza musiało przebiiać się, byłoby zaś ieszcz słabize, gdyby w tak niezmierney odległości odbiiało się od nas, to zaś niepodobna, aby światło dwa razy się odbiiające miało tę żywość, y moc, którą widzieli w gwiazdach mieyscowych. A z tą wnies sobie, że gwiazdy mieyscowe z natury swey są iasne, y światło mają wlasne, a oraz, ile gwiazd, tyle Słońcow.

Pewnie mi chcesz powiedzieć (zawołała Margrabina) że gwiazdy mieyscowe są rozliczne Słońca, y że nasze Słońce iest centrem wiru około nas krążącego, a czemuż każda zosobna gwiazda nie ma być centrem iakiego wiru, któryby około niey krążył? nasze Słońce ma Płanety, które oświeca? czemużby każda gwiazda mieyscowa nie oświecała ktorego Płanety? na to Ci tak odpowiadam (rzekłem znou do Niey) iako niegdys odpowiedziała Fedra Enonowi, trafiłś mi w myśl, tom chciała do ciebie mówić.

Ale Ona

Ale Ona znowu rzekła, taką rzeczą niezmierny świat będzie, y gdy go sobie imaginuję, prawie ginę na nim, y niewiem w którym zostań mieyscu. Y iakże cały świat będzie podzielony na wiry bez porządku, iedne między drugie rozrzucone? każda gwiazda będzie centrem wiru tak podobno wielkiego, iak ten, w którym zostajemy? wszystko obszerne przeciąg mieysca, Słońce y Płanety w sobie zamykający iednąż będzie małą cząstką świata? Podobnież będą światy y tak wielkie, iak nasz. każdej zobna gwiazdy mieyscowy? bardzo mnie to wszystko miejsza, y podziwienie sprawię. Co do mnie (odpowiedziałem) wielcem jest z tego kontent, bo kiedy Niebo nie więcej miało obszerności nad ten iklep, na którym gwiazdy niby gwoździ przybite się wydaia, z lawa mi się świat bardzo szczupły, y byłem niby ściśniony, teraz zaś gdy jest obszerniejszy y podzielony na tyfiarzne wiry, widzi mi się, że wolniey oddycham, obszerniejsza mam mieysce, y w samey rzeczy świat jest okaz szły. Iakoż wyprowadzając go natura, choyność godną siebie w tey mierze niezafuiąc swych skarbow pokazała, bo niemalz nie piękniejszego, iako reprezentować sobie owę wielką liczbę wirów, w posród których jest Słońce, y koło niego Płanety krążą. Obywatele iakiegokolwiek Płanety z tych niezliczonych wirów widzą ze-

wszystkich

wszystkich stron inne Słońca w innych wirach, ktoremi są otoczeni, ale niewidzą Płanet które słabe mając światło, od swego Słońca sobie udzielone, nie popychają go daley za swoy świat.

Wystawiał mi (rzekła Margrabina) rzecz tak iakoby w perspektywie, ktorey końca doyrzeć trudno, widzę w niej wyraźnie obywatelow ziemi, potym Xiążycy, y inne naszego wiru Płanety dosyć iasnie, ale nie tak, iak ziemian, po tych następują innych Płanet obywatele w oddzielonych wirach stojących, ale przyznam ci się, tak są daleko, że ich żadnym sposobem doyrzeć nie mogę, a może w samey rzeczy ich niemalz, iako z twych wyrazow kiedyś o nich mówił, dorozumiewam się, trzeba ich nazywać obywatelami iednego z Płanet, iednego z pomiędzy wirów. Nas samych którym toż samo wyrażenie służy, wyznay prawdę iż byś nie łatwo znalazł wpośród tylu światów. Ja pocynam teraz widzieć tak nikczemną y małą ziemię, iż odtąd u mnie będzie wszystko za nic, cokolwiek na niej być wielkiego nazwane może. Ieżeli więc ludzie z taką chciwością wynoszą się nad innych, ieżeli nieskończone prawie projekta formują, ieżeli się na tyle odważają trudności, to nie żąd inąd pochodzi, tylko że szczupłości swoiey ziemi nie miarkują, ani o niezliczonych innych światach nie wiedzą.

Iako

Iako tedy uważam, na dobre mi wychodzą te nowe nauki, bom się wcale winnych rzeczach zatopiła, y gdyby mi kto przymawiał, że nie idę torem wzwyż wyrażonych ludzi, odpowiedziałabym, ah nieś wiesz! co to są gwiazdy mieycowe? Musiał o tym nie wiedzieć Alexander, (odpowiem) bo pewny Autor utrzymujący obywatelow na Xiężycu, powiedział rzetelnie, że sam nawet Aristoteles niepodobna żeby niebył tego zdania (bo iakby się ta prawda ukryła przed Aristotelesem) tylko że niechciał nigdy o tym nic mówić, aby nie rozgniewał Alexandra, który wpaśćby był w rozpacz wiedząc o innym świecie, a niemogąc go sobie podbić, daleko bardziey tailiby byli przed nim wiry gwiazd mieycowych, gdyby o nich owych czasow wiadziiano, y ktoby w tey materii był mowił, nie bardzo by mu się był przyśluszył. Ia zaś wiedząc o nich, niewiem na co bym tey wiadomości mógł zażyć y iaki ztąd odnieść pożytek, który na tym zawisł, że takowych uważanie rzeczy, iako Ty Pani wnośiłaś, zbyteczną naszą troskliwość y ambicyą przyślumia, co się we mnie nie znayduie. Lecz powiedz mi iuz rzetelnie (rzekła Margrabina) czyli twoie Systema iest prawdziwe? nietay nic przedemną dotrzymam Ci sekretu. Mnie się zdaie że iest ugruntowane na białym iakimśi do prawdy podobieństwie, to iest; gwiazda mieycowa z natury ma światło

światło iako Słońce, a zatym powinna bydz centrem y dużą partykularnego świata, y mieć oraz swoje Planety koło siebie krążące, dobrać ta konsekwencya? Słuchay Pani (odpowiedziałem) wszak to przyznać musisz, że kiedy są dwie rzeczy sobie podobne we wszystkim na widok, y powierzchownie, toć muszą y wewnątrz w istocie swojej być podobne, lubo tego widzieć nie można, czemu tym łatwiej wiare dać powinniśmy, im mniej w tym trudności widziemy. Ztąd y ia wnióssem, że Xiężyc może mieć mieszkan-cow, bo iest podobny do ziemi, inne Planety dla tego mogą być osiadłe, bo są do Xiężycza podobne. Toż samo wnoszę o gwiazdach mieycowych, które ze podobne są do Słońca, to im wszystko przypisuję, co ma Słońce, a więc tak iuz iestes przekonana, iż chociaż poniewolnie pozwolić iednak na wszystko musisz. Na fundamencie tego podobieństwa między gwiazdami mieycowemi y naszym Słońcem (rzekła Margra:) wnoszę sobie, iż obywatele wielkiego innego wiru nie widzą Słońca naszego większego nad najmniejszą mieycową gwiazdę, która im tylko w nocy przyswieca.

Tak iest bez wątpienia (odpowiedziałem iey) Słońce względem nas, tak iest bliskie w porownaniu z Słońcami innych wirow, iż światło iego daleko nam żywiey przyswieca, niżeli ich, przeto oglądając na niego, iego samego

famego tylko widzimy, bo wszystko przy jego blasku niknie; ale w innym wielkim wirze inne panuje Słońce, y nażego dla wielkiej odległości prawie nic nie widzi, aż mu się dopiero w nocy z inżemi obcemi Słońcami, to jest gwiazdami miejscowemi pokazuje, y z niemi razem na tym wielkim Niebieskim sklepieniu wydaie się przybite, formując tam podobno część konstellacyi nazwanej Niedzwiedzia albo Byka. O innych zaś Planetach koło niego krążących, na przykład o ziemi nażey, ponieważ dla wielkiej odległości doyrzec ich nie można, nawet im się nie śni, dla czego wszystkie Słońca w swoich wirach są Słońcami, względem innych wirow, są gwiazdami. Każde zaś z nich w swoim wirze bardzo się różni od innych rzeczy natury, lecz w powszechności uważając we wszystkich wirach także same światła, nie różnią się tylko liczbą. Niepowinnyż iednak (rzekła Margrabina) mimo tej równości w tyfiącznych rzeczach różnić się światy? Fundament bowiem podobieństwa nie znosi nieskończonych różności. Tak jest, (rzekłem) ale trudno doysć tej różności, ieden wir więcej ma Planet krążących około swego Słońca, inny ma mniej, w iednym są Planety podległe większym y około nich obrot swoy mające, w innym ich niemasz, tu są zebrane niby w jakim kłębie około Słońca swego, za którym rozciąga się

obżerne

obżerne czcze miejsce łączące się z bliskimi wirami, tam zaś szrodek czczy zostawwszy bieg swoy odprawiając ku końcom wiru dążą. Ja rozumiem, że tam nawet muszą być niektóre wiry bez Planet, inne, których Słońce nie będąc w centrze ma prawdziwy ruch y unosi z sobą swe Planety, inne, których Planety podnoszą się albo unizają, względem swego Słońca dla odmiany równi, które nie zawieszono utrzymuie. Na koniec czegoż byś więcej wiedzieć chciała? Dostyc tej wiadomości dla człowieka takowego, który nigdy z swego wiru niewyszedł.

Owżem ta wiadomość (odpowi: Margr:) względem niezliczonych światów prawie niczym nie jest. To bowiem, coś powiedział pięciu, albo sześciu światom naywięcej służyć może, a ja oto widzę ich miliony.

Cożbyś na to mowiła, (rzekłem znowu) gdybym ci powiedział, że więcej ieszcze jest gwiazd miejscowych nad te, które widzisz, a tych poglądając przez perspektywę widziałabyś niezmierną liczbę, bo w iedney konstellacyi, w których rachowano przedtym po dwanaście albo piętnaście, tyle się ich znajduie, ileś ich wprzod na całym widziała Niebie.

Wybacz mi (zawołała Margrabina) już odchodzę, gubisz mnie twemi światami y wirami. Poczekay Pani (przydałem) mam rzecz piękną dla Ciebie. Patrz na tę białość, która

która się nazywa drogą mleczną. Powiedz mi, czylibyś zgadła co to jest? Jest to wielka liczba gwiazd małych które pod wzrok nie podpadają y tak blisko siebie zostają, iż iakoby obzerny y światłem całe okryte było miejsce, wydają się.

Zyczyłbym żebyś spojrzęła przez perspektywę na to mrowisko gwiazd podobnych nie iako do Wysp Maldywskich czyli kup piaskowych kanałami tylko morziem podzielonych, które iak wały przeskoczyć można. Podobnym sposobem małe wiry drogi mlecznej, tak są blisko siebie uszłowane, że iednego świata obywatele z drugimi mogli by rozmawiać y nawet rękę sobie podawać, a przynajmniej rozumiem, że ptacy z iednego świata na drugi łatwo przechodzą, y że tam można wyuczyć gołębie do noszenia listów, iako się u nas w wschodnich praktykuje Kraiach. Te małe światy wychodzą nieiako z powszechnej reguły, przez którą Słońce w swym wirze iak się tylko pokazuje, wszystkie inne obce gasi Słońca. Gdybyś się znajdowała w iednym z tych małych wirów drogi mlecznej, Słońce twoje nie bliższeby było Ciebie y niewięcey by cię oświecało, nad sto tysięcy innych Słońców w małych sąsiedzkich wirach będących. Widziałabyś więc, że na Niebie twoim bliższą się niezliczone światła, bardzo siebie bliskie a od ciebie nie co oddalone. Iakby prędko
względę.

względem ciebie zachodziło Słońce, natychmiast miałabyś innych wiele, a w nocy także prawie światło przyświecało by Ci, iakie w dzień, albo przynajmniej różnica między dniem y nocą niebyłaby znaczna, mówiąc zaś sprawiedliwie, nigdybyś nie miała nocy. Tamtych światów ludzie mocno by się dziwili, przyzwyczajeni będąc do ustawicznego światła, gdyby im kto powiedział, że znajdują się tak niezczęśliwi obywatele, którzy prawdziwe mają nocy, którzy w głębokie wpadają ciemności, y kiedy mają iakie światło, niewidzą nawet nic tylko samo Słońce, a przeto mieliby nas za istoty uproszedzone od natury, y uważając stan nasz za drzeliby ze strachu.

Ia cię się nie pytam (rzekła Margrabina) jeżeli światy mlecznej drogi mają Xiężyców, wiem dobrze, żeby się większym Planetom na nic nie przydały, zwłaszcza że niemają nocy, a do tego krążąc w szczupłych miejscach, takowe Xiężycy przeszkodąby im w obrotach były. Ale wieżże iż tym samym żeś tak chojny w wymyślaniu wielu światów, dajesz mi powątpiewanie o nich okazywać. Wszakże prawda, że wiry są okrągłe, a te dotykają wiru naszego, iakże przędę te wszystkie kule razem iedney dotykać się mogą? Chcę to sobie koniecznie w imaginacyi wystawić, ale nie mogę.

Wielki

Wielki się pokazuje w tym rozum (odpowiem ley) kto ma tę trudność y nie może iey ułatwić, bo sama z siebie bardzo dobra, a przez sposob którym ją poymnieisz, bez odpowiedzi iest, niewieleby zaś ten miał rozumu, ktoby na to odpowiedzi szukał, na co odpowiezieć trudna rzecz. Gdyby nasz wir był figury kostkowej, miałby sześć ścian, y nie mogłby być okrągły, ale na każdej ścianie mogłby być wir teyże samey figury; gdyby zaś zamiast szesciu ścian było dwadziestcia albo piędziesiąt albo tyśiąc, tyleżby wirów było, każły na swej ścianie, a przeto dobrze poymnieisz, że im więcej iaka rzecz ma ścian, tym bardziej iest podobniejszy do okrągłości, tak dalece; iż Diament w kostkę rżnięty, a zatym mający bardzo wiele ścian małych, takby okrągły był, iako perła podobney wielkości; Taka iest wirów okrągłość, tyśiączne mają ściany powierzchowne, z których każda twoy wir mieć musi. Te ściany bardzo są nie równe, w iednym więkze, w drugim mnieysze wirze. Najmnieysze naprzykład naszego wiru ściany korrespondują drodze mleczney, y wszystkie te małe utrzymują światy. Niech dwa wiry zostające na dwóch bliskich ścianach zostawią czeze iakie miejsce na dole między sobą, co się często powinno przytrafić, natychmiast natura dogadzająca ziemi napełnia to miejsce iednym albo dwiema

ma-

małemi wirami, a może y tyśiącznymi które nie są innym na przeszkodzie, y żadnych innych nad te wiry nie dopuszczają, dla czego możemy więcej widzieć światów, niżeli nasz wir ma ścian do utrzymania ich; założyłbym się, iż lubo te małe światy stworzone były do zastąpienia kątów tey wszystkiey ziemi y wod rozciągłości, które miały czeze zostawać, chociażby niewiedziały inne o nich światy ich się dotykające, iednak same z siebie byłyby kontente, te zaś są zapewne, których Słońca małeńkie przez perspektywę tylko widzimy, y bardzo ich wiele upatrujemy. Te wszystkie wiry, iak mogą najlepiej iedne z drugimi zsobna miezczą się, ponieważ zaś każdy krążyć musi około swego Słońca, nie odmieńiając miejsca, przeto wszystkie tym krążą sposobem, który ich sprzyia położeniu. Zkąd czasem iak kółka w zegarku iedne na drugie zachodzą, y wzajemnie fobie swych zakrętów pomagają, lubo iednak y to prawda, że iedne przeciwko drugim bieżą. Każdy świat (iako mówią) iest niby miech, któryby się rozprzestrzenił, gdyby mu pozwolono, lecz zaraz bliskie światy odpychają go, y iak tylko pocznie się rozdymać, natychmiast wchodzi w siebie, a potym znouu toż samo czynić zaczyna, y tak ustawicznie. Nawet zaś niektorzy Filozofowie rozumieją, że gwiazdy miejscowe nie dla czego innego udzielaią nam swia-

H

ta

ta drygotającego y czalami zdaia się nam blizszące, tylko że ich wiry ustawicznie popychaia naszego, y od niego bywaią odpychane.

Bardzo mi się podobaia te wszystkie imaginacye (rzekła Margrabina) dobre to iest podobienstwo o miechach, które się co moment podnoszą y spadaia, y te światy które z sobą zawsze walczą nadewszystko zaś podoba mi się zapatrywać, iako ta między nami utarczka nieprzełkacza komunikacyi światła, które jedno tylko mieć mogą.

Nie tylko to jedno maia światło (rzekłem znowu) bliskie światy posyłaia niekiedy do nas na wizytę z wielką wspanialością komety, albo iśniejącemi woskami, albo czci godną brodą, albo poważnym ogonem przybrane.

Ah co to za Posłowie (rzekła z śmiechem Margrabina) obeszłoby się bez ich wizyty, bo tylko strachu są przyczyna. Dzieci tylko same straszą (odpowiem) z okazji tey ozdoby obliwicy, w ktorej się pokazuią, ale takowych dzieci bardzo wiele. Komety nic innego nie są tylko Planety do bliskiego należące wiru, do którego kątów dają swym obrotom, lecz ten wir będąc podobno niejednako popychany od wirów okolo niego będących, okrągleyzy iest w gorze a płaskość więszą maiający na dole, tym więc dołem komety się nam pokazuią. Te Planety

nety które poczęły były w swym biegu cyrkularnym brać się ku gorze nie postrzegły się, że im dołem niedostać będzie wiru, bo iest niby przyplazcony, dla dokonczenia jednak swego cyrkularnego ruchu muszą koniecznie wnieść winny wir, a ten iako mi się zdaie musi być nasz w który wchodząc brzegi iego przecinaia. Względem nas przeto zawsze w wyższym są położeniu, a nawet można wierzyć, że wyżej samego Saturna bieg swoy odprawuią. Uważaiąc zaś wielką odległość gwiazd miejscowych musi koniecznie między Saturnem y brzegami naszego wiru być obszernie miejsce, czcze, y bez Planet. Przeciwni tey opinii Filozofowie mowią, że to obszernie miejsce czcze nie iest potrzebne, ale niech się nietroszczą, wiemy na co go zażyjemy, to iest: będzie appartamentem dla obcych Planet w nasz wir wchodzących.

Rozumiem (rzekła M.) co mowisz niedopuszczaymy im wchodzić w centrum naszego wiru, y z naszymi się mieszać Planetami, tak ie przyjmuyemy, iak Car Turecki przyjmuie Posłow, który niepozwała im tego honoru, aby mieszkali w mieście Konstantinopolu, ale na przedmieściu. Ieszcze się y w tym zgadzamy z Ottomanami (rzekłem znowu) że przyjmuią Posłow, ale swych wzajemnie nie odsyłaia, iako y my Planet naszych do bliskich nie posyłamy światów.

To uważając (rzekła Margrabina) wielką się naszą pokazuje zuchwałość. Jednak bardzo jeszcze mało wiem z tych rzeczy, którym mam dać wiarę. Te obydwie Planety mają jakąś straszną minę przy swych ogonach y brodach, a podobno je nam dla szydzenia z nas inne światy posyłaia, naszych zaś Planet nie mających tej postaci gdyby do innych szły światów, niktby się nie lękał.

Ogony y brody (odpowiem) nie są prawdziwe, bo te obce Planety niczym się nie różnią od naszych, ale w nasz wir wchodząc przybierają się w ogon y brodę przez pewne światło Słoneczne oświecające ich którego kształtu światła jeszcześmy niedoźli, to jednak pewna, że ta ozdoba komet z jakiegoś formuie się światła, tego się swego czasu doydzie, kiedy będzie można. Iabym sobie życzyła (odpowie Margr:) aby nasz Saturn przybrał się w ogon y brodę w jakim innym wirze, y tam strach sprawował, pożywszy zaś potem tej straszney ozdoby do porządku innych Planet y swych powinności wrocil się. Lepiej jest (odpowiem) żeby nigdy za wir nasz niewychodził. Wiesz, że dwa wiry w miejscu jakim spotkawszy się, jeden drugiego popycha, a w tym razie nędzny Planeta dosyć ponosi przykrości, iako y obywatele jego. My się za niezczęśliwych mamy, gdy się nam kometa pokaże, a nie poymuiemy, że y kometa tegoż samego doznacie.

znaie. Ia temu nie daię wiary (rzekła Margrabina) nie to nie szkodzi iego obywatelom, niemasz nic miłszego iako tym sposobem wir swoy odmieniać, nasze życie bardzo smutne, bo nigdy z naszego wiru niewychodziemy. Jeżeli obywatele iakowego komety mają tyle rozumu, aby przewidzieli czas przeyscia swego na nasz świat, ci ktorzy już przeszli, innym oznaymiają co tam widzieć będą. Wy uyrzycie zaraz Planetę mającego wielki pierścień około siebie (tak sobie podobno rozmawiaia mówiąc o Saturnie,) wy zobaczycie innego, koło którego krązą, cztery małe Xiężyce; może tam nawet pilnia iakowi ludzie, kiedy mają wchodzić na nasz świat, y natychmiast wołaią oto nowe Słońce, nowe Słońce, iako flisi na morzu wołaią, ład ład.

Iuż tedy niemasz przyczyny ubolewać nad obywatelami komet, ale przynajmniej żal Ci będzie zostaiących w takim wirze, którego Słońce nie świeci, a mieszkańcy w ustawiczonej żyją nocy. Co mowisz (zawołała Margrabina) Słońca nie świecą? Nieinaczey (odpowiem Iey) dawni Astronomowie widzieli gwiazdy miejscowe na Niebie, ktorych my więcej nie widzimy, a te utraciły swe światło, co za zniszczenie całego wiru? powszechna padła klęska na wszystkie Planety, bo iakoż się obejdą bez Słońca? To wyobrazenie okropne bardzo mnie prze-
raza

raza (rzekła znowu Margrabina) nie można by to w to potrafić? Powiem Ci to jeżeli chcesz (odpowiem Iey) co wielu zacnych mowi ludzi, iż te gwiazdy miejscowe które nam z oczu zniknęły, swego światła nie utraciły, bo to nie są gwiazdy, ale Słońca jedną połową ciemne, a drugą jasne, gdy więc krążą około siebie, raz nam pokazują połowę jasną, drugi raz ciemną, a dlatego z oczu naszych nikną, według obserwacyi Astronomów terazniejszych, też samę ma naturę piąty Xieźyc Saturna, który przez nieiaki czas swego biegu z oczu niknie, to zaś nie dlatego żeby się na ten czas bardzo oddalał od ziemi, gdyż y owszem jest iey bliższym niżeli innych ciał, w które się pokazuje, ale że się połową ciemną ku nam obraca. A lubo ten Xieźyc jest Plęta, który naturalnie za Słońce uysć nie może, jednak można imaginować sobie takie Słońce, ktoreby z iedney strony okryte było plamami zawsze trwającemi, gdy przeciwnie Słońce nasze ma plamy z czasem przemieniające. Tey się więc chwyć opinii iako przyiemniejszey, abym Cię sobie uiał, ale tylko względem pewnych gwiazd, które mają sobie czas naznaczony, podczas ktorego pokazują się y nikną według niedawnych obserwacyi, inaczej te połową jasne, połową drugą ciemne Słońca utrzymać się niemoga. Ale coż mowić będziemy o gwiazdach ni-

kną-

knących y niepokazujących się na ten czas kiedy nieuchybnie obrot około siebie kończyć powinny były? Nie możesz mię żadnym sposobem przyniewolić, abym wierzył, że takowe gwiazdy są to owe połową jasne, połową ciemne Słońca, w czym tak Cię objaśniam. Te gwiazdy, które się nam здаją gasnąc, w rzeczy samey nie gasną, ale tylko w niezmierney głębokości Niebios tak się zanurzają, iż ich widzieć nie możemy, a w tey okoliczności wir poydzie za swoim Słońcem, y wszystko się tam dobrze powiedzie. To prawda, że większa część miejscowych gwiazd nie ma tego ruchu którym się od nas oddalają, bo innych czasów powinnyby się do nas przybliżać y widzielibyśmy je raz większe drugi raz mniejsze, co się nie przytrafia. Ale takby rozumieć potrzeba, że są niektóre małe wiry lekksze y prędksze, które między inne wbiegają y nieiakię czynią krążenia po których do swego miejsca wracają się, wielkie zaś wiry niewzruszone zostają, aleć inna znowu zachodzi trudność. Są gwiazdy, które się często pokazują, y kryją, na koniec zaś wcale nikną. Gdyby to były owe częścią jasne częścią ciemne Słońca, pokazywałyby się nagle pewnych czasów, prawdziwe zaś Słońca zanurzone w głębokości Niebios raz się pokazawszy, nie zaraz byśmy je widzieli. Ale Ruchay Pani na tę trudność odpowiedzi. Gwiazdy te są to w samey rzeczy

czy Słońca, które się tak cmią, iż ich dojrzeć niemożna, y potym się znowu w świetle pokazują, aż nakoniec zupełnie gaśną. Ale jakoż może Słońce (rzekła Margrabina) z natury swej będąc jasne cmić się y gaść? Bardzo łatwo może się zacmić Słońce (odpowiedziałem) iako Kartezjusz naucza. Mnie ma on, że plamy Słońca naszego są to jakieś spiekłe cząstki, te mogą się zgaśnąć, w jedno się zebrać, iedne między drugie zawikłać a potym w krotce uformują iakową skorupę około Słońca, która gdy cōdzień wzrastac będzie, z Słońcem się musiemy pożegnać. Jeżeli zaś Słońce jest szczerym ogniem mającym w sobie cząstki pełne y twarde, które mu niby za pokarm służą, te cząstki trawić będzie, a przeto tak iak y cwa skorupa zacmią Słońce. Tey zaś skorupy jużesmy się przecie pozbyli, bo Słońce już było kilka lat bardzo blade, osobliwie zaś tego roku, który po śmierci Juliusza Cezara nastąpił, a to była skorupa wzrastająca, którą przecięż moc Słoneczna przerwała y zepiła, ale gdyby była większa wzrosła, jużbyśmy byli zginęli. Ah! strach mię na te słowa przeymuie! (rzekła Margrabina) Gdy więc teraz wiem co idzie za bladeścią Słońca, od tego czasu, zamiast cobym się miała zrana przegłądać w zwierciadle, czyli blade, poydę patrzeć na Niebo, czyli nieblednicie Słońce. Nieboy się Pani (odpowiem)

wieleż

wieleż to trzeba czasu do ruiny świata. Iednak (rzekła Margrabina) czas sam w to może potrafić. Prawda (rzekłem) iż wszytkta ta wielka massa materji z ktorey się składa świat ma ustawiczne ruchy od ktorych y najmnieysze nie są wyięte cząstki, iak zaś tylko która poczyna się z nich wzruszac, iuz iey nie dufay, koniecznie musi nastąpić odmiana, czyli poźna czyli prędka, ale zawsze w czasach skutkom proporcjonalnych. Dawni Filozofowie tak byli śmiešní iż sobie imaginowali że ciała na Niebie z natury nie podlegały odmianie. Ale doświadczyłsz tego kiedy? Starzy względem nas bardzo byli młodzi. Gdyby Roze dzień tylko trwające pisały były dzieje y iedne drugim zostawiały pamiątkę, pierwsze opisałyby były ogrodnika swego pewnym sposobem, a co większa tak, iakby przed piętnastą tysięcy lat Rożowych mógł być opiany, inne ktoreby to opianie mającym po sobie nastąpić Rożom zostawiły, nicby w nim odmienić nie chciały. A tak mogłyby sobie mówić: zawsześmy widziały iednakowe wyobrażenie ogrodnika, iak tylko pamiątka Roż zasiać może, zawsze takież było, musi ten ogrodnik być nieśmiertelny, a nawet się nigdy nieodmienia. Dobrzeżby sobie w tey mierze wnosły Roże? luboby większy fundament miały, niżeli dawni owi Filozofowie, bo gdyby też żadna w Niebach niestała się

się odmiana aż do dziś dnia, chociażby się nam zdawały nie być iey nigdy podległe, jednak czekając dalszego doświadczenia, ieszczebyśmy temu nie wierzyli. Możemyż tak sądzić o wiekach Niebios? iak o krotkim życiu naszym? dobrzeżby wnosili, krobym mówił, iż co sto tysięcy razy dłużej trwało niżeli my, na wieki trwać powinno? nie tak łatwa rzecz iak rozumiemy stać się wiecznym, musiałaby ta rzecz wiele przeżyć tysięcy wiekow, aby mogła dać znak iakowy poczynającej się dopiero nieśmiertelności. Poznaię (rzekła Margrabina) że ta wieczność nie może służyć światom, nawet nieśmiałbym ich porównać z owym ogrodnikiem od Roż za wiecznego poczytany, bo światy są niby same Roże które rozwijają się, więdną y spadają iedne po drugich. Wiem dobrze że gdyby dawne gwiazdy znikły, pokazałyby się nowe, gdyż rodzaj rzeczy zginąć nie może. Nie inaczej (odpowiedziałem iey) nigdy nie zginie. Będziesz od iednych słyszała, że to są Słońca które się w środku Niebios długo ukrywając, do nas się zbliżają, inni zaś rzekną że to są Słońca które żywością promieni swych mającą ich przycmiec z gęstej około nich uformowaną materji sko upę przerwały. Wprawdzie ia temu łatwo wierzę, może to być wszystko, ale też y temu daję wiarę; że świat tak iest podobno stworzony, że sobie powoli będzie

nawet

nawet Słońca formował. Czemuż materya z ktorey może być Słońce, rozproszona po różnych miejscach nie może się w pewne iakie obszernie zgromadzić miejsce y założyć nowego świata fundamenta? Temu zaś tym chętniey wierzę im bardziey ta moja imaginacya zgadza się z tym natury dzieł wyobrażeniem, które sobie wystawiam. Alboż to natura tę tylko moc ma aby drzewa, zwierzęta, y inne tym podobne przez nieustanną odmianę iedne wydawała, drugie niszczyła? Jużem więc przekonany, iako y WCPani że natura tymże samym postępie sposobem względem światow, y z równą wszystko czyni łatwością, w czym więcey niż podobieństwo do prawdy widzimy, gdyż w rzeczy samey od lat blisko stu wynalezionemi perspektywami Astronomowie, z patrnią się na Niebo iakoby co nowego y dawnym niewiadomego. Niemasz żadney konstellacyi w ktoreyby iakiey znaczney nie upatrzyli odmiany, co się naybardziey w drodze mleczney, w owym że tak rzekę mrowilku małych światow, gdzie zawsze była odmiana, wydać. Zaiście iako miarkuję (rzekła Margrabina) tak podległe są Nieba, Płanety, światy odmianie, że iuż o tym bynajmniey powątpiwać nie mogą. Bardziey będziesz uspokoiłona (odpowiedziałem) względem odmiany ciał Niebieskich, iezeli o tey materyi więcey iuż mówić nie będziemy, iużemy

też

też do ostatniego sklepu Niebios przyszli, gdybym Ci zaś chciał powiedzieć, że za nim daley ieszcze znaydują się gwiazdy, więcę bym, niżeli wemnie upatruję, powinien mieć rozumu. Wolno ci trzymać albo nie, że tam są światy. Takowe imaginowane kraie odkrywać Filozofow rzecz jest właściwa. Dla mnie dosyć żem twoy rozum tak daleko zaprowadził iak daleko oczy doyrzec mogą.

Iako (zawołała Margrabina) tom ja już poięła całe Systema? iużem mądra? tak jest w samey rzeczy (odpowiedziałem) a to bez wszelkiej przykrości, wtenczas temu dając wiarę, kiedy cię chce do tego brać będzie. Ja za moje prace o to, cię jedno proszę, abys ile razy na Słońce, Gwiazdy, y Niebo, spoyrzył, zawsze o mnie pamiętała.

WIECZOR SZOSTY

Nowe myśli, pierwsze potwierdzające. Niedawno upatrzone na Niebie ciekawości.

Dawnośmy iuż z JMP. Margrabina nie mówili o światach, a nawet zapominać poczęliśmy, żeśmy niegdyś z sobą mówili. Gdym więc do ley pokoju wchodził, napadłem na dwóch rozumnych y zacnych od Niey wychodzących mężow. Ona skoro mnie uyrzała, rzekła, widzisz, iakam odbierała wizytę, przyznam Ci się, że mi okaza

po-

powątpiwania dała, czyliś mi twemi imaginacyami nie pomieszał rozumu. Wielebym na Tobie dokazał (odpowiedz:) nad co nie masz nic trudniejszego. Ja się iednak obawiam (rzekła znowu Margrabina) czyliś tego nie uczynił. Niewiem iakim sposobem wpadła mi z temi dwiema ludzmi o światach mowa, ktorzy dopiero wyzli odemnie, a może, iż złośliwie ten dykurs przytoczyli. Mowiałam im zaraz że rozumiem, iż wizytkie Płanety mają swych mieszkańcow. Nato ieden z nich rzekł: że to być nie może, abym ja temu wierzyła, iam się zaś upierała, iż tego a nie innego iestem zdania. On mniemał, że ja udaię rzecz, y tym sposobem chcę sobie uczynić rozrywkę. Iam zaś rozumiała, iż dlatego niechciał mi w tym dać wiary, że się nie spodziewał nigdy, abym się chimeryczney miała chwycić opinii. Drugi zaś, że nie tak dobrze, iak pierwszy o mnie sądził, od razu dał temu wiarę. Czemużes mnie tak omamił, iż ludzie zacni dobrą mając o moim rozładku opinią, nie chcą wierzyć, abym ja się prawdziwie zdania twego, ktore mieszkańcow na Płanetach utrzymuję, chwyciła? Lecz Pani (odpowiedziałem) czemużes wdawłszy się z nimi w ten dykurs, tak się żwawo przy tey opinii utrzymywała? osobliwie z takimi ludzmi, ktorzy w doskonałą tych rzeczy nie wchodzili uwagę. Y także to każdemu powierzać te-

go będziesz, cośmy z sobą mówili o obywatelach Planet? Kontentujemy się, iż my sami między innymi temu dajemy wiary, a popolitemu ludowi tajemnic naszych nierozgłaszaćmy. Iako (rzekła Margrabina) ty za popolitych małż ludzi tych dwóch mężów, którzy wyszli z pokoju mego? Nieprzeczę (odpowiedzi:) iż im na rozumie niezbywa, ale nigdy w rzeczy dobrze nie wchodzą, za rozumnych zaś nie będą uznani od tych, którzy gruntownie rzeczy biorą. A potym że ci mężowie racye na których my opinią naszą gruntuemy, w śmiech obracają, żkąd w tej mierze ta się prądzi maxyma, iż każdy tym gardzi, na czym się nie zna. Taką rzeczą trzebaby, gdyby to można było, do każdego się myśli stołować, a zatym lepiej było żartem ten dyskurs zbyć, mówiąc o obywatelach na Planetach z owemi mężami, co im się też podoba, a niżeli w racye wchodzić na czym się oni nieznają, a takbyś y honor twoy była ocaliła y Planety żadnego obywatela nie utraciły. Czyż można (rzekła Margrabina) prawdę żartem zbywać? Ja Ci się przyznam (odpowiedziałem) żem nie jest nazbyt gorliwy o utrzymanie tej prawdy, chętnie pozwalam, aby każdy tak o niey sądził, iak mu się podoba. Wiem ia dobrze iaka jest y iaka zawsze będzie trudność, dla ktorey opinia utrzymująca na Planetach mieszkańców za podobną do prawdy,
tak

tak iak jest w samey rzeczy, nie będzie uznana. Ta zaś trudność natym osobliwie zawisła, to jest: widzimy że Planety odbliają światło, ale nie widzimy wsi, iak, ktoreby do mieszkania podobneyte były, niżeli Planety wydające się nam ialne. Daremnie nas rozum uczy, że na Planetach są wsi, iaki, szczęśliwszy zmysł oczu, bo nas pierwey konwinkuje, niżeli rozum, ktorego słuchać nie chcemy, y wnosimy sobie, że Planety wydające się nam mające światło, mieszkańców żadną miarą mieć nie mogą. A że nam imaginacya tych mieszkańców postaci wystawić nie może, n y większy z tąd bierzemy dowod, że ich niemaż. Chcesz więc Pani abym przeciwko zmyśłomy imaginacyi walczył, utrzymując mieszkańców na Planetach? wiele do tej imprezy wykonania odwagi potrzeba. Trudno bowiem jest wypertwadować ludziom, aby zamiast oczu, spuszczili się na rozum. Wielu jest ludzi rozładnych, którzy się z nami zgadzają, iż Planety są podobne do ziemi, gdy im na oczy tę prawdę pokazano, ale tak niewierzą, iakby wierzyć powinni, gdyby byli tak oczywistych dowodów nie mieli. Z wże sobie przypominają pierwsze tego naszego świata wyobrażenie, ktore sobie w umyśle wystawili, y wybić go z imaginacyi nie chcą. Owi to zaś są ludzie, którzy trzymając się naszej opinii, rozumieją że iey iakę czynią, y dlatego iey
sprzy-

sprzysiężają, że osobliwość w niej się zamykająca ukontentowanie im sprawuje.

Alboż to nie dosyć (przerwała Margrabina) dla jakiej opinii, która tylko ma podobieństwo do prawdy? Zdziwiłabyś się (rzekłem znowu) gdybym Ci powiedział, że ten podobieństwa termin bardzo mało znaczy. Jestże to szczerze tylko do prawdy podobieństwo że był Alexander? wiem dobrze, iż to maś za prawdę niezawodną, z przyczyny; że jakich tylko chcesz w tej mierze dowodów, na nich Ci nie zbywa, y najmniej do powątpiewania niemaż przyczyny, a jednak nigdyś nie widział Alexandera, y dowodów matematycznych, iż powinien być być, nie znajduiesz; lecz cożbyś rzekła, gdyby y o mieszkańcach na Planetach takim sposobem sądzić należało? pokazać Ci ich na oczy nie można, aniś wyciągać odemnie powinna, abym Ci tego tak dowiodł, iako rzeczy matematycznych dowodzimy; takie jednak w tym punkcie są dowody, iakich sobie w podobnej rzeczy życzyć możemy, to jest: zupełne podobieństwo Planet do ziemi naszej, koniec iakis dla którego są stworzone, wspaniałość y płodność natury, pewny iey wydający się względ który na takowych mieszkańców miała, gdy oddalonym Planetom Kieżyce przydała, a tych, oddalonym bardziej Planetom więcej udzieliła, a co największa, iż z naszej strony do-

wo-

wodów jest wiele, z przeciwny żadnych prawie niemaż, y nie mógł w tej mierze najmniej mieć wątpliwości, jeżeli się nie spuszczasz na zmyśl, y inaczej, niżeli, lud polpolity, sądził. Ale daymy to, iż obywatele są na Kieżyce, obawić się nam przez więcej y dowodniejszy znaki nie mogliby, a zatem do Ciebie należy pomiarkować się, czylibyś przy tej opinii iako jedynie do prawdy podobnej utrzymać się nie chciała. Niemogęż iey za taką mieć prawdę (rzekła znowu) iaką mam o Alexandrze? Nie może być tak zupełna prawda (odpowiedziałem) bo chociaż mamy o mieszkańcach na Planetach tyle dowodów, ile ich w tej odległości, w której jesteśmy, mieć możemy, jednak nie bardzo ich wiele mamy. Taką rzeczą muszę się już wyrzec (przerwała Margrabina) obywatelów na Planetach, bo niewiem za iaką prawdę mam ich uznać, zupełnej o nich niemaż pewności, więcej niż do prawdy są podobni, wielką mi to trudność sprawuje. Ah Pani (odpowiedziałem) nie trać nadziei, wiesz że prostey roboty zegarki pokazują godziny, jednak, misterniejsze, nawet nam minuty wyznaczają. Podobnie polpolite rozumy widzą różnicę między samą prawdą y podobieństwem prawdy, lecz wyższe rozumy nawet stopień prawdy albo podobieństwa do prawdy poznawają, y najmniej myśli swe wyrażają. Ułoż więc sobie w imaginacji obywatelów na Planeta-

I

tach

tach trochę niżej, niż Alexandra, ale wyżej nad niektóre historyczne prawdy, które nie są zupełnie dowodne. rozumiem, że w tym stopniu prawdy mieszkańcy Planet napyrzywoiciej zostawać mogą. Lubię porządek, (rzekła Margrabina) przeto mnie wielce kontentujesz, gdy tym sposobem wyobrażenia moje rozporządzał. Ale czemuś tego prośbę dawniej nie uczynił? Dlatego (odpowiedz.) bo chociażbyś więcej lub mniej, niżeli przynależy tej opinii wierzyła, nie wieleby ztąd złego nastąpiło. Wiem zapewne, że nawet względem obrotu ziemi nie tak, jakby trzeba, dałeś wiary, a maszże bardzo czego żałować? Wybacz, w tym punkcie nie maś mi co zarzucić (rzekła znowu Margrabina) zupełnie o krążeniu ziemi jestem przekonana. Z tym wszystkim gruntowniejszych przyczyn (odpowiedziałem) ieszczem Ci niepowiedział, które obrotu ziemi dowodzą. Ah to zdrada (zawołała Margrabina) kiedyś mnie niedostatecznymi do wierzenia twej opinii nakłonił racyami. Albożem to gruntowniejszych w tej mierze kłyszć dowodów nie była godną? Takimi Ci tego dowodziłem (odpowiedziałem) racyami, z którychbyś y ukontentowanie mieć y zażyć ich mogła. Miałem tak moonych y dowodnych szukać, jakobym uczynił, gdybym miał rzecz z jakim mędrce? Proszę Cię (odp. Marg.) niechże ja teraz będę tym mędrce, a tymczasem obaczmy te nowe dowody obrotu ziemi utrzymujące.

Chę-

Chętnie to czynię (odpow.) zaraz ie mieć będziesz. Te zaś nowe racye bardzo mi się podobają, podobno dlatego, iż rozumiem, że odemnie są wynalezione, lubo t k są dobre y naturalne, iżbym nieśmiał głosić się ich wynalazcą. Pewna rzecz jest, iż gdyby mędrzec jaki omamiony, odpowiedzieć na nie chciał, musiałby wiele mówić, a tym samym mocby ich poznać. Bo to musi być koniecznie, iż, albo wszystkie Niebieskie ciała w godzin 24 około ziemi krążą, albo ziemia krążąc około swej osi w godzin 24 ten obrot ciałom Niebieskim przypisuje. Ale żeby w rzeczy samej ten obrot 24 godzin miały, najmniey jest w tym punkcie dowodów, lubo z początku niezdaje się być rzecz do prawdy podobną. Wszystkie nieuchybnie Planety odprawiają swe obroty około Słońca, ale te obroty nie są między sobą jednakowe podług różney odległości w ktorey zostają Planety od Słońca; naydalsze więcej łożą czasu na przebieżenie okręgu swego, co jest rzecz naturalna. Ten porządek nawet między najmnieyjszymi Planetami około większych krążącemi zachowuje się. Cztery Xiężyce Jowisza, pięć Saturna, dłużey albo krocey około swych większych Planet podług większey lub mnieyzey tychże mnieyjszych Planet od większych odległości, krążą. Y to ieszcz pewna, że Planety w swych własnych obracaig się centrach, te jednak ich krążenia także są nierowne, ta nierówność,

Iz

czyli

czyli dla niejednakowey Płanety masy, czyli rozmaitey ich twardości, czyli nierowney prętkości wirow, w których zostają, y materyi ciekłej, po ktorey się unoszą, dzieie się, doysć niemożna, lubo ta nierówność bardzo pewna, a ogólnie mówiąc, taki jest porządek natury, że co wielu rzeczom służy, toż w tym samym czasie do każdej z osobna rzeczy szczególnieyszim stosuje się sposobem.

Rozumiem, co mówisz (przerwała Mar:) y zdaie mi się że słusznie. Zgadzam się w tym z tobą; gdyby Płanety obiegały w około ziemię, musiałyby ich obroty być niejednokowe, tak, iako też krążą około Słońca, wszakże to chcesz mówić? Toż samo Pani (rzekłem do Niey) nierowne ich odległości względem ziemi; rozmaita twardość y prędkość wirow, w których są zamknięte, powinnyby iakowś uczynić różnicę w tym imaginowanym obrocie około ziemi, iako też y w innych wszystkich krążeniach. A gwiazdy miejscowe tak bardzo od nas oddalone, w tak wyśokim zostające położeniu nad to wszystko, coby się powszechnym ruchem około nas obracać mogło, albo przynajmniej w takim będące miejscu w którymby ten ruch bardzo być powinien wolny, czyżby niemogły być wyięte z tego około nas 24 godzin obrotu? iako Xiężyc który tak nas jest bliski? komet ktore czasem w nasze wpadają wiry, różne mające ścieżki, różne w swym

swym biegu prętkości, niemogłżeby obrot dłuższy być albo krotszy nad godzin 24? niemoże to być, Płanety, gwiazdy miejscowe y komety koniecznie powinny krążyć około ziemi w godzin 24, gdyby iefzoze w tych obrotach kilka minut różnicy było, można by natym przestać, ale nie mają w swej równości minuty nawet iedney uchybić. Co prawdę mówią c wielkiej powinno podpadać wątpliwości.

Ponieważ to być może (rzekła Margr:) iż ta ośbliwa równość w samey tylko znajduie się imaginacyi, pewna iestem, że iey więcey nigdzie niemaż. Kontenta iestem, że co nie iest ze smakiem natury zrzuca się z tego y na nas to spada, lubo nie bez naszej szkody. Co do mnie (rzekłem znowu) żadnym sposobem doskonałej równości nie przypuszczam, tak dalece; iż nawet mi się nie zdaie aby obrot ziemi, który każdego dnia krążąc około swey osi, odprawia, godzin 24 zupełnie w sobie zamykał y zawsze każdy był iednakowy, wolałbym przeto rozumieć, iż się w nich znajduie różnica. Iako różnica? (zawołała Margr:) a nasze zegarki niepokazująż zupełney równości? Niepokazują (odpow:) te nawet nie mogą być zgruntu równe, a choćby niekiedy były równe, pokazując, iż obrot 24 godzin dłuższy albo krotszy od innego będzie, lepiej iednak będzie mieć ie za nieregularne, a niżeli

żeli o regularności ziemi w iey obrotach powątpiwać. Ale co to za uciełzny względ mamy na ziemię, iabym iednak nie więcej ufał ziemi iak zegarkowi, też prawie same rzeczy tak iednemu iako y drugiemu nieregularności przyczyną być mogą, z tą tylko, zdaie mi się różnicą, iż ziemia nie tak prędko, iak naprzykład zegarek, zdrożyć może, ten ziemi zysk cały. Niemogłszyby z czasem zbliżyć się ku Słońcu? a w tym razie dostawszy się do tego miejsca, w którymby się materia wzruszyła y ruchu prędkiego nabyła, mniej czasu łożąc, dwoistyby razem obrot, to jest: około Słońca y około swey osi odprawia. A tak lataby były krotsze, iako też y dni, ale byśmy tego niepostrzegli, bo rok zawszeby się dzielił na 365 dni, te zaś na godzin 24. Przeto nie dłużey żyjąc, iak teraz żyjemy, więcejbyśmy lat żyli; y przeciwnie, gdyby się ziemia oddaliła od Słońca, mniejbyśmy żyli lat, a iednak wiek nasz niebyłby krotszy. Wielkie jest podobieństwo (rzekła Margr.) że gdyby się tak w rzeczy samey stało, długie lat przeciągi bardzoby małą uczyniły różnicę. Y iak tak trzymam (odpo:) natura rzeczy nagle nie czyni, lecz iak po stopniach nieznacznie postępuje, wyiawszy bardzo nagle y łatwe odmiany. Czterech tylko chwil roku dostrzec możemy, iak iedne po drugich następują, lecz tych odmian, ktore się powoli y nieznacznie dzieją, ni-gdy

gdy niedostrzeżemy, bo ie natura dobrze przed nami ukryła. Z tym wszystkim, niemalż żadney rzeczy, ktoraby nie była w ustawicznym ruchu, a zatym, żeby niemiała być podległa odmianie; nawet owa Panna na Xiężycu przez szkła Astronomiczne postrzeżona, iuż podobno od lat czterdziestu znacznie się zestarzała. Twarz przedtym miała śliczną, teraz zaś iagody iey zakłęsy, nos się zaostrzył, czoło y podbrodek zmarszczyły się, tak dalece, że wszystkie iey ogólnie zniknęły ozdoby, a nawet obawiać się potrzeba, aby się z nami niepożegnała.

Coż mi to prawisz (przerwała Margr.) nie są to żarty. (rzekłem znowu) Postrzeżono ośbliwszą na Xiężycu figurę iakoby głowę białogłowską reprezentującą, ktora z pomiędzy ikał wychodziła, y w tym miejscu stała się odmiana. Odpadły niektore kawały gor, y teraz trzy tylko wydaia się wierzchołki, ktore czoło, nos y podbrodek starey formuią baby. Nie czuwał to (rzekła Margrabina) iako miarkuję, iakieś złe na urody? toż to samo zapewne owey Panny głowę na Xiężycu zepsuło. Podobno w nagrodę tego (odpowiedziałem iey) odmiany dziejące się na naszej ziemi formuią iakową twarz, ktora obywatelę Xiężycu u siebie widzą, rozumiem zaś twarz taką, iako na Xiężycu, bo każdy w takim sobie rzeczy wystawia wyobrażeniu, iakie sam ma. Astronomowie nasi na Xiężycu widzą twarz Panny, a gdyby
Damy

Damy czyniły obserwacyę widziałyby piękne męskie twarze. Może być Pani żebym y ja Ciebie na Xiężycu widział. Przyznam Ci się iżbym temu obligacyą miała (rzekła Marg.) koby mnie tam postrzegł. Ale wroćmy się o czym dopiero mówifes zemną, trafiaiał się znaczne i jakie na ziemi odmiany?

Wielkie jest do prawdy podobieństwo, że się trafiaią (odpow.) wiele gor wysokich y od morza bardzo oddalonych mają warizty kochami wyżsane, które dowodnie zdaia się pokazywać, że kiedyś były okryte wodami, czasem dosyć daleko od morza znajduia się ryby w kamienie odmienione. Zkąd że się wzięły, jeżeli tam kiedyś nie było wody? w Historji baieczney czytamy że Herkules rękami swemi oddzielił gory Kalpę y Abilę, które będąc między Afryką y Hiszpanią położone zastanawiały Ocean, y natychmiast wpadło morze wśród ziemi, które się teraz nazywa śródziemnym. Bayki nie są wrzeczyfamey takimi, raczey to są dzieie dawnych czasów, częścią przez niewiadomość narodow, częścią przez przywiązanie onych do iakowychsi osobliwych rzeczy, w czym się dawni naybardziey kochali, pofalszowane. Ze Herkules własnymi rękami odłączył dwie gory, to nie jest ze wżyskim prawda, ale że od czasu ktoregos Herkulefa (bo ich było pięćdziesiąt) Ocean w się pochłoniął dwie małe gory za pomocą trzęsienia ziemi y wylał

koryto

koryto swoje między Europą y Afryką, iatwiewym dał temu wiarę. Piękna na ten czas była plama, którą obywatele Xiężycy postrzegli na ziemi, boć wiez Pani, że plamy są to morza same. Jeżeli zaś powszechne przynajmniej jest zdanie, że Sycylia była odłączona od Włoch, Cyprus od Syryi, nowe niekiedy na morzu uformowały się wyspy, trzęsienia ziemi pograżyły gory, z nich inne powstały y bieg rzek odmienily. Filozofowie każą nam się obawiać, aby kiedy się Krolestwo Neapolitańskie y Sycylijskie na wielkich podziemnych napełnionych siarką zofstające lochach nie zapadły, jeżeli te lochy nie będą się mogły oprzeć ukrytym ogniom, przez wybuchania takie, iakie Wezuwiusz y Etna czyni. Iak wiele przeto będą mieli odmiian widokow obywatele Xiężycy, które im ziemia nała wyftawiać będzie.

Iabym wolała (rzekła Margrabina) abyśmy się im iedne im wystawiając obiektu naprzykrzyli, a nizeli przez pograżenia tylu Kraiow oczy ich kontentowali.

To ielzce prawie nic (rzekłem znowu) w porownaniu do tego, co się dzieie na Jezu. Na piaszczynie tego wydaia się iakoweś niby wstęgi, ktoremi jest obwiedziony, y które iedne od drugich można rozoznać, albo mieysca w różnych między sobą stopniach iafności, lub też ciemności zofstające. A te wstęgi są to morza y ziemie, albo

też

też wielkie części płaszczyny Jowisza między sobą niejednokowe, które raz wązsze, drugi raz są szersze, czasem się przerywają, y potym się łączą, czasem się nowe w różnych formach miejscach, y znowu nikną, wszystkie te odmiany których tylko przez doskonałe perspektywy doyrzeć można, znacznie są, niżeli żeby nasz Ocean całą ziemię zalał, a na iey miejsce inną zostawił. Przynajmniey żeby obywatele Jowisza nie byli niby wodnoziemnymi zwierzami, y równie na ziemi y w wodzie nieżyli, bo nie wiem iak mam o nich sądzić. Na wierzchu Marsa także wielkie, bo co Miesiąc dzieją się odmiany. W krótkim czasie morza zalewają ziemię, na którą przez przybywanie y ubywanie wody gwałtowniejsze, niżeli nasze. wpadają, a przynajmniey to przybranie wody na Marsie jest coś podobnego do przybywania y ubywania wod ordynarynych, które na ziemi naszej dzieją się. W porównaniu więc tych dwóch Planet nasz nayspokojniejszy Planeta. Iakoż mamy się czym szczyć, a tym bardziey, jeżeli prawda, że na Jowiszu tak obszernie iak cała Europa kraje były zapalone.

Iako zapalone! (zawołała Margrabina) ciekawa by to była nowina. W samey rzeczy (odpowiedziałem) widziano na Jowiszu, lat będzie podobno dwadzieścia, wielką rozciągłość

ciągłość światła, iasnieyszą, niżeli refłta na Planecie się odbijająca. My mieliśmy na ziemi potopy ale rzadko, na Jowiszu, podobno nie częste mają pożary, oprócz potopow, które tam są ordynaryjne. Ale iakożkolwiek bądź, to światło Jowisza nie może się równać innemu, które iako się dochodzi, tak jest dawne, iak świat, lubo go nigdy niewidziano. Alboż się to kryje światło, (rzekła Margrabina) Nie kryje (odpowiedziałem) ale żeby go kto doyrzał, musiałby wielkiej przyłożyć pilności.

To światło (rzekłem znowu) tylko się podczas mrokow pokazuje, tak dalece, że najsześciey kiedy są mroki dłuższe y iasnieysze, nawet go zasnaniają, jeżeli zaś kiedy do pokazania mu się nieprzeszkadzaią, albo go wapory Horyzontowe cmią, albo nie jest znaczne, a przynajmniey nie takie, iakie być powinno, przeto na ten czas to światło nie różni się nic od mrokow. Ale nakoniec, od lat trzydziestu od mrokow go odłączono y czasem Astronomowie przypatrując mu się zabawkę mieli, których ciekawość iakąś nowością koniecznie wzbudzić trzeba było. Daremnieby byli nowych mnieyszych szukali Planet, już ich nie kontentowały, dwa naprzykład ostatnie Xiężycy Saturna nie, dziwiły ich tak, iak Xiężycy Jowisza, wszystko zwyczajem zpowiędniało. Postrzegli więc

więc na Miesiąc przed porównaniem y po porównaniu nocy ze dniem w Marcu po zachodzie Słońca y skończonym zmierzchu iakieś białawe światło, podobne do ogona komety. Widzieli go przed wschodem Słońca, y przed zmierzchem który był ku porównaniu dnia z nocą w Wrześniu, y ku przesileniu się w zimie nocy zrana y w wieczor, innego czasu iakom ci powiedział, nie mogli go rozemnać od mroków nieco nad ordynaryjne iasniejszych y dłuższych, bo powszechne jest rozumienie, że to światło zawżę trwa, iakoż wszelkie w tym jest podobieństwo. Wnoszą więc z tad, że to światło musi mieć początek swoy od kupy materyi trochę gęstey otaczającej w pewney mierze Słońce. Większa jego promieni część ten niby iakis obwod przebiła, y prostą linią ku nam sżykuie się, ale są też takie między temi promieniami, które w szrodek płaszczyny tej materyi dążąc odbiatają się od niej ku nam, y w ten czas się do ziemi dostaiają, kiedy promienie wprost idące, albo ieszcze nie mogą do nas doysć zrana, albo w wieczor więcey ich mieć nie możemy. Gdy zaś te promienie odbite z wyższego mieysca, nizeli promienie wprost idące, do nas się dostaiają, prędzey ie przeto mieć, poznzey zaś tracić powinniśmy.

Natym

Natym fundamencie, muszę to odwołać, o czymem z tobą mowił, to jest: że Xiężyc niepowinien mieć mroków, dlatego iż nie jest otoczony powietrzem iako ziemia. Nie ponieście więc żadney szkody, będzie nawet mieć y mroki z tego rodzaju gęstego powietrza, które Słońce otacza, y które ięgo odbiła promienie na te mieysca, do których wprost dążące doysć nie mogą. Ale nie bądź dla wszystkich Planet, (rzekła Margrabina) dla tey przyczyny upewnione zmierzchy? które bez powietrza każdego z nich mającego otaczać obejdą się, ponieważ to, którym obwiedzione jest Słońce, ten skutek dla wszystkich w wirze będących Planet uczynić może. Iabym chętnie wierzyła, że natura podług skłonności w iey się ekonomii wydaiącą, tegoby samego sposobu zażyć powinna. Z tym wszystkim (odpowiedziała Margrabina) mimo tey ekonomii natury względem ziemi naszej dwieby były zmierzchow przyczyny, z których jedna, to jest: powietrze gęste Słońce otaczające bardzo niepożyteczna y samey tylko ciekawości dla obywatelów bawiących się obserwacyami byłaby obiektem. Ale krotko mowiac, może być, iż ziemia sama wyrzuca z siebie wapory y exhalacye grube, z których formie zmierzchy, y tym sposobem wszystkich w powszechności Planet potrzebom dogodzi-

ta natura, które że tak rzekę, czyttsze będą, y wapory ich subtelniejszye. My tylko podobno sami z między mieszkańców wżyskich grubszego y gęstszego do oddychania powietrza potrzebuemy. O z iakąby na nas poglądali wzgardą innych Płanet obywatele gdyby o tym wiedzieli!

Niefortunieby to czynili (rzekła Margrabina) nie jest godny wzgardy, kto jest grubym okryty powietrzem, bo y Słońce samo takimże jest otoczone. Proszę Cię powiedz mi? nie jestże to powietrze złożone z pewnych waporów z Słońca parujących, o którym niegdyś zemną mowiłeś? y czyli nie dla tego Słońce nim opasane jest, aby podobno zbyteczna pierwiża jego promieni żywość tym sposobem osłabiona do nas się dostała? Bo ja sobie wystawiam w umyśle, że Słońce mogłoby naturalnie iakowąs niby zasłoną być okryte, aby proporcjonalnie naszym szczyto potrzebom.

Patrzże Pani (odpowiedziałem) otos szczęśliwie fundament założyla nowego systemu. Moznaby ieszcze przydać do niego, że te wapory wydałyby z siebie iakieś deszcze, któreby na ochłodę Słońca spadały, tak iako czasem w kowalni leją na węgle wodę dla umiarkowania zbytniego ognia. We wżyskich swych sposobach natura dowcipna, ale też ma taką sztukę, z którą się umyślnie przed nami kryje, iż ani sposobu którego zażywa, ani iey projektow nie łatwo dożyć można. Co się stoi do nowych wynalazkow, lubo chęć ble ze niepotrzeba

trzeba głęboko wchodzić w racye, a przeto prawdziwi Filozofowie są podobni do Słoniow, którzy chodząc, nigdy drugiey na ziemi nie stawiają nogi, poki pierwszy dobrze nie utwierdzą. To porównanie zdaie mi się tym sprawiedliwsze (przerwała Margr:) im mniey Filozofowie y Słonie powierzchownie kontentują. Pozwalam na to abyśmy tak za pierwszych, iak za drugich szli rozlądkiem; naucz mnie ieszcze co nowego, a przyrzekam, że nie będę lekko myślnie zakładać systemu.

Cokolwiek wiedziałem ciekawości o Niebie (odpowiedziałem) wżyskiem Ci przeżył, rozumiem że niemasz iuz nic nowego. Ale niekontent, że nie są tak osobiwe y podziwienie sprawujące, iako niektore obserwacye, o których onegday czytałem w krotkim łacińskim opisanu dziełow Chińskich. Tam widzą tysiączne razem spadające z Nieba w morze z wielkim trząskiem gwiazdy, albo się wdeszcz rozpuszczające, a to nie raz się stało. Znalazłem tę obserwacyą w dwóch czasach dosyć od siebie dalekich, nie wspominając gwiazdy, która ku wschodowi iako raca z wielkim zawżse trząskiem rozrywa się, szkoda że te widowiska samym tylko Chińczykom pozwolone, a nasze kraie mieć ich nie mogą. Niedawno nasi wżyscy Filozofowie rozumiejąc się być ugruntowanemi na experyencyi utrzymywali, że Nieba y wżyskie ciała Niebieskie żadney niepodlegają odmianie, a tegoż samego czasu na innym końcu ziemi, inni ludzie tysiącem rozrywające się gwiazdy widzieli, w czym wielka pokazuje się różność,

Lecz (rzekła Margr:) alboż nie słyszałam popolicie mowiących, że Chińcykowie bardzo się dobrane na Astronomiy znaią? Prawda jest (rzekłem) ale Chińcykowie w tym wygrali, że są od nas dłużej

długę rozciągłością ziemi, iako Grecy y Rzymia-
 nie wielu lat przeciągiem od siebie oddaleni,
 obydwie te odległości ofzukać nas mogą. Ja
 przyznam Ci ſię że coraz bardziey a bardziey wie-
 rzę że iakiś ieſt Geniuſz, który nigdy za namą nie
 wyſzedł Europę, albo przynajmniej nie bardzo
 ſię od nię oddalił. Może dlatego, że mu rozpo-
 ſcierać ſię w tak obſzerney części ziemi do razu
 niepozwołono, y że mu iakiś wyroki bardzo
 ſzczupłe granice przepiſują. Ciekmy ſię nim pó-
 ki go mamy, a tym bardziey, iż nie w ſamych
 czczych zawiera ſię ſpekulacyach, ale nawet w rze-
 czach ukontentowanie nam ſprawiających znaj-
 duie ſię, w których nam nie każdy iak rozumiem
 Kray wyrowna. Temi ſię więc Pani rzeczami
 maź zabawiać, z tych cała Twoja Filozofia składać
 ſię powinna.



